

NASZA NIEPODLEGŁA

GŁOS DZIENNIK POMORZA POMORZA



Strona 4

11 LISTOPAD W SŁUPSKU

Uroczystości, imprezy, biegi, czyli tak
obchodzimy w regionie Święto Niepodległości

Strony 1-8

DODATEK: ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Dlaczego świętujemy 11 listopada. Jak ciężko
było pozlepić Polskę z trzech zaborów.

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



9 770137 952039



45

REKLAMA

0010326891

„Wodociągi Miejskie Bytów” Spółka z o.o. 77-100 Bytów, ul. A. Mickiewicza 1, poszukuje pracownika na stanowisko: **ŁADOWACZ – OSOBA DO OBSŁUGI ŚMIECIARKI**

ZAKRES ZADAŃ:

- ładowanie odpadów z pojemników oraz worków do pojazdów specjalistycznych według zaplanowanych tras na terenie Miasta i Gminy Bytów,
- prawidłowe odstawianie pojemników po realizacji wyładunku odpadów,
- prawidłowe dostarczenie worków dla klienta,
- dokumentowanie nieprawidłowości związanych z niewłaściwą segregacją odpadów.

WYMAGANIA:

- posiadanie stanu zdrowia pozwalającego na wykonywanie pracy na ww. stanowisku,
- umiejętność pracy w grupie,
- kultura osobista,
- punktualność, odpowiedzialność, sumienność, dokładność.

OFERUJEMY: • zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę, • pakiet socjalny.

WYMAGANE DOKUMENTY:

- List motywacyjny.
- Życiorys (CV) z uwzględnieniem przebiegu pracy zawodowej.
- Dokumenty potwierdzające dotychczasowy przebieg pracy zawodowej.
- Dokumenty potwierdzające posiadane wykształcenie, kwalifikacje oraz doświadczenie i umiejętności w oryginałach lub kopiach poświadczonych za zgodność z oryginałem.

Wymagane dokumenty aplikacyjne należy składać osobiście w siedzibie „Wodociąg Miejskie Bytów” Spółka z o.o., 77-100 Bytów, ul. A. Mickiewicza 1 lub za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: sekretariat@wodabytów.pl.

Prosimy o zawarcie w CV klauzuli: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez „Wodo-

ciągi Miejskie Bytów” Sp. z o.o., ul. A. Mickiewicza 1 w Bytowie, dobrowolnie przekazanych w celu aktualnej i przyszłej rekrutacji zgodnie z art. 6 ust. 1 lit. a ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27.04.2016 r. (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016 r.).”

INFORMUJEMY, ŻE ZASTRZEGAMY SOBIE PRAWO SKONTAKTOWANIA SIĘ Z WYBRANYMI OSOBAMI, CELEM ZAPROSZENIA NA ROZMOWĘ.

Silne państwo gwarancją naszej niepodległości

Warszawa

**W przededniu Święta Niepodległości publikujemy list Jaro-
sława Kaczyńskiego, wicepre-
miera ds. bezpieczeństwa,
przygotowany dla czytelników
naszych mediów.**

Niepodległość jest wielkim darem i dobrodziejstwem, którego znaczenia nie sposób przecenić. Dzieje wielu państw, w tym, oczywiście, również i naszej Ojczyzny, dobitnie to w różnych momentach historycznych uwypuklają.

Świadczą o tym, że tylko niezawisłe, suwerenne państwo może stworzyć swoim obywatelom najlepsze warunki do niczym nieskrępowanego rozwoju zarówno w sferze materialnej jak i duchowej.

Uświadamiają, że jedynie w niezależnym państwie jego obywatele mogą najpełniej korzystać ze swobód indywidualnych i grupowych, a tym samym realizować swoje pragnienia oraz twórczo kształtować rzeczywistość.

Pokazują, że tylko w wolności, jaką daje posiadanie własnego organizmu państwowego, można skutecznie budo-

wać państwo demokratyczne, sprawiedliwe i uczciwe.

Ale historia równocześnie uczy nas, że nic nie jest dane raz na zawsze, że, to, co mamy, możemy nagle utracić w części bądź w całości. Wypadki ostatnich tygodni unaoczniają nam z całą mocą, że w każdej chwili możemy być narażeni na najróżniejsze niebezpieczeństwa.

Święto Niepodległości jest dniem radosnym, w którym cieszymy się naszą wolnością, w którym radujemy się tym, iż żyjemy w niezawisłym państwie, w którym w sposób szczególnie odczuwamy dumę z faktu, iż jesteśmy Polakami, że tworzymy wspólnotę obywateli suwerennej Rzeczypospolitej.

Ale 11 listopada jest także czasem wyjątkowego namysłu, kiedy to zastanawiamy się nad tym, co możemy ofiarować Ojczyźnie w czasie pokoju, na czym ma polegać nasz patriotyzm dnia codziennego, co mamy zrobić, by Polska była coraz mocniejsza pod każdym względem, bo im silniejsze będzie państwo polskie, tym trwalsze będą gwarancje naszej niepodległości, naszego życia w wolności. ©©

Funkcjonariusz szkoły policji złapał pijanego

Słupsk
Sylwia Lis

sylwia.lis@polskapress.pl

**49-latek kierujący hyundaiem
został ujęty przez funkcyj-
nariusza w czasie wolnym
od służby.**

- Policjanci słupskiej komendy nieprzerwanie realizują działania na rzecz bezpieczeństwa na naszych drogach. Każdego dnia podejmują interwencje wobec osób popełniających przestępstwa i wykroczenia drogowe. Pomimo surowych kar i wyraźnych apeli, po naszych drogach wciąż jeżdżą pijani kierowcy - mówi Monika Sadurska ze słupskiej policji. - W miniony weekend wobec nietrzeźwych kierujących policjanci ze Słupska interweniowali cztery razy. Trzy przestęp-

stwa ujawnili funkcjonariusze z Komendy Miejskiej Policji w Słupsku, a jednej interwencji nadał początek wykładowca Szkoły Policji w Słupsku, który w czasie wolnym od służby uniemożliwił dalszą jazdę nietrzeźwemu 49-latkowi.

- Apelujemy do kierowców o rozsądek na drodze. Piłeś? Nie jedź! - apeluje Sadurska. - Pamiętajmy o tym, że nietrzeźwi kierowcy stwarzają realne zagrożenie dla siebie oraz innych użytkowników dróg. Alkohol znacznie obniża koncentrację oraz zaburza zdolność oceny sytuacji. Swoją apelujemy też do świadków takiego zachowania. W sytuacji, gdy widzimy osobę nietrzeźwą wsiadającą za kierownicę pojazdu, natychmiast reagujemy i nie dopuścimy takiej osoby do kierowania! ©©

Niepodległość nie jest dana raz na zawsze. Szanujmy ją!

Rozmowa

O niepodległości z Dyrektorem Archiwum Państwowego w Szczecinie dr hab. Krzysztofem Kowalczykiem rozmawia Michał Elmerych

Niepodległość. Mam wrażenie, że my do tego słowa ostatnio się już bardzo przyzwyczailiśmy i ono nie robi na nas już wrażenia...

Niepodległość rzeczywiście można definiować jako pewien stan dany raz na zawsze, ale też jako pewien proces i w takiej sytuacji, kiedy mamy do czynienia z zagrożeniami o charakterze zewnętrznym, takimi jak na przykład napływ niekontrolowany migrantów, czy kwestie związane z bezpieczeństwem energetycznym (proszę popatrzeć chociażby na wzrost cen nośników energii) to powoduje to, że na poziomie państwa należy patrzeć na niepodległość jako coś, co nie jest dane raz na zawsze, zwłaszcza w takiej sytuacji globalizującej się rzeczywistości. Kiedy jesteśmy uzależnieni od światowego łańcucha dostaw czy na przykład inspirowanych przez inne państwa celowych, dezintegrujących działań związanych z wysyłaniem migrantów na wschodnią granicę Polski.

O niepodległość warto dbać także w XXI wieku, w roku 2021?

Myślę, że nie tylko z uwagi na nowe typy zagrożeń takich jak właśnie te wspomniane, ale również chociażby takie zagrożenie jak ataki cybernetyczne na nasze państwo. Warto zwrócić uwagę na kwestię związaną z zagrożeniami zdrowotnymi, chociażby z pandemią koronawirusa. Niepodległość państwa jest z brakiem zagrożeń, czyli brakiem destrukcyjnych oddziaływań na państwo, na społeczeństwo.

To teraz niejszość. Wróćmy do historii. Ta niepodległość odzyskana 103 lata temu, wiąże się ze spłotem różnych wydarzeń.

Niewątpliwie wpływ na odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku miały zarówno czynniki zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Jeśli mówimy o czynnikach zewnętrznych. Były to dwa kluczowe czynniki. Po pierwsze, konflikt między państwami zaborczymi roku 1914, który zapoczątkował pierwszą wojnę światową. Nawet parafrazując



FOT. ARCHIWUM

Prof. Krzysztof Kowalczyk: Niepodległość udało się uzyskać dzięki elitom pracującym ramieniem w ramieniu

wieszczą o wojnę powszechną, modlili się Polacy w tym sensie, że ta wojna, ten konflikt między zaborcami spowodowałby, że na ich kłesce powstałaby niepodległa Polska no i drugim takim czynnikiem jest rewolucja najpierw lutowa, później bolszewicka w Rosji w tym sensie, że ona spowodowała jednego z naszych zaborców pewien chaos.

I umiędzynarodowienie sprawy Polski.

Tak umożliwiło to przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny. Trzeba podkreślić podejmowanie kwestii polskiej przez różne państwa. Umożliwiło to powstanie niepodległego państwa.

A co z czynnikami wewnętrznymi?

Wśród czynników wewnętrznych należy przede wszystkim wymienić działalność elit politycznych różnych opcji politycznych, czy to byli narodowcy, piłsudczycy, ludowcy czy socjaliści. Wszyscy pracowali na rzecz niepodległej Polski. W programach większości nurtów politycznych pośrednio lub bezpośrednio tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej ta sprawa była podnoszona. Jedyną grupą niechętną powstaniu niepodległego państwa polskiego komuniści i drugi czynnik z tym związany to dążenie różniących się elit politycznych do współdziałania w tej kluczowej kwestii. I tu oczywiście wiodącą była rola dwóch postaci Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego.

Piłsudski i Dmowski. Dziś trudno nam uwierzyć, że osoby tak dalekie w poglądach mogły współpracować.

Różniło ich wszystko. Podejście do tego, kto jest głównym wrogiem Polski: dla Piłsudskiego to była ta Rosja, dla Dmowskiego to Niemcy. Rywalizowali wręcz nawet o kobiety - natomiast w sytuacji, kiedy chodziło o to, żeby wal-

czyć o niepodległość potrafili współdziałać ze sobą. Piłsudski, kiedy otrzymał już władzę z rąk Rady Regencyjnej troszczył się o powstanie zrębów polskiej administracji, polskiego wojska, o granice głównie na wschodzie. Natomiast Roman Dmowski, reprezentując Polskę na konferencji w Wersalu, dbał o jak najlepszy kształt granicy Polski na północy, zachodzie i południu. Należy dziękować historii, że dała nam w tym okresie tak wybitnych Polaków nie wspominając już o innych postaciach, niezmiernie ważnych jak Ignacy Jan Paderewski, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty czy Ignacy Daszyński. Potrafili się wznieść ponad bieżące podziały polityczne i w kwestiach takich jak wspólna polityka zagraniczna jak troska o polskie wojsko budować coś razem, budować coś wspólnie.

A za granicami Ignacy Jan Paderewski?

Tutaj jakby dwa fakty są istotne. Pierwszy to taki, że on razem z Romanem Dmowskim reprezentował Polskę na konferencji w Wersalu i drugi że był premierem rządu polskiego w 1919 roku. W bardzo trudnym czasie, kiedy brakowało żywności, trzeba było budować od podstaw administrację, policję, wojsko. On dzięki swoim koneksjom zbiegał o kontyngenty żywnościowe ze Stanów Zjednoczonych. Bo nie był urodzonym politykiem, nie był zwierzęciem politycznym, ale wykonał olbrzymią pracę. Wykorzystał cały swój kunszt dyplomatyczny i przede wszystkim to, że był wybitnym muzykiem, wirtuozem. Dziś byśmy powiedzieli celebrytą. Zrobił wiele wśród elit zachodnich dla budowy pozycji Polski na arenie międzynarodowej.

Mam wrażenie, że my naprawdę nie potrafimy sobie uzmysłowić trudów tamtych dni, tamtych czasów.

Budowano to państwo na suchym korzeniu. Budowano od podstaw. Bo to nie tylko różne systemy prawne, ale to brak administracji, brak polskiej policji, brak jednolitej polityki monetarnej, finansowej. To wszystko powodowało, że ten trud budowy Polski był niewątpliwie wielki. I to co cały czas podkreślam. Że to są jakieś wzorce elit politycznych, które się kłóciły w bardzo ostry sposób, ale działały państwowotwórczo, bez względu na czasami ogromne różnice.

DYŻURNY GP

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku ul. Henryka Pobożnego 19 tel. 510 026 919

Bogumiła Rzeczkowska

bogumiila.rzeczkowska@gp24.pl



KALENDARIUM

10 listopada

1619

Francuski filozof, matematyk i fizyk Kartezjusz miał w oberży pod Ulm serię trzech proroczych snów na temat dalszego rozwoju nauki.

1672

Król Michał Korybut Wiśniowiecki podpisał w Lublinie akt konfederacji gołąbskiej.

1905

Cesarz Mikołaj II Romanow wprowadził stan wojenny w Królestwie Polskim.

1918

Józef Piłsudski i Kazimierz Sosnkowski powrócili do Warszawy z więzienia w Magdeburgu.

1950

Gen. bryg. August Emil Fieldorf został aresztowany w Łodzi przez funkcjonariuszy MBP.

1997

Wisława Szymborska otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Krakowa.

2011

Frederick Pitcher został prezydentem Nauru.

LOTTO

8.11.2021 r., godz. 21.50

Multi Multi: 3, 9, 10, 14, 15, 18, 22, 25, 26, 30, 32, 41, 43, 44, 57, 58, 59, 63, 64, 80 Plus 32
Ekstra Pensja: 6, 16, 19, 33, 35, +4
Ekstra Premia: 2, 6, 14, 26, 34, +3
Mini Lotto: 2, 3, 11, 26, 29
Kaskada: 3, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 12, 13, 19, 20, 21
Super Szansa: 1, 7, 2, 9, 7, 0, 9

9.11.2021 r., godz. 14

Multi Multi: 6, 14, 16, 17, 18, 19, 27, 28, 29, 30, 33, 35, 40, 49, 51, 54, 57, 64, 70, 72 Plus 49
Kaskada: 4, 5, 6, 8, 10, 12, 13, 14, 16, 20, 22, 23
Super Szansa: 3, 9, 0, 3, 9, 4, 3

WALUTY 9.11.2021

USD	3,9622 (-)
EUR	4,5942 (-)
CHF	4,3401 (-)
GBP	5,3885 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (0) bez zmian

Prenumerata ☎ Zadzwoń!

94 340 11 14

prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gp24.pl

Nawet dziecko wie...

#DobryKierowca
nigdy nie jeździ
po alkoholu



ORLEN



Miko Marczyk
kierowca rajdowy

Miko Marczyk

Dowiedz się więcej na www.ornen.pl



Święto Niepodległości w Słupsku i regionie – uroczystości i wydarzenia towarzyszące

Wojciech Nowak
wojciech.nowak@gp24.pl



Zaproszenia

Zeszlóroczne obchody Narodowego Święta Niepodległości w Słupsku przebiegły nieco skromniej niż miało to zazwyczaj miejsce. W tym roku tak nie będzie i dzień 11 listopada uczczony zostanie uroczystością na Placu Zwycięstwa oraz towarzyszącymi jej wydarzeniami.

Zbliża się ważny w historii Polski dzień – 11 listopada – kiedy to obchodzić będziemy 103. rocznicę odzyskania niepodległości.

11 listopada w Słupsku

- Tradycyjnie zapraszamy 11 listopada na oficjalną uroczystość, która rozpocznie się mszą świętą w kościele Mariackim, skąd następnie przemaszerujemy na Plac Zwycięstwa. Zachęcamy również mieszkańców do wzięcia udziału w innych wydarzeniach związanych z tym dniem – mówiła podczas poniedziałkowej konferencji prasowej Marta Makuch, wiceprezydent Słupska.

Msza święta w kościele Mariackim rozpocznie się o godz. 10.30. Następnie, około godz. 11.30 będzie miał miejsce przemarsz na Plac Zwycięstwa, gdzie odbędzie się oficjalna uroczystość w ramach której wygłoszone zostaną przemówienia okolicznościowe, odbędzie się apel pamięci wraz z salwą honorową oraz złożone zostaną kwiaty pod pomnikiem Żołnierza Polskiego.

Poza tym, tegorocznym obchodom Narodowego Święta Niepodległości w Słupsku towarzyszyć będą wydarzenia sportowe i kulturalne.

IX. Słupski Bieg Niepodległości

O godzinie 11:11 w Parku Kultury i Wypoczynku rozpocznie się IX. Słupski Bieg Niepodległości, w którym udział weźmie 400 biegaczy, na których czeka mająca długość pięciu kilometrów pętla, którą będą musieli pokonać dwukrotnie. Trasa poprowadzona została ścieżkami parko-



Zbliża się ważny w historii Polski dzień – 11 listopada – kiedy to obchodzić będziemy 103. rocznicę odzyskania niepodległości

Zachęcamy również mieszkańców do wzięcia udziału w wydarzeniach w Słupsku związanych z tym dniem

Marta Makuch, wiceprezydent

wymi PKiW, leśnymi w Lesie Południowym Miasta Słupska, chodnikami pieszymi wzdłuż ulicy Nad Słuzami oraz ulicami miasta Słupska: ulicą Arciszewskiego, Zieloną, Słoneczną, Mieszka I oraz Rybacką.

Organizatorzy wydarzenia zapraszają kibiców na trasę.

„Muzyka polska XX wieku”

w filharmonii Sinfonia Baltica 11 listopada o godz. 18 w słupskiej filharmonii odbędzie się drugi koncert w ramach projektu „Muzyka polska XX wieku”. Orkiestra Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica im. Wojciecha Kilara, wraz z solistami: sopranistką Martą Wyłomańską oraz tenorem Jerzym Grzechnikiem, wystąpią pod batutą Janusza Stokłosa. W repertuarze przygotowano dzieła muzyki filmowej oraz teatralnej, a na szczególną uwagę zasługuje projekt „Let's Dance Chopin”, czyli sonata na orkiestrę symfoniczną, kwintet jazzowy i dwunastu tancerzy na motywach Sonaty h-moll op. 58 Fryderyka Chopina.

Bilety na koncert w cenie od 40 do 50 złotych.

Dzień Kina Polskiego

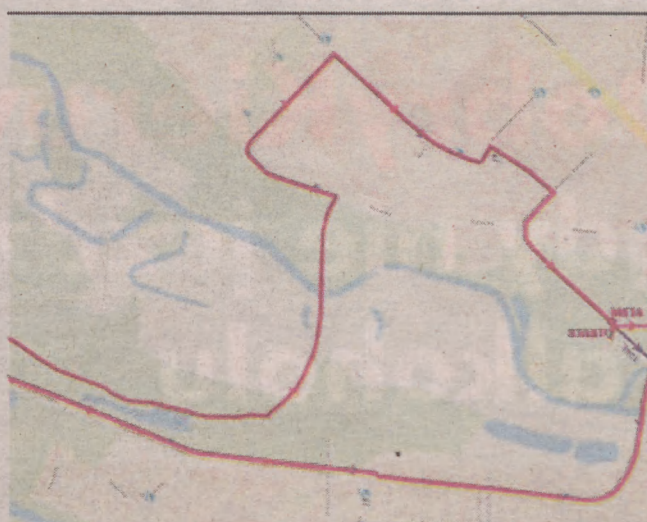
Z okazji Narodowego Święta Niepodległości Kino Rejs zaprasza na Dzień Kina Polskiego, w ramach którego przygotowano trzy seanse filmowe. Wyświetlone zostaną filmy „Basia” (godz. 14), „Wszystkie nasze strachy” (godz. 16) oraz „Ucieczka na srebrny glob” (godz. 18). Jednocześnie, dla wszystkich chętnych, którzy 11 listopada odwiedzą kino w godzinach 11-17, udostępnione zostaną bezpłatnie materiały do wykonania pamiętkowych kotylionów, które organizatorzy pomogą wykonać.

Bilety na seanse filmowe w cenie od 13 do 18 zł dostępne w kasie Kina Rejs oraz online.

Niepodległa w bibliotece

Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku zaprasza 10 listopada o godzinie 17 na spotkanie pn. „Polska 1918 w obrazie i dźwięku” w Klubie Czarnego Krążka. W ramach tego wydarzenia zaprezentowany zostanie film „Powrót Pomorza w granice Rzeczypospolitej”, wyprodukowany przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Gdańsku, pokazujący pomorskie drogi do niepodległości uzyskanej w 1920 roku.

Odbędzie się także wystawa zatytułowana „W tych mundurach walczyliśmy o wolność”. Wysłuchać będzie można rów-



O godzinie 11:11 w Parku Kultury i Wypoczynku rozpocznie się IX. Słupski Bieg Niepodległości

niez krótką historię Legionów Polskich, którą przeplatać będą piosenki i pieśni patriotyczne.

Baczyński w Teatrze Rondo

W tym roku przypada setna rocznica urodzin poety Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i z tej okazji słupski Teatr Rondo organizuje 11 listopada koncert poezji pn. „Baczyński. Tam jest zawsze wiosna”. Wystąpi grupa teatralna Materia Prima oraz uczestnicy zajęć wokalnych ze Słupskiego Ośrodka Kultury. Razem zaprezentują dziesięć utworów Baczyńskiego, które połączone z elektronicznymi aranżacjami stworzą opowieść o poecie, człowieku i bohaterze.

Początek koncertu o godz. 18. Bilety w cenie 20 zł.

Święto Niepodległości w słupskich szkołach

Uczcić dzień 11 listopada zdecydowały się także słupskie szkoły. Z tej okazji II Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza zaprasza 10 listopada o godz. 10.35 na koncert pieśni patriotycznych „Śpiewamy dla Niepodległej”.

Z kolei Zespół Szkół Ogólnokształcących w Słupsku, również 10 listopada, zaprasza o godz. 12 na wykład dotyczący narodzin Państwa Polskiego, który poprowadzi dr hab. Jarosław Sochacki z Akademii Pomorskiej w Słupsku. Tydzień później, 17 listopada, także o godz. 12 odbędzie się drugi wy-

kład, tym razem na temat działalności wywiadu w II RP w latach 1918-1939. Wykład wygłosi dr hab. Wojciech Skóra z AP w Słupsku.

Wystawa w ratuszu

W słupskim ratuszu warto wziąć udział w trwającej wystawie pn. „Ignacy Jan Paderewski - patriota, wirtuoz, mąż stanu”, którą zorganizowała Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. Ignacego Jana Paderewskiego w Słupsku. Wstęp na wystawę jest bezpłatny, a potrwa ona do 22 listopada.

Ekspozycję można obejrzyć w godzinach pracy Urzędu Miejskiego na pierwszym piętrze.

Ustczanie będą świętować Niepodległą

Uroczystości rozpoczną się o godzinie 11 mszą w intencji Ojczyzny w Kościele pw. NMP Gwiazdy Morza w Przewłocze przy ul. Armii Krajowej 2.

O godzinie 12 przy Pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Przewłocze odbędzie się Apel Pamięci z salwą honorową, złożeniem wiązanek kwiatów, a następnie przemarsz ulicami miasta przed ratusz, z przystankiem na złożenie kwiatów pod Pomnikiem gen. Stanisława Sosabowskiego.

O godzinie 14 na dziedzińcu ratusza rozpocznie się część artystyczna obchodów w wykonaniu młodzieży z usteckiego Domu Kultury.

Natomiast o godzinie 18 w Domu Kultury odbędzie się koncert „Słynne utwory Chopina solo i w transkrypcji na klawir”. Wykonawcy: Bogdan Kułakowski - fortepian; Andrzej Wojciechowski - klawir. Impreza jest biletowana w cenie 10 zł.

Narodowe Święto Niepodległości. Uroczystości w Bytowie

Bytowski urząd miejski oraz dom kultury zaprasza do obchodów:

10 listopada o godz. 10 i 13 warsztaty patriotyczne - wykonanie przez dzieci: flag, kokard narodowych, rozet w Oddziale dla Dzieci Biblioteki Miejskiej w Bytowie. O godz. 16 prezentacja okolicznościowa z okazji Święta Niepodległości w świetlicy wiejskiej w Udorpiu.

11 listopada o godz. 10 msza św. w intencji Ojczyzny z udziałem sztandarów bytowskich organizacji i instytucji w kościele pw. Św. Filipa Neri w Bytowie.. O godz. 11 turniej z okazji Święta Niepodległości o Puchar Niepodległej w warcabach 100-polo- wch w Bytowskim Centrum Kultury. O godz. 12-15 wystawa pojazdów zabytkowych „Niepodległa białoczerwona motoryzacja” wzdłuż ul. Zielonej w Bytowie. O godz. 15 - koncert Macieja Miecznikowskiego „Wyśpiewać 100 lat Niepodległości” w Bytowskim Centrum Kultury.

Świętowanie w Miastku

Obchody Święta Niepodległości rozpoczną się o godz. 9 przed Pomnikiem Narodu Polskiego (park miejski). W programie: występy dzieci i młodzieży z MGOK w Miastku, wystąpienia władz samorządowych, złożenie kwiatów pod pomnikiem, wiązanka pieśni patriotycznych w wykonaniu orkiestry dętej OSP w Kępicach. O godz. 9.45 rozpocznie się przemarsz ulicami miasta (sprzed pomnika do kościoła NMP Wspomożenia Wiernych). O godz. 10 zacznie się msza w intencji Ojczyzny.

W Kołczygłowach

W Kołczygłowach o godz. 10 zaplanowano w miejscowym kościele mszę w intencji Ojczyzny. O godz. 11.11 rozpocznie się niepodległościowy marsz nordic walking. ©@

0010331583

0010330727

0010330877

Wyrazy głębokiego współczucia
Żonie, Rodzinie oraz Bliskim
z powodu śmierci
podinsp. Macieja Maciejewskiego

składa
Komendant Szkoły Policji w Słupsku
wraz ze współpracownikami

Wyrazy głębokiego współczucia Koledze
Wojciechowi Pytlak
z powodu śmierci

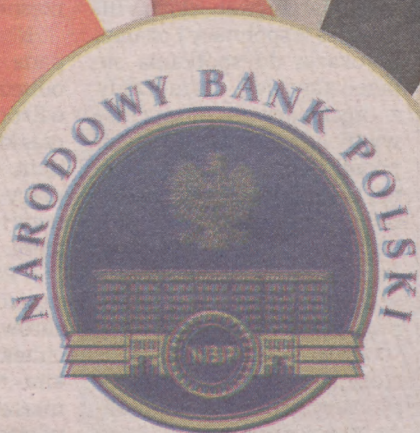
Mamy

składają
Zarząd i pracownicy „Agromy” Koszalin

Wyrazy szczerzego współczucia
Pani Ewie Modzelewskiej
z powodu śmierci

Mamy

składają
dyrekcja i pracownicy SPMZOZ w Słupsku



DBAMY O WARTOŚĆ POLSKIEGO PIENIĄDZA

Nagroda Gospodarcza Prezydenta RP

Zdecydowałem się ją przyznać, dlatego że ostatnie dwa lata – a zwłaszcza poprzedni rok, ale w dużej części i ten – był to czas bardzo trudny także dla mnie jako Prezydenta, który martwi się o bezpieczeństwo Rzeczypospolitej. Chodzi także o bezpieczeństwo gospodarcze, a jego niezwykle ważną częścią jest bezpieczeństwo systemu bankowego.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda
– listopad 2021

Bank Światowy

Niezwykle ważne jest bezprecedensowe wsparcie, jakiego władze udzieliły w celu ochrony dochodów, ochrony miejsc pracy. Należy docenić rolę zarówno Narodowego Banku Polskiego, jak i rządu.

Gallina Vincelette, dyrektor Banku Światowego
na Unię Europejską, dla portalu „Obserwator Finansowy”
– listopad 2021

Prezes NBP prof. Adam Glapiński laureatem głównej nagrody „Polski Kompas 2021”

Za bezkompromisowe, przemyślane i skuteczne decyzje podejmowane przez bank centralny w czasie kryzysu, za złoto, którego wciąż przybywa w skarbcu Narodowego Banku Polskiego, za niezależność i spokój godny władzy finansowej kraju.

„Polski Kompas” – październik 2021

Międzynarodowy Magazyn CFI.co

Uzasadnienie decyzji przyznania nagrody „Najlepiej zarządzany bank centralny w Europie w 2021 roku”: Pod kierownictwem prof. Adama Glapińskiego NBP błyskawicznie zareagował na pojawienie się pandemii, co pozwoliło uchronić polską gospodarkę przed spełnieniem się najgorszego scenariusza głębokiej recesji i wysokiego bezrobocia. Narodowy Bank Polski, a przez to i Polska, jest liderem w zakresie walki z gospodarczymi skutkami pandemii.

Capital Finance International – kwiecień 2021

Jest próba kompromisu w sprawie szpitala w Miastku

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl



Miastko

15 listopada br. ma dojść do spotkania członków rady nadzorczej miastecznego szpitala z pracownikami placówki z udziałem jej prezesa Renaty Kiempy. Takie uzgodnienia zapadły na poniedziałkowej nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej w Miastku.

Sesję rady zwołano w nagłym trybie w związku z zaognieniem konfliktu w szpitalu. Po jednej stronie barykady stoi prezes szpitala i zdecydowana większość pracowników, a po drugiej rada nadzorcza szpitala i burmistrz Danuta Karaśkiewicz. I choć bieżący spór zaczął się od braku pozytywnej opinii rady nadzorczej szpitala do planu finansowego na 2021 r., to tak naprawdę jest to konflikt personalny między prezesem szpitala, za którym stoją pracownicy a radą nadzorczą (szczególnie jej przewodniczącym Łukaszem Szeligą) i burmistrzem Miastka.

Zdaniem prezesa szpitala i większości jego pracowników, rada nadzorcza działa de facto na jego szkodę, utrudniając działanie zarządowi placówki. Łukasz Szeliga, przewodniczący nadzorczej szpitala dowodził na sesji, że ich działania



FOT. ANDRZEJ GURBA

Nadzwyczajna sesja. Jest próba kompromisu w miastecznym szpitalu. Za tydzień będzie więcej wiadomo

wynikają wyłącznie z troski o finansową stabilność szpitala. W podobnym wypowiedziała się burmistrz Miastka. Zarówno szef rady nadzorczej, jak i burmistrz podkreślali, że współpraca nie polega na akceptowaniu wszystkich wniosków prezesa szpitala. Wszyscy wypowiedzieli się radni chwaliąc zarządzanie szpitalem przez Renatę Kiempe. Chodzi o dostępność usług medycznych, inicjatywność i inwestycje.

Przewodniczący rady nadzorczej szpitala do odwołania

Dodajmy, że miasteczcy radni byli zdegustowani „agresywnym” i „prokuratorskim” tonem szefa rady nadzorczej, co

wyrażnie zaznaczyli. Kilku z nich życzyło sobie zmiany na stanowisku przewodniczącego. Radni widzą na tym stanowisku Lucynę Kowalczyk - członka rady nadzorczej, którą chwalono na sesji za merytoryczne wystąpienia (prezes szpitala Renata Kiempa wcześniej wielokrotnie podkreślała arogancki ton szefa rady nadzorczej).

Spotkanie zaplanowane na poniedziałek (15 listopada) ma w założeniu doprowadzić do poznania wzajemnych oczekiwań, wytonowania nastrojów i stworzenia warunków do podjęcia współpracy dla dobra placówki, a więc dobra pacjentów.

Lekarze złożyli wypowiedzenia

Dodajmy, że 14 lekarzy złożyło wypowiedzenia z pracy w geście solidarności z prezesem szpitala, a przeciwko radzie nadzorczej, domagając się jej odwołania. Duża część pozostałych pracowników zapowiedziała złożenie takich wypowiedzeń.

Widać, że miasteczcy radni widzą sens zmian w radzie nadzorczej. Nieoficjalnie wiemy, że skierowany zostanie do burmistrza Miastka wniosek o odwołanie z rady nadzorczej Łukasza Szeligi (miałaby go zastąpić Lucyna Kowalczyk). Wiemy, że cały czas nie zgadza się na to burmistrz Miastka Danuta Karaśkiewicz.

- Praktycznie wszyscy radni chcą tej zmiany. Burmistrz musi ustąpić dla dobra szpitala, dla jego rozwoju. Jeśli tego nie zrobi, to będzie to oznaczać, że kieruje się swoim wąskim partykularnym interesem - komentuje jeden z radnych (powoływanie rady nadzorczej to kompetencja burmistrza - dop. redakcji).

Ewentualna zmiana rady nadzorczej (całej lub części) nie załatwia wszystkiego. Burmistrz i radni muszą odpowiedzieć sobie na pytanie, czy gmina tak naprawdę chce prowadzić szpital, co wiąże się z większym zaangażowaniem w działalność placówki.

Dodajmy, że wczoraj przez kilka godzin przed miastecznym ratuszem przebywało około 100 mieszkańców, którzy przyszli poprzeć prezesa szpitala. ©

Kongres Współpracy Lokalnej w Słupsku

Słupsk

Wojciech Nowak
wojciech.nowak@gp24.pl

Tegoroczny Kongres Współpracy Lokalnej odbędzie się w dniach 16-17 listopada w Teatrze Rondo. Uczestnicy porozmawiają o praworządności i ekonomii społecznej. Będzie również miejsce spotkanie z Janem Melą, a kongres zakończy koncert zespołu Remont Pomp.

Organizowany przez Centrum Inicjatyw Obywatelskich VIII. Kongres Współpracy Lokalnej to okazja do spotkania się przedstawicieli samorządu z organizacjami pozarządowymi lub szeroko pojętymi podmiotami ekonomii społecznej w celu wymiany wiedzy i doświadczenia w ramach współpracy międzysektorowej. Tegoroczna edycja odbędzie się w Teatrze Rondo w Słupsku przy ul. Niedziałkowskiego 5 i potrwa dwa dni, od 16 do 17 listopada.

- W tym roku przygotowaliśmy interesujące tematy, które poruszymy w trakcie kongresu. Porozmawiamy m.in. o tzw. inteligentnych miastach, czyli tych wszystkich narzędziach, technologiach i procedurach, które mają mieszkańcom ułatwić i usprawnić życie. Do wzięcia udziału w dyskusji na ten temat zaprosiliśmy dwoje socjologów: dr hab. Annę Przybylską z Uniwersytetu Warszawskiego oraz Joannę Erbel. To one postarają się odpowiedzieć na pytanie, jak miasto reaguje na po-

trzeby swoich mieszkańców - wyjaśnia Tomasz Keler z CIO.

Wymieniona wyżej dyskusja dotycząca Smart City odbędzie się w pierwszy dzień kongresu (wtorek, 16 listopada) czyli Dzień Europejski. Po niej rozpocznie się panel dyskusyjny pod nazwą „Ruchy demokratyczne i wolnościowe w Polsce oraz ich znaczenie dla kraju i Europy”. Kolejnymi będą „Praworządność jako jedna z wartości Unii Europejskiej” oraz ostatni tego dnia „Panel obywatelski o praworządności w UE”.

Następnego dnia, 17 listopada, w słupskim OT Rondo odbędzie się „Konferencja o Ekonomii Społecznej”, podczas której poruszony zostanie m.in. temat bezpośredniej pracy z osobami wykluczonymi i zagrożonymi wykluczeniem.

- Porozmawiamy również o szeroko pojętej dostępności - zarówno tej cyfrowej, jak i architektonicznej, czyli wszystkim tym, co dotyczy nas, mieszkańców, w kontekście udostępniania treści, pomieszczeń i obiektów osobom z niepełnosprawnością. Tutaj, poza dyskusją, przygotowaliśmy także spotkanie motywacyjne z Janem Melą, podróżnikiem i działaczem społecznym. Tuż po nim będzie miał miejsce koncert zespołu Remont Pomp, w którego składzie wystąpi Jan Skiba, grający na saksofonie uczestnik drugiej edycji Down the Road - informuje Tomasz Keler.

©

REKLAMA

0010327840

Słupsk Teraz **CHELMŃSKIEGO**

WYBIERAM SŁUPSKI!

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o I nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność

Miasta Słupska,

położonej w Słupsku przy ulicy Józefa Chelmońskiego

DZIAŁKA NIEZABUDOWANA - miejsce na TWÓJ biznes!

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana - obręb 11 działka nr 673 o powierzchni 2.841 m², dla powyższej działki prowadzona jest Księga Wieczysta SL1S/00034229/7

Cena wywoławcza wynosi 1.200.000,00 zł, wadium 120.000,00 zł

Do wycycytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek VAT.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Fałata” przedmiotowa nieruchomość znajduje się na terenie o funkcji: tereny mieszkaniowe wielorodzinne (05.14.MW).

Przetarg odbędzie się w dniu 11.11.2022 r. o godz. 10.00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.)

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 5.01.2022 r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej www.słupsk.pl (mapa i plan zagospodarowania)

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 215 tut. urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA

0010330998

Słupsk **WYBIERAM SŁUPSKI!**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność

Miasta Słupska

Dobre Miejsce na Twój biznes!

II nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej położonej w obrębie 8 miasta Słupska działka nr 150/7 o pow. 2,3150 ha przy ulicy Zachodniej.

Dla przedmiotowej nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr SL1S/00034211/8.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 2 600 000 zł, wadium 260 000 zł.

Do wycycytowanej ceny za nabycie nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23%.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Dzielnica Mieszkaniowa Zachód” przedmiotowa nieruchomość znajduje się na terenie o funkcji: obszar koncentracji usług publicznych - usługi oświaty, sportu i rekreacji, usługi w zakresie ochrony zdrowia, usługi kultu religijnego, handlu, gastronomii, rzemiosła i administracji, oraz pozostałe usługi o charakterze centrowym (3.UP), zieleni parkowo-izolacyjnej (2.ZPI).

Przetarg odbędzie się w dniu 13.01.2022 r. o godz. 10.00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 7.01.2022 r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.słupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.słupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku pod nr tel. 59 84 88 472, Plac Zwycięstwa 3, 76-200 Słupsk, Wydział Zarządzania Nieruchomościami, pokój 215.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

Przygotowania do 30. Finału WOŚP

Słupsk

Wojciech Nowak
wojciech.nowak@gp24.pl

30. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odbędzie się 30 stycznia 2022 roku. Celem zbiórki będzie zapewnienie najwyższych standardów diagnostyki i leczenia wzroku u dzieci. Słupski sztab WOŚP rozpoczął już rekrutację wolontariuszy.

Nowym komisarzem słupskiego sztabu WOŚP została Aleksandra Karnicka ze Słupskiego Ośrodka Kultury, zastępując na tym stanowisku Jolantę Krawczykiewicz. Organizacja Finału WOŚP w Słupsku ruszyła 8 listopada.

- Od 8 listopada można rejestrować się na stronie www.iwoolontariusz.wosp.org.pl, aby zostać wolontariuszem podczas

30. Finału WOŚP. Numer naszego sztabu to 6359. Jeżeli ktoś potrzebowałby pomocy w rejestracji, to jesteśmy gotowi jej udzielić. Wystarczy, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie, zgłosić się do Teatru Rondo przy ul. Niedziałkowskiego 5 w Słupsku - informuje Aleksandra Karnicka. - Rejestracja potrwa do końca listopada i czekamy na 250 wolontariuszy. Jeżeli chodzi o uczniów słupskich szkół, którzy chcieliby nimi zostać, to zachęcamy, aby zgłaszali się do swoich szkółnych koordynatorów, którzy otrzymają specjalne tokeny. Ułatwi to sztabowi późniejszą weryfikację kandydatów ze szkół - dodaje.

Jednocześnie w Teatrze Rondo rozpoczęto już zbiórkę rzeczy, które zostaną wystawione na aukcjach charytatywnych. ©

4-krotnie popraw jakość słyszenia i wyeliminuj szumy uszne

To małe urządzenie może zapewnić

GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ
słuchu nawet **od 1. użycia!**

To najskuteczniejszy sposób na wsparcie narządu słuchu, jaki w 2020 roku pojawił się na polskim rynku! Chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu? Załóż miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie rozmawiaj przez telefon, ciesz się telewizyjnym seansem bez podgłaśniania, jak dawniej zatańcz do ulubionej piosenki z radia. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.

Dla 100 pierwszych osób – produkt GRATIS. A dla najszybszych – dodatkowy PREZENT!



Słyszysz ptaków za oknem, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, ukochane melodie – jest tyle drobnych, które umilają życie... Od teraz możesz usłyszeć je nawet z dużej odległości i bez zakłóceń. Pomoże Ci douszny „drobiazg” o wielkiej mocy. Audio-technologiczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od słabego słuchu.

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA?

WYŁĄCZ JE W 5 MINUT!

TOPwzmacniacz słuchu nowej generacji:

- ✓ Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłaśnia je do 82%
- ✓ Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła
- ✓ Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe
- ✓ Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu

Najlepszy domowy sposób na szybką poprawę słuchu

Zaburzenia słyszenia da się pokonać w każdym wieku. Szybko i dyskretnie! Może to potwierdzić już 127 453 Polaków korzystających z tego niezwykłego urządzenia. Aż 97/100 osób przyznaje, że odgłosy stają się foniczny hit, wreszcie uwolniło się od zawstydzających przesłyszeń. Ludzie stosujący wzmacniacz słuchu nie muszą już przerywać rozmów krępującym „Słucham?” czy „Powtórz”. Wśród użytkowników powyżej 60. roku życia szczególnie

cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia oraz wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego fono-korektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędnik?

„Foniatryczny hit, który sprawdzi się w każdym wieku”



Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku:

niewielkie i... inteligentne. Ten audio-wzmacniacz samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wyostreć dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Krzysztof Bieliński, ekspert laryngologii

Miniaturowe rozmiary – ogromne korzyści dla Ciebie

Ten kompaktowy audio-wzmacniacz bez problemu ujmiesz w 2 palce. Jednak odległość, z jakiej

zbiera dźwięki, sięga 1 500 kroków. Oznacza to, że usłyszysz bez problemu:

- ✓ Szept – do 2,5 m
- ✓ Szum wody z kranu – do 10 m
- ✓ Dialog – do 20 m
- ✓ Śpiew ptaków – do 300 m
- ✓ Ruch uliczny – do 0,7 km

Najlepszy wzmacniacz słuchu według ekspertów MedicReporters!

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stępić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Ekspersi są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: mały, prosty w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już zaskarbić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów mini-korektor i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

„Wreszcie słyszę wszystko bez zakłóceń!”



Cieszę się doskonałym dźwiękiem za dnia oraz idealną ciszą w nocy! Ten aparacik w jedną chwilę wyłączył oghuszający szum i „zwrócił” piękne dźwięki. Dziękuję!

Jadwiga, 67 lat, Częstochowa

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest **BESTSELLEROWY wzmacniacz słuchu na rynku:**

NIEWIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

HALO, ODBIERZ PREZENT!

KOMUNIKAT SPECJALNY: Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać audio-asystenta nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dosyłać żadnych zaświadczeń! Spiesz się, liczba darmowych urządzeń jest ograniczona.

„Tak dobrego słuchu nie miałam od 15 lat”



Dzięki temu wzmacniaczowi odzyskałam normalne życie. Znow z przyjemnością rozmawiam z sąsiadami, telefonuję, odbieram domofon, słyszę każdy dzwonek do drzwi. W nocy za to świetnie się wysypiam, bo szumy uszne zniknęły całkowicie.

Helena, 68 lat, Ostrołęka

„Odzyskałem świetny słuch w 1 wieczór”



Nie zliczę, ile razy wywołałem panikę w rodzinie, bo bliscy nie mogli się do mnie dodzwonić. Cały czas bezpiecznie siedziałem w mieszkaniu, tylko nie słyszałem telefonu. To małe audio-urządzenie rozwiązało problem. Z nim słyszę nawet, jak u sąsiada leci woda. Za to on wreszcie nie słyszy mego telewizora.

Władysław, 77 lat, Wrocław

Regulamin - rglinprmojpk.com

CHCESZ DRUGI PRODUKT W PREZENCIE? ZADZWOŃ W PRZECIĄGU 5 DNI!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 24.11.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń: 42 230 09 31

SZYBKA WYSYŁKA!

pon. – pt. 08:00–20:00, sob. – nd. 09:00–20:00. Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

REKLAMOWANE W TV

„Jeśli nie będziemy zjednoczeni, łatwo będzie nas rozbić, podzielić”

Tomasz Dereszyski
t.dereszyski@polskatimes.pl



Kuźnica

- Ryzyko jest duże. Nie doświadczyliśmy takiego ryzyka od dawna - mówił w Sejmie premier Mateusz Morawiecki.

Sytuacja na granicy z Białorusią jest gorąca. Według rzecznika ministra koordynatora służb specjalnych Stanisława Żaryna, z szacunkowych danych dotyczących obecności migrantów na Białorusi wynika, że może ich być nawet 15 tysięcy.

Jak tłumaczył we wtorek, są to migranci, którzy są pod kontrolą Białorusinów. - Oni zostali podzieleni na różne grupy. Założyli sobie na noc obozowiska i ta grupa będzie, jak zakładamy, uzupełniana kolejnymi osobami, którzy przyjadą z Mińska na naszą granicę. Jak



Premier Mateusz Morawiecki i szef MON Mariusz Błaszczak odwiedzili wcześniej rano pograniczników oraz żołnierzy w Kuźnicy

podkreślił rzecznik, Aleksander Łukaszenka szuka kolejnych możliwości transportu ludzi do Mińska.

Podlaska policja zamieściła w mediach społecznościowych wideo, na którym widać obozowisko migrantów przy granicy polsko-białoruskiej. Tuż pod

granicą koczują co najmniej kilka tysięcy migrantów.

We wtorek z samego rana w Kuźnicy z funkcjonariuszami Straży Granicznej, Policji oraz z żołnierzami służącymi przy granicy polsko-białoruskiej, spotkali się premier Mateusz Morawiecki wraz z mini-

strem Mariuszem Błaszczakiem. „Nie mam słów, by wystarczająco podziękować im za tę trudną służbę. Chciałem tam być, by czuli, że polskie państwo zawsze będzie z nimi” - napisał premier na swoim profilu na Facebooku.

- To, co widziałem tutaj przed chwilą, to wszystko świadczy o znakomitej organizacji, o waszej gotowości nie tylko do służby, ale do skutecznej obrony naszej granicy - mówił premier w Kuźnicy.

W telewizyjnym orędziu marszałek Sejmu Elżbieta Witek odniosła się do sytuacji na granicy polsko-białoruskiej i kryzysu migracyjnego. Jak oceniła marszałek Witek, to największa do tej pory próba „bezprawnego, masowego i siłowego naruszenia integralności wschodniej granicy Polski i Unii Europejskiej”. Marszałek zwołała nadzwyczajne posiedzenie Sejmu.

Do kryzysu na granicy odniosła się przewodnicząca KE Ursula von der Leyen. „Białoruś

musi położyć kres narażaniu życia ludzkiego na ryzyko. Instrumentalizacja migrantów przez Białoruś do celów politycznych jest nie do przyjęcia” - napisała.

Wezwała państwa członkowskie do ostatecznego zatwierdzenia rozszerzonego systemu sankcji wobec białoruskich władz odpowiedzialnych za ten hybrydowy atak. Zapowiedziała, że Komisja Europejska zbada wraz z ONZ i jej wyspecjalizowanymi agencjami, jak zapobiec rozwojowi kryzysu humanitarnego i zapewnić bezpieczny powrót migrantów do ich kraju pochodzenia, przy wsparciu ich organów krajowych.

We wtorek zebrał się Sejm. Premier Mateusz Morawiecki przedstawił stanowisko rządu. - Łukaszenka ma swojego mocodawcę. Ten mocodawca jest w Moskwie. Na wschodniej granicy mamy wyreżyserowany scenariusz destabilizacji Polski - mówił w Sejmie szef rządu.

Jak dodał obrona naszej granicy jest też obroną wschodniej flanki UE i NATO.

- Gdyby nie te zabezpieczenia, które podjęliśmy wcześniej, nie byłaby możliwa obrona naszej granicy.

Mateusz Morawiecki nazwał kryzys na granicy największą prowokacją wobec Polski od lat. Premier nawiązywał do operacji Rosji na terenie Ukrainy. - To część skoordynowanej akcji, z wykorzystaniem ludzi. Do tego dochodzi dezinformacja, w której kiedyś Sowiet, a teraz Rosjanie są mistrzami. - Jeśli nie będziemy zjednoczeni, będzie łatwo nas rozbić, podzielić.

Szef rządu podziękował wszystkim funkcjonariuszom.

9.11.21

„Migranci są żywą tarczą, którą bezwzględnie wykorzystują władze Białorusi” - z oświadczenia marszałek Elżbiety Witek

REKLAMA

0010329528

nasze DOBRE
Z POMORZA

Oddaj głos na swojego kandydata,
wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46 zł z VAT)

o treści NDP.28

Mecenas:

KOSZALIŃSKA AGENCJA REKLAMOWA
REGIONALNEJ S.J.

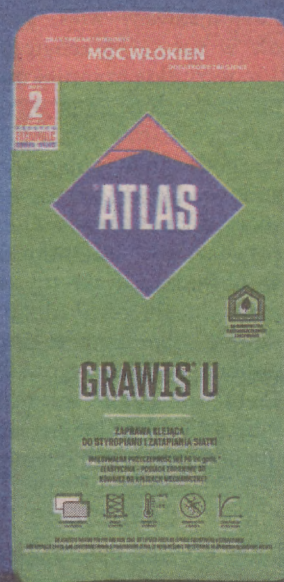
Strefa Inwestycji

Strefa Inwestycji

Strefa Inwestycji

SYSTEMY OCIEPLEŃ ATLAS

KLEJE DO OCIEPLEŃ • TYNKI • FARBY ELEWACYJNE



HURTOWNIA BUDOWLANA
TECZA



www.tecza.koszalin.pl • ul. Szczecińska 49, Koszalin



501 711 123



94 340 89 73

Środek rozmów o nowym rządzie w Niemczech, a pandemia nie śpi

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Berlin

Budujący nową koalicję rządową w Niemczech muszą jak najszybciej przedstawić plany walki z pandemią. Zakażonych przybywa, nie wyklucza się rezygnacji z wielu planowanych operacji.

Rekordowe liczby nowych zakażeń koronawirusem w Niemczech skłoniły ugrupowania, które starają się stworzyć koalicję rządową, do przedstawienia planów walki z pandemią.

Zieloni oraz politycy SPD i FDP, którzy są w środku skomplikowanych negocjacji koalicyjnych, musieli się tym zająć, bo w tej chwili jest to najpilniejsza sprawa. W poniedziałek odnotowano najwyższy od początku pandemii siedmiodniowy: wskaźnik zachorowa-



FOTDPA/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

W całych Niemczech raczej nie przewiduje się wprowadzenia zakazu przebywania w miejscach publicznych osób niezaszczepionych

ności - liczba osób na 100 tys. zarażonych w ciągu ostatniego tygodnia - wzrósł do 201,1. To

więcej niż poprzedni rekord 197,6 w grudniu 2020 roku - podał Instytut Roberta Kocha.

Liczba potwierdzonych przypadków koronawirusa wzrosła do 4 782 546, a liczba

zgonów osiągnęła łącznie 96 558. Zakażonych ciągle przybywa i lekarze nie wykluczają, że trzeba będzie rezygnować z wielu planowanych wcześniej operacji.

Według „Frankfurter Allgemeine Zeitung” debata nad projektem nowej ustawy może się odbyć w Bundestagu w czwartek. Jeśli projekt przejdzie, może wejść w życie 18 listopada.

Obecnie rozważane środki walki z pandemią obejmują: ponowne wprowadzenie bezpłatnych testów na COVID (program bezpłatnych badań zarzucono w październiku, ale wielu polityków twierdzi teraz, że był to błąd); codzienne testy dla pracowników i odwiedzających domy opieki społecznej (zarówno osoby zaszczepione, jak i nieszczepione będą potrzebowały wykonania testów); ponowne wprowadzenie „opłaty covidowej” (rząd federalny wcześniej płacił szpitalom za bezpłatne korzystanie z łóżek

na oddziałach intensywnej opieki medycznej dla pacjentów z COVID. Zgodnie z obecnymi planami zostanie to wznowione); promowanie szczepień przypominających (wszyscy lekarze w Niemczech zostaliby poproszeni o powiadomienie starszych pacjentów o konieczności przyjęcia trzeciej dawki - wzmacniającej - szczepionki); dodatkowe zwolnienia chorobowe dla rodziców (mieliby oni prawo do wykorzystania dodatkowych dni chorobowych dla dzieci, które zachorowały na COVID i wymagają izolacji).

Strony negocjujące utworzenie koalicji wykluczyły możliwość wprowadzenia w całych Niemczech kontrowersyjnej zasady obowiązującej w niektórych landach, która zakazywałaby niezaszczepionym przeciw koronawirusowi lub nie są ozdrowieńcami przebywania w niektórych miejscach publicznych. Obecnie nie ma też mowy o obowiązkowych szczepieniach przeciwko COVID-19.

Materiał informacyjny PARP

0010316366

Małe i średnie firmy mogą liczyć na nieustanne wsparcie ze środków unijnych. Poszukaj oferty najlepiej skrojonej dla Twojego biznesu.

Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości prowadzi konkursy z różnorodnym wsparciem dla przedsiębiorców, finansowanym z programów unijnych. Są to zarówno działania bezpośrednio związane z pandemicznym kryzysem, jak i - adresowane zwłaszcza dla małych i średnich firm - programy prowadzone już wcześniej lub niezależnie od Covid 19. Warto aktywnie śledzić informacje na stronach PARP i wybrać z bogatej oferty unijnych programów propozycję najlepiej służącą rozwojowi własnego biznesu - nie tylko spośród tych przybliżonych niżej.

Akademia Menedżera MŚP

To już kolejna odsłona programu, cieszącego się od 2019 r. wielkim zainteresowaniem firm, bowiem jego celem jest dofinansowanie (za pośrednictwem operatorów) wsparcia szkoleniowego i doradczego dla mikro-, małych- lub średnich przedsiębiorców: tym razem w obszarze zarządzania przedsiębiorstwem, w tym zasobami ludzkimi dla kadry menedżerskiej. Przy wniesieniu zaledwie 20% wkładu własnego przedsiębiorcy mogą wybrać z oficjalnej Bazy Usług Rozwojowych usługi doradcze i szkoleniowe, które pozwolą zdiagnozować potrzeby firm i ustalić luki kompetencyjne właścicieli i kadry menedżerskiej, a następnie uzupełnić je w cyklu szkoleń. Wnioski o dofinansowanie w Akademii Menedżera MŚP można składać u jednego z 5 ma-



kroregionalnych operatorów programu do 31 maja 2022 r.

Nowy start

Z kolei aż do 30 listopada 2022 r. potrwa nabór w drugim z konkursów z unijnego programu POWER: Nowy start - oferta dla przedsiębiorców. To wsparcie dla przedsiębiorców, którzy, mimo niepowodzenia, zdecydowali się na powrót na rynek i ponownie rozpoczęli działalność gospodarczą. Obejmuje on przedsiębior-

ców z sektora MŚP, którzy w ciągu 24 miesięcy przed dniem przystąpienia do projektu zaprzestali prowadzenia działalności, a ponownie ją podjęli - w formie jednoosobowej działalności gospodarczej lub jako wspólnicy spółki prawa handlowego - co najmniej pół roku przed zgłoszeniem wniosku o dofinansowanie. Dotyczy też takich sytuacji, gdy przedsiębiorca chce ponownie rozpocząć działalność, której zaprzestał w ciągu 2 lat

przed dniem przystąpienia do projektu, ale która była aktywna przez co najmniej 18 miesięcy. Dofinansowanie wynosi tutaj aż 100%, i ma służyć poznaniu przyczyn niepowodzenia i rozwojowi kompetencji, aby uniknąć kolejnej porażki w przyszłości oraz przeszkoleniu już zatrudnionych pracowników i zmniejszeniu braków kadrowych.

Rozwój start-upów z Platformami Startowymi

W unijnym Programie Operacyjnym Polska Wschodnia, dedykowanym firmom z 5 województw, zakończył się właśnie II etap konkursu poświęconego rozwojowi start-upów, skierowanego dla firm mających pomysł na innowacyjny produkt bądź usługę? Dzięki pomocy Platform Startowych, w pierwszym etapie, otrzymują one ekspercką pomoc menedżera inkubacji w rozwinięciu swojego pomysłu w rentowny model biznesowy. To,

co najważniejsze, to że po osiągnięciu tego celu i uzyskaniu pozytywnej rekomendacji z Platformy Startowej innowacyjna młoda firma może starać się o 1 mln złotych na rozwój tak opracowanego biznesu w ramach konkursu Rozwój start-upów w Polsce Wschodniej. W nim chodzi przede wszystkim o wsparcie we wprowadzaniu innowacyjnego produktu na rynek krajowy lub zagraniczny i systematycznym zwiększaniu sprzedaży. W drugim etapie aktualny nabór wniosków trwa do końca roku.

Granty na Eurogranty

W ramach Programu Inteligentny Rozwój przedsiębiorcy wciąż mogą ubiegać się o dofinansowanie w poddziałaniu Granty na Eurogranty. To konkurs skierowany do osób, które potrzebują finansów na pokrycie wydatków związanych z przygotowaniem Eurograntu, tj. projektu planowanego do realizacji w ramach jednego z Pro-

gramów Unii Europejskiej, w szczególności: Kreatywna Europa, LIFE oraz inne programy Unii Europejskiej zarządzane centralnie przez Komisję Europejską, w tym Horyzont Europa i Single Market Programme. Wnioskodawcy mogą otrzymać je m.in. na sfinansowanie kosztów usługi doradczej, dzięki której przygotowują projekt, na sfinansowanie kosztów opracowania studium wykonalności czy na przygotowanie wniosku/aplikacji o Eurogrant.

Maksymalna intensywność wsparcia wynosi do 100% wartości kosztów kwalifikacyjnych. Wnioski można składać do 27 stycznia 2022 roku.

To część konkursów oferowanych przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości. Aby dowiedzieć się więcej, warto śledzić stronę www.parp.gov.pl, na której umieszczane są nabory dla firm z sektora MŚP.



Fundusze Europejskie



Rzeczpospolita Polska



PARP Grupa PER

Unia Europejska Europejskie Fundusze Strukturalne i Inwestycyjne



Środkowopomorski Business Mixer, czyli trzecia edycja giełdy kooperacyjnej

Wojciech Freichowski
wojciech.freichowski@gp24.pl



Biznes

Jesteś przedsiębiorcą, poszukujesz oferty biznesowej lub chcesz nawiązać nowe kontakty z partnerami handlowymi? W dniu 16 listopada firmy i przedsiębiorcy ze Środkowopomorza będą mieli okazję na nawiązanie takich. Tego dnia odbędzie się Środkowopomorski Business Mixer, czyli giełda kooperacyjna.



FOT. 123RF

Środkowopomorski Business Mixer odbędzie się 16 listopada w formule online

w Słupsku, Środkowopomorski Business Mixer jest adresowany zarówno do dojrzałych doświadczonych przedsiębiorców jak i innowacyjnych startup'ów. Szybkie biznesowe rozmowy umożliwią uczestnikom nawiązanie pierwszego kontaktu z potencjalnymi partnerami na terenie Pomorza Środkowego. Pozwolą na wymianę doświad-

czeń oraz krótkie biznesowe prezentacje. Udział w giełdzie kooperacyjnej jest szansą na nawiązanie trwałych relacji biznesowych przy niewielkim nakładzie czasu i pracy.

Środkowopomorski Business Mixer odbędzie w formie online. Zorganizowane zostaną wirtualne stoliki dla 5-6 osób, przy których każdy będzie miał możliwość zaprezentowania

swojej działalności pozostałym uczestnikom. Każdy z uczestników odbędzie co najmniej trzy spotkania biznesowe - każde będzie trwało do 30 minut, wprowadzenia do każdego spotkania dokona przedstawiciel jednego z organizatorów. Przed datą wydarzenia jego uczestnicy otrzymają harmonogram spotkań wraz z linkami do „pokojów” online.

Organizatorzy oferują ponadto matchmaking i pitching, czyli odpowiedni dobór partnerów biznesowych oraz swobodną możliwość prezentowania oferty. Możliwość zaprezentowania swojej firmy co najmniej 15 innym przedsiębiorcom. Dostępny będzie też katalog uczestników. Każdy

Środkowopomorski Business Mixer jest adresowany zarówno do doświadczonych przedsiębiorców jak i startup'ów.

w Regionie, na temat firm oraz otrzymanych opisach działalności, wyłonią grupy do rozmów takie, aby każda minuta była wykorzystana jak najefektywniej.

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny. Liczba uczestników jest ograniczona. Organizatorzy zapraszają po jednym przedstawicielu z każdej zgłoszonej firmy. Pierwszeństwo udziału mają członkowie izb organizatorów wydarzenia (tj. KIPH, SIPH) oraz partnerzy i inwestorzy z obszaru Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej oraz najemcy Słupskiego Inkubatora Technologicznego, zarządzanych przez PARR.

Liczba uczestników jest ograniczona. Organizator zastrzega sobie prawo do ograniczenia liczby uczestników do 70 proc. firm produkcyjnych i 30 proc. firm usługowych.

Aby wziąć udział w wydarzeniu należy się zarejestrować na stronie <https://app.eve-nea.pl/event/sbm3>. Zgłoszenia przyjmowane są do 14 listopada br.

©©

Stojąca woda na parkingu przy ulicy Mickiewicza w Słupsku

Słupsk

Wojciech Nowak
wojciech.nowak@gp24.pl

Powód stojącej wody na parkingu przy ulicy Mickiewicza jest prozaiczny - są to liście zatykające wpusty kanalizacji deszczowej. Jednak sytuacja nie poprawia pas oddzielający parking od jezdni, który jest wąski, w związku z czym woda przelewa się z jednej strony na drugą.



FOT. CZYTELNIK

Słupszczanin pokazał, jak wygląda nowy parking po deszczu. Prezydentka Słupska zapowiada wizję lokalną

się na jezdnię. Ta z kolei - z powodu stanu w jakim obecnie się znajduje - nie odprowadza wody opadowej do kanalizacji.

- Liście, które spadły z drzew zapchały wpust kanalizacji deszczowej. Po ich odgarnięciu woda spłynęła do kanalizacji deszczowej - poinformował krótko Tomasz Orłowski, zastępca dyrektora w Zarządzie Infrastruktury Miejskiej Słupska.

Fakt, usunięcie liści z zatłoczonych nimi wpustów na parking pomogło, ale na pytanie o to, czy i kiedy można spodzie-

wać się napraw ulicy Mickiewicza, odpowiedzi nie udało się od wicedyrektora uzyskać.

Stan tego odcinka ulicy Mickiewicza nie jest najlepszy, jest pełen nierówności, miejscami wpusty kanalizacyjne są wyżej od poziomu wody przez co nie spełniają swojej funkcji.

- Planujemy wizję lokalną w tym miejscu i sprawdzimy - mówi Krystyna Danilecka-Wojewódzka, prezydent Słupska. - Przypominam jednocześnie, że inwestycja nie została jeszcze odebrana.

©©

AUTOPROMOCJA

0010331725

Informacja:

W dniu **12.11.2021 r**

Biura Ogłoszeń Głosu Dziennika Pomorza
BĘDĄ NIECZYNNE.

W sprawie nekrologów prosimy o kontakt pod numerem **tel. 59 848 81 00.**



GŁOS
POMORZA

GP24.pl

Dieta cukrzycowa nie może być restrykcyjna! Oto jej główne zasady

Leczenie cukrzycy za pomocą diety odbywa się według wytycznych aktualizowanych co roku przez Polskie Towarzystwo Diabetologiczne. Dotyczą one odpowiedniego doboru produktów spożywczych i aktywności fizycznej

Odżywianie

Agata Siemiaszko
agata.siemiaszko@polskapress.pl

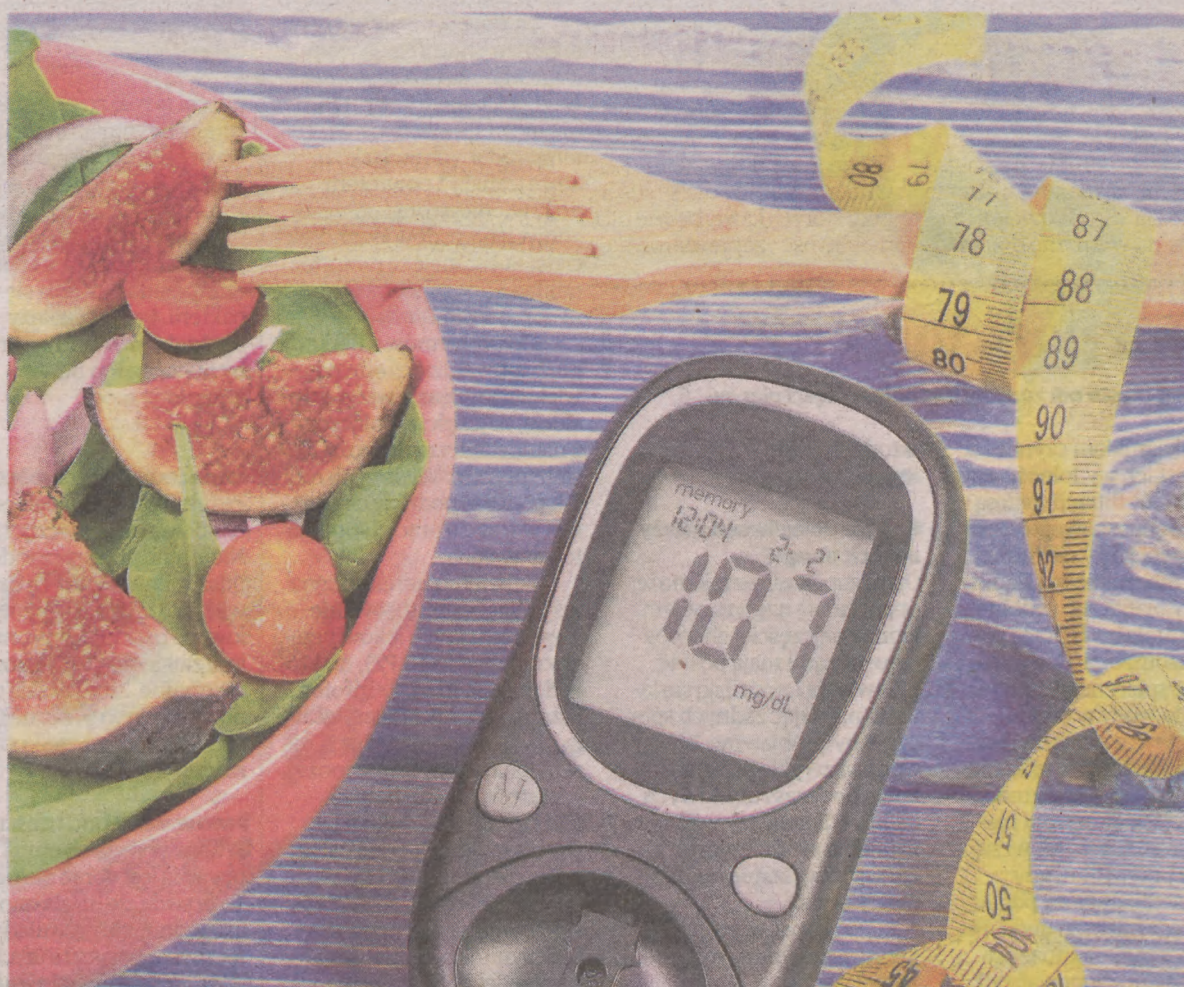
Nie istnieje uniwersalna dieta dla wszystkich chorych na cukrzycę. Celem leczenia dietetycznego jest przede wszystkim unormowanie i utrzymanie odpowiednio niskiego stężenia glukozy we krwi oraz normalizacja masy ciała, by nie dopuścić do rozwoju w przyszłości groźnych powikłań tej choroby.

Leczenie cukrzycy wymaga odpowiedniej diety i ruchu. Przy wyborze produktów spożywczych należy zwracać szczególną uwagę na zawartość węglowodanów, a zwłaszcza cukrów – to głównie one odpowiadają za szybki wzrost stężenia glukozy we krwi, czyli glikemii. O tempie tych zmian mówi indeks glikemiczny pokarmów.

Czym jest indeks glikemiczny?

Indeks glikemiczny (IG) danego produktu to wskaźnik określający, jak szybko podniesie się poziom glukozy we krwi po jego zjedzeniu. By unormować glikemię, należy wybierać pokarmy o niskim IG i unikać tych o wysokim IG, czyli produktów bogatych w cukry. To nie tylko cukier stołowy, miód, syropy i słodzone przetwory owocowe. To również produkty wysokoprzetworzone, m.in. słodkie napoje, gotowe przekąski, dania fast food, dosładzany nabiał i wypieki, białe pieczywo, a także potrawy rozdrobnione i rozgotowane.

Zdecydowanie najczęściej należy wybierać pokarmy bogate w węglowodany złożone, które są wolniej trawione i w mniejszym stopniu wpływają na glikemię. To przede wszystkim pełnoziarniste produkty zbożowe, nasiona roślin strączkowych, orzechy, surowe warzywa. Uzupełnieniem posiłków powinny być produkty bogate w białko (mięso, ryby, nabiał), oraz tłuszcze ro-



Jadłospis cukrzyka powinien być dobrany indywidualnie i bazować na produktach o niskim indeksie glikemicznym

ślinne, ponieważ spowalniają wzrost poziomu cukru we krwi.

Kalorie i węglowodany

Cukrzykom zaleca się spożywanie o stałych porach 5-6 posiłków dziennie, przy czym liczba przyjmowanych kalorii powinna być ustalona indywidualnie przez diabetologa. W przypadku nadwagi i otyłości znaczącą i bezpieczną poprawę metabolizmu glukozy może przynieść zmniejszenie spożycia energii o 500 kcal dziennie. Niepolecane są natomiast głodówki, które mogą wywołać śpiączkę.

Szczególnie ważna jest ilość spożywanych produktów bogatych w węglowodany, wśród których powinny przeważać nieoczyszczone i minimalnie przetworzone produkty zbożowe, w tym kasze i płatki. Powinno być ich tyle, by dostarczane przez nie węglowodany zapewniały 45-50 proc. kalorii w diecie. Takie produkty są też dobrym źródłem błonnika, który należy zapewniać sobie w ilości min. 25 g dziennie.

Dozwolone owoce i warzywa

Odpowiednio zbilansowana dieta cukrzycowa zawiera ok. 300 g owo-

ców dziennie, jednak maks. 150 g w pojedynczej porcji. Szczególnie polecane są owoce jagodowe, m.in. maliny, truskawki, jagody, borówki. Owocami o niskim indeksie są także

Nieodłączną częścią terapii cukrzycy jest wysiłek fizyczny. Zaleca się umiarkowaną aktywność 3-5 razy w tygodniu po 30-45 minut dziennie, np. spacer lub jazdę na rowerze

jabłka, gruszki oraz śliwki. Ze względu na wysoki IG należy ograniczyć spożycie dojrzałych bananów, winogron, czereśni oraz owoców suszonych. Do najlepszych warzyw w diecie cukrzyka należą m.in. papryka, ogórki, cebula, cukinia, brukselka, kiszona kapusta, przy czym częściej należy jeść je na surowo.

Tłuszcze i białko

Najlepiej, by w diecie cukrzyka 25-40 proc. energii zapewniały dobrej jakości tłuszcze, m.in. dodawane na zimno do potraw nierafinowany olej rzepakowy, oliwa z oliwek extra virgin, olej lniany czy konopny. Niepolecane są natomiast margaryny twarde i tłuszcze przemysłowe, zwłaszcza utwardzone. Przy wysokim stężeniu cholesterolu we krwi należy ograniczyć spożycie tłustych mięs i nabiału.

Natomiast białko powinno zapewniać 15-20 proc. wszystkich kalorii. U osób otyłych z cukrzycą typu 2 można jednak osiągnąć łatwiejszą redukcję wagi, zwiększając spożycie białka do poziomu 40 proc. kalorii. Dobrym jego źródłem są chude kawałki drobiu – piersi, uda i podudzia bez skóry, kawałki cielęciny oraz schab wieprzowy z odciętym widocznym tłuszczem. Białko zwierzęce warto też zastępować nasionami roślin strączkowych, orzechami i pestkami.

Alkohol w diecie cukrzycowej

Spożywanie alkoholu przez cukrzyków nie jest wskazane, ponieważ hamuje on uwalnianie glukozy z wątroby, co może powodować nagły spadek jej poziomu we krwi i hipoglikemię. W przypadku ew. picia alkoholu spożywać jednocześnie przekąski i regularnie badać glukometrem stężenie cukru we krwi. Dopuszczalne jest spożycie nie więcej niż 20 g czystego alkoholu etylowego na dobę przez kobiety (2 standardowe jednostki) i 30 g przez mężczyzn (3 jednostki). Jednostka alkoholu to 200 ml jasnego piwa 5% alk. obj., 100 ml wina (10%) lub 25 ml wódki (40%).

Nerkom szkodzi wiele nawyków. Radzimy, czego należy unikać, by nie chorowały!

Warto wiedzieć, jak ułatwić funkcjonowanie tego niewielkiego narządu.
Pozwoli to zachować jego sprawność i wydolność na długie lata

Układ moczowy

Monika Góralska
monika.goralska@polskapress.pl

Każdego dnia nerki wykonują ogromną pracę - na bieżąco oczyszczają krew z toksyn i zbędnych produktów przemiany materii, a także regulują gospodarkę wodno-elektrolitową w organizmie. Na ich pracę znaczący wpływ mają produkty, które spożywamy na co dzień, jak również nasze wieloletnie nawyki.

Nerki filtrują codziennie ok. 1,5 tysiąca litrów krwi, usuwając z niej niepożądane związki i uwalniając organizm od nadmiaru wody. Oczyszczanie krwi odbywa się za pomocą nefronów, specjalnych jednostek funkcjonalnych, których w każdej nerce jest około tysiąca.

Jak działają nerki?

Każdy z nefronów wchodzących w skład tego narządu składa się z ciałka nerkowego oraz systemu kanalików. W każdym takim ciałku umieszczone są kłębuszki nerkowe, czyli sieć specjalnie zbudowanych naczynek krwionośnych, przez które przesącza się krew płynąca przez nerki.



Ból nerek często odczuwany jest dolnej części pleców

Wskaźnikiem czynności nerek jest ich wydolność, czyli możliwość filtracji (przesączania kłębuszkowego). Jeśli pełnią swoją funkcję filtracyjną, a w moczu nie ma śladów krwi czy białka, są wydolne. Gdy natomiast ich praca zostanie zaburzona, dochodzi do niebezpiecznego zatrzymywania wody w organizmie, a wraz z nią - również toksyn i produktów przemiany materii. W takiej sytuacji może dojść do rozwoju niewydolności nerek. Mówi się o niej w przypadku, gdy uszkodzenia dotyczą ponad 70 procent miazdy nerek. Ponieważ organizm może prawidłowo funkcjonować tylko z jedną zdrową nerką, chorzy często przez długi czas nie odczuwają dolegliwości. Uszkodzenia wciąż jednak postępują, a niewykryta i nieleczone choroba może stanowić zagrożenie dla życia.

Najczęstsze choroby nerek

Do rozwoju niewydolności nerek mogą doprowadzić ich choroby, do których należą najczęściej:

- kłębuszkowe, śródmiąższowe lub odmiedniczkowe zapalenie nerek,
- wodonercze,
- kamica nerkowa,

- torbiel nerki,
- nowotwór nerki.

Na jakie dolegliwości należy zwrócić uwagę?

Ostre zapalenie nerek może objawiać się nagłym bólem, jednak najczęściej choroby tego narządu mają postać przewlekłą i rozwijają się latami, nie dając żadnych specyficznych objawów. Wykrywane są zwykle przypadkowo podczas rutynowych badań - dlatego tak ważne są działania profilaktyczne i przeprowadzanie regularnej diagnostyki.

Do objawów, które powinny nas zaniepokoić, należą zwłaszcza:

- jednostronny lub obustronny ból nerek - odczuwany jako dolegliwość w dole pleców, po jednej lub obu stronach kręgosłupa, lub w jamie brzusznej,
- ból i pieczenie przy oddawaniu moczu,
- kółka nerkowa - klucze z tyłu pleców, w okolicy lędźwiowej,
- ból brzucha,
- uczucie ciąglego parcia na pęcherz,
- częstomocz,
- skąpomocz,
- krwimocz - obecność krwi w moczu.

Co szkodzi nerkom?

Do rozwoju chorób nerek w dużej mierze przyczynia się dieta o wysokiej zawartości soli kuchennej, gdyż zmienia bilans sodu i potasu w organizmie. Nadmiar sodu może prowadzić do rozwoju nadciśnienia i kamicy nerkowej. Norma dla zdrowej osoby to 5 g soli, czyli płaska łyżeczka (a w przeliczeniu - ok. 2 g sodu). Nerkom szkodzi również nadmiar białka oraz szczawianów.

Nerki, podobnie jak cały organizm, potrzebują wody, która ułatwia im filtrowanie krwi. Jeśli pijemy zbyt mało, nie mogą sprawnie usuwać niepożądanych związków, które trafiają z powrotem do krwiobiegu oraz poszczególnych narządów i komórek ciała. Substancje te mogą też odkładać się w postaci kamieni nerkowych.

Do problemów z nerkami może prowadzić częste odwlekanie w czasie wizyt w toalecie, najczęściej połączone z niedostatecznym spożyciem płynów. Wiele osób robi tak podczas podróży czy nawet w trakcie pracy i spotkań towarzyskich.

Zapaleniu nerek sprzyja też zbyt częste stosowanie niesteroidowych leków przeciwzapalnych (NLPZ), do których należą m.in. ibuprofen, ketoprofen, kwas acetylosalicylowy, diklofenak i naprokseen. Ich nadużywanie może przyczynić się do bardzo ciężkich chorób, takich jak: ostre zapalenie nerek, ostre uszkodzenie nerek czy zespół nerczycowy. NLPZ często powodują też pogorszenie czynności nerek u osób z przewlekłą chorobą tego narządu.

Wśród czynników, które nie pozostają obojętne dla nerek, są też alkohol i nikotyna. Spożywanie większych ilości alkoholu działa moczopędnie, wymaga więc od nerek wzmożonej pracy i je obciąża, podnosi też ciśnienie tętnicze. Co do palenia papierosów, warto pamiętać, że prowadzi ono do rozwoju miazdy. Choroba uszkadza także tętnice nerkowe, prowadząc do ich zwężenia. Może to skutkować rozwojem nadciśnienia tętniczego lub niewydolności nerek.

POLECAMY

Nerki to naturalny „filtr” organizmu. Sprawdź, co należy robić w trosce o ten ważny narząd

MNIEJ SOLI

Zmniejszenie spożycia soli polega nie tylko na unikaniu dosalania potraw, ale również na ograniczaniu spożycia bogatych w nią produktów. To m.in. słone przekąski, fast foody, wędliny, sery solankowe i żółte, warzywa konserwowe, kiszone. Sól tradycyjną warto zastąpić niskosodową.



WIĘCEJ WODY

Aby zmniejszyć ryzyko powstawania kamieni nerkowych, należy wypijać min. 2-2,5 l płynów dziennie. Oprócz niegazowanej wody dodatni bilans płynów pomogą uzyskać też napoje bez kofeiny, soki, zupy, owoce, warzywa. Warto ograniczyć napoje moczopędne - kawę, mocną herbatę i alkohol.



WIZYTA W TOALECIE NA CZAS

Długie trzymanie moczu w pęcherzu skutkuje namnażaniem się w nim bakterii. Duża ilość płynu może też prowadzić do jego cofania się do dróg moczowych i nerek oraz przedostawania się tam bakterii. Pęcherz należy opróżniać do ostatniej kropli, by nie zalegał w nim zagęszczony moczu.



MNIEJ LEKÓW PRZECIWBÓLOWYCH

Po tego typu leki należy sięgać tylko w razie konieczności. Nie wolno przekraczać dopuszczalnych dawek i łączyć kilku środków przeciwbólowych równocześnie, nawet jeśli zawierają różne substancje czynne. Zmniejszają one przepływ krwi przez nerki, co sprzyja zapaleniu tego narządu.



PIWO W NIEWIELKICH ILOŚCIACH

Wbrew obiegowej opinii picie piwa nie jest dobre dla nerek. To prawda, że działa ono moczopędnie, ale przy niedostatecznym spożyciu innych płynów sprzyja odwodnieniu organizmu. Zawarty w nim alkohol jest ponadto metabolizowany do toksycznych związków, które szkodzą również nerkom.



WŁAŚCIWA DIETA

Warto unikać częstego spożywania produktów, które zawierają duże ilości szczawianów (zwłaszcza szczawiu, botwiny, rabarbaru i szpinaku). Z nadmiaru tych związków mogą powstawać kamienie nerkowe. Dobrze też zrezygnować z diety wysokobiałkowej, szczególnie bazującej na mięsie i nabiale.



MATERIAL
MARKETINGOWY



Nawet do **28% taniej** przy zakupie AC w pakiecie w PZU!

Uszkodzenie lub zniszczenie samochodu?

PZU pokryje koszty naprawy i części zamiennych. Nie tylko w razie wypadku!

Szczegóły sprawdź w oddziale PZU, u agenta
lub na pzu.pl/kampania/auto/promocja-ac



Zakładem ubezpieczeń jest PZU SA. Szczegółowe informacje, w tym wyłączenia naszej odpowiedzialności, znajdziesz w ogólnych warunkach ubezpieczeń komunikacyjnych PZU Auto (OWU). Zniżka do 28% wynika z łącznego zastosowania Zniżki za Sprzedaż Pakietową i Zniżki Nowe AC. Przysługuje w nowych umowach ubezpieczenia PZU Auto AC oraz w przypadku, kiedy zawierasz co najmniej trzy umowy PZU Auto: OC, AC i NNW lub NNW Max. Dotyczy ubezpieczeń samochodów osobowych, ciężarowych w nadwoziu osobowego i ciężarowych o ładowności do 750 kg. Zniżka Nowe AC nie dotyczy pojazdów wykorzystywanych niestandardowo (np. nauka jazdy, przewóz osób, taxi), jej wysokość określa sprzedawca. Zniżka za Sprzedaż Pakietową nie podlega łączeniu ze zniżką za zawarcie z PZU SA innych umów ubezpieczenia. Szczegółowe zasady stosowania zniżek opisane w „Warunkach stosowania zniżek dla klientów zawierających nowe umowy ubezpieczenia PZU Auto AC” oraz OWU znajdziesz na stronie <https://www.pzu.pl/kampania/auto/promocja-ac>. Promocja trwa od 11 października 2021 do 18 listopada 2021.

ZDROWIA

Za tydzień
u nasDŁUGOTRWAŁE
STOSOWANIE
ANTYBIOTYKÓW
MA SZKODLIWY
WPŁYW NA
ZDROWIEZ JAKICH
PROBLEMÓW
MOGĄ WYNIKAĆ
BÓLE
KULSZOWE?

ZAPYTAJ LEKARZA

MASZ PYTANIE Napisz do nas na adres: redakcja@stronazdrowia.pl

Czy sięganie po tzw. cheat meal to dobre rozwiązanie przy odchudzaniu?



EKSPERT WYJAŚNIA:

Cheat meal oznacza dokładnie „oszukiwany posiłek”. Praktyka polega na tym, że przez większość czasu trzymamy się zaleceń diety i raz w tygodniu pozwalamy sobie na posiłek „zakazany” typu fast food, słodczy, alkohol itp. Przytaczane argumenty za sięganiem po cheat meal to korzyści psychiczne wynikające z pozwolenia sobie na luz i odpoczynek od rygoru diety, nęknięcie metabolizmu, a nawet poprawa relacji z jedzeniem.

Nie do końca wiadomo, kto był twórcą tego pomysłu, jednak zdecydowanie nie była to osoba, która miała pojęcie o prawidłowym podejściu

do jedzenia czy fizjologii ludzkiego ciała. Zdrowe odżywianie to dużo więcej niż dostarczanie sobie odpowiednich witamin i składników mineralnych. To, jaki mamy stosunek do jedzenia i jaką relację z nim zbudujemy, ma na nas ogromny wpływ.

Cheat meal nie jest skutecznym rozwiązaniem głównie dlatego, że opiera się na rygorze i „oszukiwaniu” siebie, dodatkowo wzmacnia nadmierny perfekcjonizm, który jest bezpośrednio związany z rozwojem zaburzeń odżywiania. Czy jeśli byłibyśmy w szczęśliwym związku, czuliśmy potrzebę oszukiwania naszego partnera? Raczej nie. Jeśli więc czujemy, że oszukiwanie w diecie jest nam potrzebne, aby na niej wytrzymać, należałoby zająć się przede wszystkim naprawieniem relacji z jedzeniem.

Wprowadzenie do diety słodczych, żywności fast food itp. w kontrolowanych ilościach jest w porządku. Nacechowanie jedzenia negatywnym znaczeniem, jakim jest m.in. oszustwo, już w porządku nie jest.

Czy dieta kopenhaska jest skutecznym sposobem na utratę wagi?



EKSPERT WYJAŚNIA:

Głównym założeniem tej diety jest drastyczne „obcięcie” kaloryczności posiłków do 600-800 kcal na dzień, przy czym powinna ona trwać dokładnie 13 dni. Jadłospis jest ściśle określony i ubogi właściwie we wszystko. Jej zwolennicy zapewniają o bardzo szybkim tempie utraty kilogramów, jeśli będziemy trzymać się zaleceń bez żadnych od-

stępstw. Ich argumentacja za głodówką opiera się na założeniu, że aby wytworzyć energię, głodzony organizm będzie zmuszony wykorzystać rezerwy tkanki tłuszczowej. Niestety, w rzeczywistości tracimy również glikogen mięśniowy (magazyn energii) i wodę, więc utracone kilogramy samym tłuszczem nie są. Chcąc bronić się przed wyniszczeniem, ciało zaczyna bowiem korzystać z innych rezerw energetycznych.

Czy chcąc utrzymać sylwetkę, muszę przez cały czas być na niskokalorycznej diecie?



EKSPERT WYJAŚNIA:

Jeśli całymi miesiącami czy latami jemy za mało i trwamy na deficycie kalorycznym – lub gdy nie dostarczamy organizmowi makroskładników

w prawidłowych proporcjach, organizm jest w ciągłym stresie i zaczyna spowalniać metabolizm, starając się zachować stan homeostazy (równowagi we wszystkich jego gospodarkach). Zamiast rozkładać i spalać tłuszcz, ciało stara się go gromadzić, a energię pozyskuje ze znacznie prostszego w wykonaniu procesu – rozpadu białek, czyli mięśni. Chętniej odkłada w postaci tkanki tłuszczowej spożyte kalorie, które normalnie byłyby wykorzystane na codzienne funkcjonowanie. Takim oto sposobem pogarsza się skład naszego ciała (mamy więcej tkanki tłuszczowej, a mniej tkanki mięśniowej) i nie chudniemy, tylko tyjemy. Rośnie ponadto ryzyko rozwoju chorób i występowania kontuzji.

Klaudia Stawowska, dietetyk Dietety.pl

Bólu stawów nie należy lekceważyć

O czym może świadczyć ból kolana, biodra lub dłoni? Poznaj przyczyny dolegliwości i sposoby ich leczenia

Układ ruchu

Agata Orzełowska
redakcja@stronazdrowia.pl

Ból stawów i okolicznych tkanek to uciążliwa dolegliwość, z którą zmagają się coraz więcej osób – również tych młodych. Towarzyszący mu obrzęk i sztywność stawu, jak i jego ograniczona ruchomość, jest także źródłem dyskomfortu podczas wykonywania codziennych czynności. Aby rozpocząć skuteczne leczenie, trzeba znaleźć przyczynę problemu.

Zródłem bólu stawu jest najczęściej uraz lub stan zapalny. Postawienie diagnozy nie jest jednak proste, bo samo zapalenie bywa objawem nie tylko choroby zwyrodnieniowej, ale również autoimmunologicznej. Dobór terapii wymaga więc wykonania zarówno badań obrazowych, jak i testów z krwi.

Przyczyny bólu stawów

Ból stawów najczęściej dotyczy stawu kolanowego, biodrowego, dłoni lub barkowego. Zwykle obejmuje także okoliczne więzadła, ścięgna i kaletki maziowe. Jego przyczyny mogą mieć dwojakie podłoże:

● Zapalne – stan zapalny może być skutkiem zwyrodnienia



W przypadku bólu stawów, którego nie można złagodzić dostępnymi metodami, należy udać się do lekarza podstawowej opieki zdrowotnej, który zleci wykonanie pierwszych badań

stawów, jak i chorób autoimmunologicznych, takie jak reumatoidalne zapalenie stawów, toczeń rumieniowaty układowy, twardzina układowa, zeszytniające zapalenia stawów kręgosłupa (ZZSK) czy fibromialgia. Ból najczęściej dotyczy stawów dłoni, kolanowych oraz biodrowych, a w ZZSK – kręgosłupa. Występuje też obrzęk, ocieplenie i zaczerwienienie chorego miejsca.

● Niezapalne – ból wynika z uszkodzenia mechanicznego i pojawia się w efekcie zwichnięcia, skręcenia czy przeciążenia

stawu. Może dotyczyć stawu barkowego, kolanowego, biodrowego, stawów kończyn górnych. W przypadku dłoni źródłem dolegliwości może być też ich przeciążenie pracą przy komputerze.

Jeśli odczuwamy ból kilku stawów, jego podłożem może być jedna z chorób, takich jak: dna moczanowa, twardzina układowa, osteoporoza czy zespół cieśni nadgarstka. Nawracający ból może występować przy chorobach zapalnych jelit, nadwadze, infekcjach wirusowych i bakteryjnych, a tak-

że w nowotworach chrząstki i kości.

Badania i dobór terapii

Rozpoznanie przyczyny problemu zwykle wymaga wykonania badań krwi oraz obrazowych, takich jak RTG, USG stawu, tomografia komputerowa, rezonans magnetyczny. Wybór metody leczenia jest bezpośrednio uzależniony od jego przyczyny. W przypadku bólu spowodowanego zapaleniem stawów stosuje się leki przeciwbólowe i przeciwzapalne (NLPZ). Ból stawu należy w miarę możliwości odciążać

żyć. W przypadku obrzęku, zaczerwienienia i podwyższonej ciepłoty w okolicy stawu można zastosować okłady z lodu lub żelu chłodzącego.

Jeżeli dolegliwości spowodowane są urazem, staw również należy odciążyć i ograniczyć poruszanie nim, by nie spowodować dodatkowych uszkodzeń. Można stosować żele i okłady chłodzące, a także przeciwbólowe leki doustne oraz miejscowe w postaci żelów i maści. W przypadku stawów do skuteczniejszych substancji czynnych należy indometacyna.

Jeśli pomimo tych zabiegów dolegliwości nie mijają, należy udać się do lekarza. Szybka konsultacja jest natomiast wskazana w przypadku urazów. Jeśli mają poważniejszy charakter, przywrócenie pełnej ruchomości i sprawności będzie wymagać rehabilitacji.

Domowe metody leczenia

W łagodzeniu dolegliwości bólowych przy chorobach stawów wskazane są odpężające kąpiele oraz ćwiczenia rozciągające, a także aktywności, takie jak pływanie, spacer, nordic walking czy jazda na rowerze.

Ból stawów może być szczególnie dokuczliwy w ciąży, a zwłaszcza w jej trzecim trymestrze. Ponieważ jednak przyszłej mamie nie wolno przyjmować leków przeciwbólowych (poza paracetamolem), a także sterydów i innych środ-

ków przeciwzapalnych, gdyż mogą spowodować poronienie, należy stosować inne metody. Pomoże wtedy ogrzewanie bolącego miejsca na przykład za pomocą termofora. Ulgę przyniesie również delikatne uciskanie i masowanie bolących miejsc. Do metod bezpiecznych w ciąży w przypadku bólu spowodowanego urazem należą okłady z lodu i żelów chłodzących.

WAŻNE

KIEDY PORA
NA WIZYTĘ
U LEKARZA?

Jeśli ból stawów mija w ciągu kilku dni, najczęściej nie świadczy o poważnej chorobie ani nie stanowi powodu do niepokoju. Jeśli natomiast dolegliwości nie przechodzą samoistnie po kilku dniach, należy niezwłocznie zgłosić się do lekarza. Zwłaszcza jeśli po czasie pojawiają się objawy, takie jak: podwyższona temperatura ciała, obrzęk i ocieplenie w okolicy stawu, sztywność stawów i ograniczenie ich ruchomości, nasilenie bólu w nocy, które powoduje problemy ze snem, a także ból stawów, trudności z ich rozruszaniem po przebudzeniu.

W Ustce oszałamiające ceny mieszkań

Ustka
Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@gp24.pl

W Ustce cena jednego metra kwadratowego mieszkania komunalnego na wolnym rynku wynosi średnio 8 830 złotych. W tym roku miasto sprzedało cztery mieszkania komunalne i jeden dom - w sumie za ponad 1,6 mln zł. Na jedną z licytacji przyszło aż 25 chętnych, a cena 1 metra kwadratowego wyniosła prawie 12,7 tys. zł!

Ustka wciąż może liczyć na przychody ze sprzedaży mieszkań komunalnych. Tegoroczna sprzedaż to cztery mieszkania komunalne i jeden dom, w którym wcześniej były dwa lokale mieszkalne. (Dla porównania w 2020 roku miasto sprzedało tylko jedno mieszkanie). Niewiele, ale też niewiele takich mieszkań z powrotem trafia w ręce właściciela, czyli miasta. To zazwyczaj sytuacje losowe - eksmisja, przeprowadzka, czy śmierć lokatora. Zważywszy, że duża liczba

Aktualnie na sprzedaż wystawione są mieszkania przy ul. Bałoty z ceną wywoławczą 150 tys. oraz przy 11 listopada za 184 tys. zł

mieszkańców wykupiła mieszkania komunalne na własność, każda sprzedaż mieszkań w cenie komercyjnej jest zastrzykiem dla kasy miejskiej.

Okazuje się, że cena ustekich powierzchni komunalnych śmiało może konkurować z cenami w dużych miastach.

- Ze sprzedaży mieszkań mieszkalnych w drodze przetargu w roku 2021 miasto osiągnęło dochód w wysokości 1 229 000 zł. Średnio cena sprzedaży za 1 metr kwadratowy wyniosła 8 830 złotych - mówi

Eliza Mordal, rzeczniczka usdeckiego ratusza.

Były też spore przebitki. Najlepiej sprzedało się niewielkie, bo o powierzchni 16,59 mkw mieszkanie przy ulicy Słowiańskiej z ceną wywoławczą 75 tys. zł - za 210 tys. zł. To aż 12 658 zł za mkw. Mieszkanie przy placu Dąbrowskiego o powierzchni 25,31 mkw. wystawione za 160 tys. zł poszło za 212 tys. zł. Najwięcej nabywcy zapłacili za mieszkania z piwnicami w środkowej części ulicy Marynarki Polskiej pod numerami 57 i 52. To pierwsze o powierzchni 35,10 mkw. od ceny wywoławczej 195 tys. zł nowy właściciel przebił do 377 tys. zł. Drugie o powierzchni 62,2 mkw. wystawione za 310 tys. zł poszło za 430 tys. zł.

- Zainteresowanie lokalami jest zróżnicowane, zależne przede wszystkim od lokalizacji i powierzchni użytkowej lokalu. W bieżącym roku w przetargach wzięło udział od trzech w przypadku największego lokalu przy ulicy Marynarki Polskiej 52, do 25 osób w przypadku najmniejszego lokalu przy ulicy Słowiańskiej 1 - mówi rzeczniczka. - To właśnie mieszkanie o najmniejszej powierzchni użytkowej w przeliczeniu ceny sprzedaży na 1 metr kwadratowy sprzedało się najdrożej. Jednak lokal ten jest położony najbliżej linii brzowej morza.

Co ciekawe, do mieszkań tych nie można się od razu wprowadzić, bo wszystkie lokale wystawiane przez miasto na licytację wymagają kapitalnego remontu.

Najmniejszym zainteresowaniem cieszą się lokale położone po zachodniej stronie miasta. Jednak w tym roku Ustka sprzedała tu dom, który wcześniej zajmowały dwie rodziny. Budynek przy ulicy 11 listopada 5 o powierzchni użytkowej 135,75 mkw. sprzedał się za 389 tys. zł, tylko o 4 tys. zł drożej od ceny wywoławczej, bo na przetarg stawiła się jedna osoba. ©©

Policjanci uratowali 70-latkę

Słupsk
Sylvia Lis
sylvia.lis@gp24.pl

Życie 70-latki ocalało dzięki natychmiastowej reakcji słupskich policjantów, którzy wynieśli ją z dymiącego się budynku.

Mieszkańcy opuścili swoje lokale, ale funkcjonariusze wiedzieli, że ktoś może być w mieszkaniu na poddaszu

i znaleźli tam leżącą na podłodze kobietę. Kobieta została przekazana służbom medycznym i trafiła do szpitala. Hospitalizowany był też udzielający pomocy policjant.

- W minioną sobotę dyżurny słupskiej komendy otrzymał zgłoszenie o palącym się mieszkaniu znajdującym się na poddaszu w bloku - mówi Monika Sadurska, rzecznik prasowy słupskiej policji. - Na miejsce natych-

miast skierował funkcjonariuszy słupskiej komendy, którzy niezwłocznie ruszyli z pomocą. Mundurowi szybko ustalili, że wszyscy mieszkańcy budynku opuścili swoje mieszkania, a z lokalu, z którego wydobywał się dym, prawdopodobnie została kobieta.

Policjanci pobiegli tam, otworzyli drzwi i na podłodze znaleźli leżącą 70-latkę, którą natychmiast wynieśli na ze-

wnątrz. Wtedy na miejsce dojechały kolejne służby, które udzielały niezbędnej pomocy zarówno poszkodowanej, jak i jednemu z pomagających policjantów, który w trakcie akcji ratowniczej zatruł się dymem.

70-latka i policjant zostali zabrani do szpitala. Tam zajęli się nimi lekarze. Szczęśliwie ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. ©©

REKLAMA

0010323951



Centrum Kultury
i Biblioteka Publiczna
Gminy Słupsk

Wójt Gminy Słupsk Barbara Dykier
oraz Centrum Kultury i Biblioteka Publiczna
Gminy Słupsk zapraszają na obchody
Święta Niepodległości



11 listopada
Jezierzyce Osiedle

10:00
MSZA ŚWIĘTA
kościół parafialny

11:11
KONCERT
Hala Widowiskowo-Sportowa

KRZESIMIR DĘBSKI

Maria Malinowska / sopran
Kamil Pękala / baryton
Zagan Acoustic
Artis

Wstęp na bezpłatne wejściówki.



W Ustce metr kwadratowy mieszkania przy ulicy Słowiańskiej kosztował prawie 12,7 tys. zł

Szczegóły na stronie www.kultura.slupsk.pl

Oddaj głos na swojego kandydata,
wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46 zł z VAT) o treści NDP.49

Mecenas:



eko KNIĄŻ
szlachetne z natury

MASŁO

TWARÓG POŁEUST

ZDROWE PRODUKTY ROLNICZE

Grabowo 33, 78-425 Biały Bór | tel. 609 830 130 | e-mail: kontakt@ekokniaz.pl | www.ekokniaz.pl

Oddaj głos na swojego kandydata,
wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46 zł z VAT) o treści NDP.23

Mecenas:



Przetwórnia Warzyw IRENA

**KAPUSTA
I OGÓRKI KISZONE**

**LOKALNY PRODUCENT
KAPUSTY I OGÓRKÓW KISZONYCH
BEZ OCTU I KONSERWANTÓW**

**Przetwórnia
Owocowo - Warzywna
„IRENA”**

Chabowo 32, 74-202 Bielice
Tel. 91 56 44 246, kom. 696 02 76 76
e-mail: biuro@pw-irena.pl www.pw-irena.pl

Czy chłopci w dawnej Polsce byli niewolnikami?

Prof. Andrzej Nowak, historyk i pisarz, o „Ludowej historii Polski: - Dzieje I Rzeczypospolitej nie składają się wyłącznie z ucisku wiejskiej ludności przez „polskich panów”

Ireneusz Dańko

ireneusz.danko@polskapress.pl



chłopów mocno posunęły się naprzód w ostatnim czasie.

Copominał?

Choćby prace Piotra Guzowskiego z ośrodka białostockiego, przodującego w badaniach nad historią polskiej wsi, czy historyków działających za granicą, jak np. Mikołaj Malinowski i Michał Szoltysek. W ostatnich latach ukazało się kilkadziesiąt ważnych opracowań, które pokazują, że do połowy XVII wieku przeciętny mieszkaniec Polski (nie chodzi tylko o szlachtę) mógł, mówiąc w skrócie, więcej włożyć do garnka niż jego odpowiednik w zachodniej Europie. Zmieniło się to dopiero wskutek czynników zewnętrznych, czyli katastrofalnych wojen, które nawiedziły Rzeczpospolitą, a nie szlacheckiego wyzysku. I to jest to, czego wyznawcy ludowej historii nie chcą wziąć pod uwagę; bo ich projekt jest czysto ideologiczny: ma udowodnić, że zło tkwiło w „pańskiej Polsce”, którą chcą podważyć jako rzekomi rzecznicy uciśnionej klasy chłopskiej. To ostatnie założenie jest, oczywiście, śmieszne, bo w takiej sytuacji trzeba by jasno powiedzieć, skąd pochodzimy, jaką grupę społeczną reprezentujemy. Sam aktualnie kończę piąty tom „Dziejów Polski” i nawiązuję w nim do mojej genealogii, która jest chłopska po ojcu, a mieszczańsko-drobnoszlachecka po matce. I tak jest w ogromnej większości naszego społeczeństwa. Niewiele Polaków ma dziś czystą krew chłopską, szlachecką czy żydowską.

To mieszanie się krwi chłopskiej i szlacheckiej jest dziełem ostatniego stulecia. Wcześniej, jak podkreśla m.in. autor „Ludowej historii Polski”, szlachta mocno pilnowała, by „chamska” krew nie mieszała się z „pańską”.

Leszczyński i jego epigoni zatrzymują się na progu XIX/XX wieku, kiedy mieszkańcy wsi dopiero stawiali się świadomymi Polakami. Chłopi wtedy wybierali polskość, nie została im ona narzucona. Oferta rosyjskich czy pruskich władz zaborczych była jasna: zostać dobrymi poddanymi, a następnie dobrymi Rosja-



nami i Niemcami. Tak się stało dzięki pracy inteligentów w większości wywodzących się ze szlachty, którzy przedstawiali polskość jako coś atrakcyjnego, w czym najuboższe warstwy społeczeństwa mogły się odnaleźć. Wystarczy wspomnieć Władysława Anzycza z jego zapomnianymi już dziś żywymi obrazkami dla chłopów czy Henryka Sienkiewicza, którego powieści słuchano z otwartymi ustami na wsi, gdzie wielu mieszkańców wtedy jeszcze nie umiało czytać. Polscy chłopcy utożsamiali się całkowicie z Wołodyjowskim czy Kmicicem, a nie z kozacką czernią. Jest na to mnóstwo źródeł.

Z drugiej strony mamy jednak pamiętniki Wincentego Witosa, który opisując swoje lata młodości pod koniec XIX wieku, wspominał, że chłopcy galicyjscy bali się powrotu Polski, a wraz z nią pańszczyzny i dawnego ucisku. To prawda. I Witos walczył z tym osobiście. Jego wspo-

mnienia są wstrząsającą lekturą. Trzeba jednak pamiętać, że w latach 90. XIX w. byliśmy dopiero na pewnym etapie procesu unarodowienia chłopów w Galicji. Jego dokończenie następuje w 1918 r., a najpóźniej w 1939. Witos nie kultywował w sobie nienawiści do „panów”, choć mógłby. Rozumiał, że ta odrodzona Polska nie jest „pańska” ani „ludowa”, tylko wspólna. Dwa lata później został premierem rządu w kłuczym momencie historii, kiedy na Warszawę szli bolszewicy pod hasłami klasowej zemsty, którą teraz próbują uzasadniać autorzy spod znaku ludowej historii Polski.

Leszczyński nie kryje lewicowych sympatii, ale nie uważa, by wzywał do odwetu na potomkach szlachty. Podkreśla, że to przyjęta przez niego perspektywa „dolnych 90 procent” dawnego społeczeństwa zmusza do radykalnego przewartościowania polskiej historiografii. Dlatego

dzieje Polski opisuje jako walkę szlachty i jej poddanych o podział dóbr, a nie jako historię rządzącej katolickiej elity, która przez stulecia zmagana się z zewnętrznymi wrogami, głównie rosyjskim i niemieckim, co zarzuca panu w swojej książce.

Rządząca polska katolicka elita, wyzyskująca niekatolików - taka jest nasza historia? Nie trzeba sięgać do czasów zaborów (tak jest: rzeczywiście były germańsko-rosyjskie, ja tego nie wymyśliłem!), ani do czasów rządów PZPR (to chyba jednak nie była „katolicka elita”), by pokazać, jak nie mądrym uproszczeniem jest taki schemat. Teraz akurat skończyłem V tom „Dziejów Polski”, obejmujący lata 1572-1632. Więcej było wtedy magnatów w Rzeczypospolitej niekatolików (ewangelików i prawosławnych) niż katolików. I całkiem śmiało gotowi byli zabierać wolność wyznania swoim chłopskim, katolickim poddanym... Historia Rzeczypospolitej bynajmniej nie skła-

da się wyłącznie z uciskania przez „polskiego pana” litewskiego czy ukraińskiego chłopca albo też Żyda. Na progu XVII wieku największymi posiadaczami ziemskimi byli w niej książęta wyznania prawosławnego o ruskim pochodzeniu, tacy jak Ostrogscy, Zbarascy Koreccy, Wiśniowieccy albo też Litwini - jak Radziwiłłowie (ewangelicy), Sapiehowie. Taki Konstanty Ostrogski miał kilka tysięcy wsi i kilkadziesiąt miast, w tym np. Tarnów, Ćmielów czy Opatów w rdzennej polskiej województwach. Czy to znaczy, że ruski książę kolonizował polskie ziemie i uciskał polskiego chłopca? No, można i tak to ująć, jeśli ktoś chciałby używać kategorii publicystyki politycznej XX czy XXI wieku do opisu rzeczywistości XVI i XVII stulecia. Nie było jednak żadnej „polskiej kolonizacji” w formie obcego najazdu, narzucanego panowania, wywłaszczenia miejscowych i zaboru ich ziem. Była, owszem - ale taka jak „niemiecka” na ziemiach książąt piastowskich w XIII wieku: a więc zasiedlanie pustek, organizowanie nowych osad lub odbudowa starych, na miejscach pustoszonej przez Tatarów. A kto je zasiedlał na „Ukrainie” na przełomie wieków XVI i XVII? Bynajmniej nie byli to tylko ani nawet nie przede wszystkim przybysze z „rdzennej” Polski. Jak wykazują szczegółowe studia współczesnych badaczy ukraińskich Petro Kułakowskiego i Mykoła Krykuna, owa kolonizacja „Dzikich Pól” odbywała się z walnym udziałem szlachty ruskiej: z województw wołyńskiego, ruskiego, bełskiego, podolskiego oraz z ziem dzisiejszej Białorusi. „Mazurzy” bynajmniej w tej fali nie dominovali. Ta „kolonizacja” nic nie miała wspólnego z tym obrazem, jaki znamy z brutalnego podboju Afryki, części Azji czy Ameryki, drenażu ich zasobów i segregacji rasowej dokonywanej przez białych kolonizatorów z zachodniej Europy.

Niektórzy autorzy spod znaku ludowej historii Polski wprost piszą, że chłopcy pańszczyźniani byli niewolnikami. Mają rację?

Adam Leszczyński ma 45 lat, zdecydowaną większość swojego życia spędził w wolnej Polsce. Odcina się od skojarzeń z PRL-owską historiografią. Nic też nie wiadomo, aby był marksistą.

Odcina się od tej spuścizny, a jednocześnie wchodzi w podobną narrację, która zresztą dziś znów dominuje na uniwersytetach amerykańskich czy zachodnioeuropejskich. Razem z innymi autorami tego nurtu opiera się jednak na dorobku historiografii sprzed kilkadziesiąt lat. Tymczasem badania nad dziejami polskich

Absolutnie nie zgadzam się z takim określeniem. Nikt nie kwestionuje ciężkiego losu mieszkańców wsi w I Rzeczpospolitej. Rzeczywiście byli pozbawieni znacznej części wolności, ale daleko im do losu niewolników. Nie żyli wyłącznie uciskiem i przemocą ze strony panów. Zdarzały się, oczywiście, patologiczne jednostki wśród szlachty, ale to był margines: potępiany m.in. z ambon. Ci, którzy piszą dziś o „polskim niewolnictwie”, nie sięgnęli choćby do dzieła prof. Mateusza Wyżgi z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, który dwa lata temu opublikował przełomową książkę „Homo movens: mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI-XVIII wieku”. Na podstawie archiwalnych źródeł, opracowanych z niebywałą pieczołowitością, obalił on mit o pełnym przywiązaniu chłopów do pańszczyźnianych do ziemi. Kiedy się wejdzie w głąb źródeł, a nie cytuje tylko te, które pasują do z góry przyjętej tezy, to wyłania się zupełnie inny obraz, niż prezentuje ludowa historia Polski. Na tym polega mój główny zarzut wobec książki prof. Leszczyńskiego, który dopasowuje narrację do schematu ideologicznego. Cytuje wybrane głosy cudzoziemców, pisarzy czy księży, którzy krytykowali okropności pańszczyzny (choćby ks. Piotr Skarga), zamiast przedstawiać wyniki rzetelnych badań, oddających bezpośrednio głos chłopom.

Co zatem wynika z badań prof. Wyżgi?

Przede wszystkim ogromne zróżnicowanie stanu chłopskiego w I Rzeczpospolitej.

Leszczyński o tym pisze.

Tak, ale marginalnie.

W I Rzeczpospolitej większość chłopstwa stanowili kmiecie, którzy mieli półłanowe lub nieco większe pola (10-15-hektarowe) i na ogół, jak na ówczesne realia, żyli całkiem dobrze. Posiadali zwykle jakieś pieniądze i dokonywali licznych, czasem bardzo poważnych transakcji. Drobna szlachta niewiele lepiej od nich mieszkała.

Także w XVII-XVIII wieku?

Cezurą był rok 1648, w którym wybuchło powstanie Chmielnickiego, a niedługo potem kraj spustoszył najazd szwedzko-moskiewsko-siedmiogrodzki. To była katastrofa, która przyniosła proporcjonalnie znacznie większe zniszczenia niż I czy II wojna światowa w Polsce. Przez następne pół wieku żyło się bardzo ciężko, a potem przyszedł nowy, równie niszczący najazd szwedzko-rosyjski (1700-1717). Kiedy jednak udało się odbudować gospodarkę na wsi, powrócił okres, w którym większość kmieci dysponowała swoim pieniądzem i brała udział w handlu w promieniu kilku-

dziesięciu kilometrów, a nie tkwiła uciemiona w wiejskim getcie wyznaczonym przez pana. Dziedzic zasadniczo nie dybał na całe finanse swoich poddanych. W jego interesie było dbać o nich, a nie zdzierać skórę. Istniała swego rodzaju symbioza między dworem a wsią. W razie klęski żywiołowej to właściciel ziemski udzielał pomocy chłopom. Zależało mu bowiem, aby kmiecie szybko stawali na nogi i mogli znowu odrabiać pańszczyznę.

Z „Ludowej historii Polski” dowiadujemy się, że chłopci w XVII-XVIII wieku musieli pracować na „pańskim” nawet sześć, siedem dni w tygodniu, od rana do wieczora.

To obraz zafałszowany.

Kmiecie na ogół wynajmowali do pracy na pańskim folwarku kilku, a nawet kilkunastu zagrodników i komorników, czyli uboższych chłopów, którzy stanowili jakąś jedną trzecią mieszkańców wsi. Sami zajmowali się w tym czasie swoją rolą. Taki jest prawdziwy obraz ówczesnej, polskiej wsi. Widać na nim wymianę usług, a nie tylko wyzysk, ucisk czy, jak piszą niektórzy, niewolnictwo. Oczywiście, największym beneficjentem tamtego systemu był właściciel folwarku stojący na szczycie drabiny społecznej.

Leszczyński przytacza m.in. wyliczenia historyka Mariana Kniaza z 1928 roku, z których wynika, że na 100 talarów dochodów netto z gospodarstwa chłopskiego w XVIII w. szlachcic zabierał od 71 do 97.

Te wyliczenia mają już prawie 100 lat. Warto je skonfrontować z ostatnimi pracami Guzowskiego czy Wyżgi. Wtedy okazało się, że wymagają poważnych korekt. Należy też pamiętać, że sytuacja chłopów była mocno zróżnicowana terytorialnie. Inaczej wyglądała w Wielkopolsce, a inaczej w Małopolsce czy w województwie kijowskim. Podam uderzający przykład: mamy rok 1740, czyli dno czasów saskich, w którym ucisk chłopów musiał być najgorszy. A jak wyglądał wtedy ruch ludności chłopskiej? Czy uciekano z tego „pańszczyźnianego piekła” do sąsiednich krajów? Wręcz przeciwnie. Mamy masowy exodus ludności chłopskiej z zajmowanego wtedy przez „oświecone” Prusy Śląska - na tereny Rzeczpospolitej. Osiedlało się też wtedy u nas wielu chłopów z Rosji, którzy uciekali przed faktycznym niewolnictwem. W państwie carów można było bowiem nimi handlować tak samo, jak robili to Tatarzy z jasyrem czy amerykańscy plantatorzy z czarnymi mieszkańcami Afryki. A tak nigdy nie działało się w Rzeczpospolitej. U nas nie sprzedawano ludzi jak bydła czy rzeczy. Owszem, można by-

ło kupować wsie z jej mieszkańcami, ale nie samego człowieka, np. rozdzielając męża z żoną, czy matkę z dziećmi: to jest tradycja rosyjska i amerykańska, a nie polska.

Ślasy chłopów zapewne migrowali do Rzeczypospolitej z powodu wojny prusko-austriackiej, która wybuchła w 1740 roku i trwała przez osiem lat.

Główna przyczyna ich migracji była inna: wtedy po prostu zaczęła działać pruska machina fiskalna i okazało się, że nowożytnie państwo potrafi wycisnąć znacznie więcej z poddanych niż właściciel folwarku. Do tego dochodziła jeszcze przymusowa służba wojskowa. W tej sytuacji tysiące chłopów ze Śląska wolało uciec do Rzeczypospolitej, gdzie panował „niewolniczy wyzysk”...

Ale nawet biskup Ignacy Krasicki pisał w swej powieści „Pan Podstoli”, wydanej w drugiej połowie XVIII wieku, że poddaństwo chłopów niewiele różni się od niewolnictwa. Ks. Piotr Skarga pytał już pod koniec XVI w., dlaczego Polacy traktują Polaków „jako niewolników”.

Literatura czy kazania mają zawsze swoją retorykę i operują pewną przesadą, by wyostrzyć grzech społeczny, który piętnują. Prof. Leszczyński i jego naśladowcy przedstawiają Kościół wyłącznie jako opresyjną strukturę, pomijając jego pozytywną w życiu wiejskiej społeczności (chętnie tylko cytuję księżowską publicystykę antyszlachecką). Bez porównania głębiej widzi to np. warszawski historyk Tomasz Wiślicz, który w swojej ostatniej, świetnej pracy opisuje, jak chłopci stawali się chrześcijanami. Nie tylko odklepywali wyuczone na pamięć modlitwy, ale naprawdę „wielbili Chrystusa i kochali Matkę Boską”. Tworzyło to swego rodzaju więź między poddanym a panem, który wszak chodził z rodziną do tego samego kościoła i uczestniczył w tym samym systemie duchowym.

Kościół, zdaniem nie tylko Leszczyńskiego, dawał ideologiczne uzasadnienie systemowi wyzysku. W Rzeczypospolitej często powoływano się na Biblię jako źródło wiedzy wskazujące na różne pochodzenie „panów” i „poddanych”. Ci drudzy mieli wywodzić się od Chama, przekłętą syna Noego i z powodu jego grzechu służyć pierwszym, szlachetnie urodzonym.

To narracja typowa dla marksistowskich historyków. Owszem, sarmaccy pisarze powoływali się czasem na takie fragmenty Biblii, ale nie księży, będący w zdecydowanej większości chłopskimi

dziećmi. Niektórzy z nich robili zresztą kariery w hierarchii kościelnej. Taki np. ks. Klemens Janicki studiował w Rzymie, był doktorem filozofii Uniwersytetu Padewskiego, a pochodził z wielkopolskiej wioski. W 1540 roku otrzymał nawet papieski wawrysz za swoją poezję, co było odpowiednikiem dzisiejszej literackiej Nagrody Nobla. Także w XVII w. nie brakuje postaci z chłopskim rodowodem, które wybijają się w stanie duchowym. Na początku tamtego stulecia chłopci stanowili ok. 10 proc. studentów Akademii Krakowskiej. Dla zdolnych dzieci zamożniejszych kmieci istniała wciąż legalna droga wyjścia ze wsi, kariery kapłańskiej czy scholarskiej. Nie da się tak po prostu utożsamiać pana-opresora z jego ideologicznym wsparciem - księdzem, jak to piszą niektórzy historycy. W wiejskim trójkącie - pan, wójt i pleban, o którym pisał Mikołaj Rej, wciąż występowały różne iskrzenia, animozje, tarcia.

Wincenty Witos rozumiał, że ta odrodzona Polska nie jest „pańska” ani „ludowa”, tylko wspólna

W czasie rabacji galicyjskiej chłopci nie słyszeli jeszcze o Marksie, a mordowali dzieci i księży jako swoich ciemnych.

Rabacja dla zwolenników ludowej historii Polski to dziejowy moment. Wydają olbrzymi oddech ulgi, że wreszcie wybuchł bunt uciemionych chłopów. Do tego czasu mieli bowiem wielki problem: jak to jest, że przez Niemcy, Włochy, Hiszpanię, Francję, Rosję przepatczyli się przez wieki krwawe wojny chłopskie, a w tej Polsce, gdzie rzekomo trwał największy ucisk poddanych, nie dochodziło do takich zrywów.

Były powstania kozackie.

Tak, ale one miały inne tło. Ucisk ludności ruskiej na wschodzie Rzeczypospolitej faktycznie był też jakąś ich przyczyną, ale przede wszystkim zbuntowała się odrębna grupa społeczna - Kozacy, dla których podstawą bytu była wojna. Nie pracowali oni na roli jak chłopci, lecz żyli z walki.

I podągnęli za sobą masę wieśniaków, czyli czerń, jak później pisał Sienkiewicz.

Ale gdzie to się wszystko zatrzymało? Na Sanie. Nawet w czasie katastrofalnego najazdu szwedzko-moskiewskiego, jeśli chłopci występowali zbrojnie, to zwykle po stronie tych, którzy chcieli przywrócić do władzy polskiego króla.

Zdecydowana większość pozostawała bierna.

Podczas rabacji galicyjskiej przestali być bierni.

To prawda. Jeśli jednak spojrzymy na wydarzenia z 1846 roku w Galicji bez ideologicznego skrzywienia, to zobaczymy, że prawdziwe przyczyny rabacji nie są takie proste, jak twierdzą wyznawcy ludowej historii Polski. Zginęło wtedy prawdopodobnie ok. 2000 osób, głównie pracowników dworskich i szlachty. Zamordowano też kilku księży. Ofiarą padły dwory w promieniu ok. 60 kilometrów, czyli na stosunkowo małym obszarze - przede wszystkim w okolicach Tarnowa i Jasła. Nie kwestionuję tego, że u podstaw rabacji była też świadomość krzywdy społecznej. Zastanówmy się jednak, dlaczego nie objęła ona innych części Galicji. Otóż rejon Tarnowa nawiedziła rok wcześniej katastrofalna powódź, w której kilkaset tysięcy ludzi straciło dołek życia. Przyszedł głód, a jednocześnie od zachodu nadciągnęła fala ruchu antyalkoholowego, który propagowali księża. Chłopci szli do kościołów i masowo przysięgali całkowitą abstynencję. W okręgu tarnowskim zrobiło tak ich 90 procent. W sytuacji, gdy stracili wszystko, a przed ołtarzem wyrzekli się jedyne go dostępnego antydepresantu, jakim była wódka, nie mieli innej możliwości rozładowania emocji niż poprzez przemoc. I to nagle wynędznienie, a nie wielowiekowy wyzysk, doprowadziło część mieszkańców wsi do wybuchu i pogromu szlachty.

Zwolennicy ludowej historii Polski podkreślają, że dopiero zaborcze władze, a nie polska szlachta, poprawiły los chłopów, znosząc pańszczyznę i ogłaszając ich uwłaszczenie, najpierw w Galicji w 1848 roku, a następnie w Kongresówce w 1864.

Obie te daty nie są przypadkowe. Bez szlacheckich konspiratorów nie takiego wtedy nie wydarzyłoby na ziemiach polskich. Akt uwłaszczenia z 1848 r. nie był przecież samodzielną inicjatywą wymyśloną w Wiedniu, lecz odpowiedzią gubernatora Galicji Franza Stadiona na powstanie narodowe, które zorganizowała szlachta pragnąca odbudować Polskę z udziałem chłopów. Wiedział, że to jest wyścig, który musi wygrać. Konspiracja, która dopiero wychodziła z podziemia nie mogła z dnia na dzień, bez aparatu urzędniczego, przeprowadzić uwłaszczenia. Istniała też, co słusznie zauważa Leszczyński i inni historycy, olbrzymia nieufność pomiędzy szlachecką elitą, która walczy o niepodległość, a chłopami, którzy nie czuli się jeszcze w pełni Polaka-

mi. W przypadku powstania styczniowego jest jeszcze bardziej oczywisty ten mechanizm - odpowiedź carskiego aparatu na wyzwanie, jakim był manifest powstańczy, oferujący chłopom uwłaszczenie. Dlatego też chłopci w „kongresówce” dostali od caratu bez porównania lepsze warunki niż chłopci w Rosji...

Sama szlachta była mocno podzielona, co do uwłaszczenia chłopów.

To prawda, ale można ją zrozumieć. Nagle ludzie mieli przecież stracić ziemię, która przez ileś tam pokoleń należała do ich rodzin. Każdego z nas można by dziś zapytać, czy zrezygnowałby łatwo z rodzinnego majątku.

Większość chłopów traktowała wtedy walkę o Polskę jako „pańską” sprawę.

Zależy gdzie i kiedy. W mojej krytyce tzw. ludowej historii Polski najważniejsze jest to, że wszystko wrzuca się tam do jednego worka. A przecież należałoby zbadać dokładnie, w którym rejonie i w jakim momencie zachodziło konkretne zjawisko. Kiedy schodzimy do szczegółów, widzimy coś znacznie ciekawszego niż prosty schemat ideologiczny: patryotyczny albo klasowy. Konspiratorzy chcieli uwłaszczenia chłopów w imię walki o niepodległość Polski, bo mieli poczucie winy, że nie zrobili tego w 1830-31 roku, czym pogrzebali szanse na zwycięstwo powstania listopadowego. Władze zaborcze bały się, że wieś pójdzie za nimi. W 1863 r. przygotowano powstanie do uwłaszczenia w Kongresówce było znacznie większe niż w Galicji. Odezwa z 22 stycznia jasno mówiła, że to sprawa numer jeden, że trzeba wyzwolić chłopów i nadać im ziemię. Próbowano to robić w ekstremalnych warunkach z różnym skutkiem. Przy okazji narodziła mitologia, jakoby chłopci nie tylko nie poszli do powstania, ale wręcz wspierali zaborcze władze. Tak faktycznie zdarzało się na Kielecczyźnie. Jeśli jednak chodzi o resztę ziem objętych walkami, to jest to kompletnie zafałszowany obraz. Na Podlasiu czy Mazowszu chłopci licznie uczestniczyli w powstaniu. Nie przypadkiem rosyjskie władze zaoferowały w Kongresówce dużo lepsze warunki uwłaszczenia niż wcześniej w innych częściach carskiego imperium. I była to zasługa szlacheckich powstańców, którzy skrócili w ten sposób drogę chłopów do wyzwolenia z poddaństwa, a także przyjęcia polskiej świadomości narodowej. Jeśli ktoś chce tę świadomość narodową obrzydzić w XXI wieku - to nie jest zajęcie historyka, tylko ideologa.

Pinkasy, czyli żydowskie księgi pamięci, to ślad dawnej codzienności

Joanna Bajkiewicz
joanna.bajkiewicz@
polskapress.pl



Złoty historii

Chciała ocalić od zapomnienia życie żydowskiej społeczności, więc pomyślała na tłumaczenie „Ksiąg pamięci” zaraziła szereg ludzi. Dzięki temu we wrześniu swoją promocję miały nie tylko księgi pamięci ziemi łomżyńskiej, czyli pinkasy Zambrowa i Stawisk, lecz także księga pamięci Ciechanowca.

Wyróżnienie było dla mnie zaskoczeniem, bo nie przywykłam do takich uhonorowań. Zresztą, nie dla nagród podejmuję rozmaite prace. Po prostu muszę działać, by czuć, że żyję - mówi Małgorzata Frąckiewicz z Łomży. Ale zaraz dodaje, że w sumie to miłe być docenionym. - To satysfakcjonujące i ważne, że ktoś z zewnątrz potrafił dostrzec moją pracę - uśmiecha się łomżanka.

Na co dzień jest naukowcem zatrudnionym w Uniwersytecie w Białymstoku oraz członkiem i pierwszym wiceprezesem Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów i prezesem łomżyńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Na język polski przełożono około 40 ksiąg pamięci

Księgi pamięci to materiały ukazujące życie społeczności żydowskiej w polskich miastach i miasteczkach, spisane w formie kronik. Historycy szacują, że jest ich około 550. Większość z nich dostępna jest tylko w języku jidysz lub hebrajskim, ale część została przetłumaczona na język angielski. Na język polski przełożono zaledwie około 40, z czego aż 7 zostało przetłumaczonych dzięki staraniom społeczników z Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów.

- To w skali kraju ewenement, że tyle ksiąg pamięci dla polskojęzycznego czytelnika powstało w jednym ośrodku i w jednym historycznym regionie - podkreśla z dumą Małgorzata Frąckiewicz. - Wydane zostały już: Księga pamięci gminy żydowskiej w Łomży, Księga pamięci gminy żydowskiej w Zambrowie, Księga pamięci gminy żydowskiej w Stawiskach i Księga pamięci gminy żydowskiej w Ciechanowcu, a przetłumaczone są już trzy kolejne:



FOT. J. BAJKIEWICZ

- Wydane zostały już księgi pamięci gmin żydowskich w Łomży, Zambrowie, Stawiskach i Ciechanowcu, a przetłumaczone są kolejne: pinkasy Jedwabnego i Szczuczyna - podkreśla dr Małgorzata Frąckiewicz

Jedwabnego (obecnie przygotowywana do druku dzięki wsparciu projektowemu z Ministerstwa Edukacji i Nauki) oraz pinkasy Szczuczyna, który czeka na środki finansowe, by go można było wydać.

Powstaje także wyjątkowa księga pamięci „Album gminy żydowskiej w Białymstoku”, która ukaże się w wersji polsko-angielskiej i będzie zawierać ponad 1200 zdjęć.

Małgorzata Frąckiewicz tłumaczy, że - jako Towarzystwo naukowe - mają misję promowania wiedzy o dziedzictwie kulturowym ziemi łomżyńskiej, w tym również historii i kultury łomżyńskiej społeczności pochodzenia żydowskiego.

- Mam blisko Jedwabne, a ta nazwa stała się głośna na cały kraj. Szanujemy i chcemy propagować historię Żydów, jaka by nie była - wyjaśnia łomżanka. Jak dodaje, wojny spowodowały zniszczenie nie tylko wspólnoty żydowskiej, lecz i doświadczyły ludzi różnych narodowości.

- Sama noszę w sobie taki ślad, bo mój ojciec wskutek wojny został osierocony. Jego matka, nosząca go jeszcze w swoim łonie, została wysłana na Syberię i nigdy z niej nie wró-

ciła. Nie miałam więc babci, odczułam piętno wojny - wyznaje pani Małgorzata.

Żydzi sami spisywali swoje wspomnienia

Pomysł na rozpowszechnienie historii zwykłych ludzi narodowości żydowskiej, zamieszkujących teren guberni łomżyńskiej, pojawił się już w 2010 roku. Jeden z członków Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego już wcześniej uzyskał prawo do polskiego wydania pinkasy Łomży od Jom Tow Lewińskiego, który zbierał materiały do Księgi pamięci gminy żydowskiej w Łomży i ją redagował w języku jidysz, hebrajskim i angielskim.

- Nasze towarzystwo podjęło się przetłumaczenia tej księgi na język polski jako pierwszej - wyjaśnia Małgorzata Frąckiewicz. - Nad tłumaczeniem i redakcją pracowaliśmy przez wiele lat. - W tym roku zlecono nam także tłumaczenie i redakcję naukową i wydawniczą Księgi pamięci gminy żydowskiej w Ostrowi Mazowieckiej.

Tzw. pinkasy, czyli żydowskie kroniki, upamiętniają społeczność pochodzenia żydowskiego, która przestała istnieć po Holocauście.

- Te księgi powstawały w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii, Argentynie i innych krajach, do których emigrowali Żydzi, którym udało się przeżyć - wyjaśnia Frąckiewicz. - Powstawały po to, by pozostawić ślad pamięci po tych społecznościach. Ludzie narodowości żydowskiej spisywali po prostu swoje wspomnienia o miejscach, w których żyli przed wojną.

Dzięki temu księgi w bardzo ilustracyjny i narracyjny sposób pokazują świat z perspektywy dawnych mieszkańców, prezentując całe pokolenia rodzin, ich losy, ale też miejsca i instytucje, które wówczas funkcjonowały w tych środowiskach.

- Księgi zawierają mnóstwo ciekawych historii z codziennego życia, jak na przykład historia „trzech rodzin”, które wywodziły się z Radziłowa - opowiada pani Małgorzata. - Później dzieci dorosły i część osiedliła się w Łomży, a kolejna w Zambrowie, skąd pochodziła rodzina matki autora wspomnień. Kiedy więc zbliżały się żydowskie święta, wszyscy zjeżdżali się w Zambrowie, gdzie czuło się tradycję wielopokoleniowej rodziny polskich Żydów. I w tych wspomnieniach opisuje, jak jechali wozem lub bryczką na święta do zambrowskiej rodziny niczym na wspaniałą wyprawę.

W księgach są też i smutne historie, jak np. ta o Beiniuszu Sarnym - chłopcu z Zambrowa, który pochodził z polsko-żydowskiej rodziny. Jego ojciec Żyd został zastrzelony, a matka Polka uciekła z nim do wsi koło Zambrowa. Jednak i ona straciła życie, a chłopca oddano do wspólnoty żydowskiej w Zambrowie. Przygarnęła go bezdzietna rodzina żydowska, dała wykształcenie i kiedy chłopiec dorósł, został lekarzem.

- Pewnego dnia zadzwonił do nas ten dziś ponad osiemdziesięcioletni człowiek, szukając informacji o swoich korzeniach, by do końca rozpoznać swoją tożsamość - opowiada pani Małgorzata. - Okazało się, że to właśnie historia jego rodziny jest opisana w Księdze pamięci Zambrowa, a nawet znalazły się w niej zdjęcia, wtedy małego, osieroconego chłopca.

Małgorzata Frąckiewicz wyznaje, że jest wielu Żydów, którzy tęsknią za Polską, krajem swoich przodków. Ich potomkowie przyjeżdżają, by zobaczyć miejsca życia swoich bliskich i poznać lepiej własne korzenie.

- Zgłaszają się do nas, szukają informacji, a my, na ile możemy - pomagamy - mówi.

Pinkasy dają lekcje

Jak dodaje Frąckiewicz, wspólnoty żydowskie, choć różniły się od wspólnot polskich, np. tradycją, swoistą obyczajowością, to nie żyły w oderwaniu od siebie. Ludzie utrzymywali ze sobą stosunki sąsiedzkie, przyjaźnili się, a kiedy trzeba było - współpracowali.

- W księgach pojawiają się relacje, pokazujące np. że miejscowa straż pożarna zawsze była tworzona z przedstawicieli obu środowisk - dodaje. - Polacy współpracowali też z Żydami. W czasie I wojny światowej ludność polska i żydowska w Zambrowie dogadywały się i zebrały pieniądze, by zapłacić dowódcy, Kozakowi, który miał być odpowiedzialny za spalenie miasta. Dzięki temu Zambrow ocalał - podkreśla łomżanka.

Księgi pamięci zawierają też wiele anegdot. Np. takich, że łomżan przyjeżdżających na targ do Jedwabnego Żydzi określali „poszukiwaczami”, kolniam „tragarzami”, a mieszkalców Jedwabnego - „włóczęgami”.

- Żydzi mieli jednak specyficzne poczucie humoru i żeby się z tych opowiadań śmiać, trzeba znać kontekst kulturowy oraz naturę żydowską, kojarzoną w stereotypie ze sprytem, chytrością i zamiłowaniem do pieniędzy.

Bo, jak wyjaśnia łomżanka, społeczność żydowska związana była z przetrzaskaniem ekonomiczną, gospodarczą poszczególnych miast.

- Kiedy patrzy się na łomżyńskich Żydów z perspektywy pinkasów, widzimy i wozaka, i nosiwodę, i perfumiarza, woźnicę, furmana, wozimkę, sprzedawcę towarów łokciowych i towarów kolonialnych..., stolarza, malarza, farbiarza, rozlicznych krawców i szewców, piekarzy, rzeźników itd. W tej społeczności każdy miał swoją funkcję, jakieś zajęcie - podkreśla Frąckiewicz. - Oni wiedzieli, gdzie przyjąć, co sprzedawać. I choć było ich mniej, mieli zasoby i zmysł, potrafili wszystko skoordynować i działać z korzyścią.

Byli też skonsolidowani jako wspólnota wyznaniowa, mieli instytucje wzajemnej pomocy i nie zostawiali innych członków swojej społeczności samym sobie.

- Dzieliли się tym, co mieli. Szabat zawsze musiał być odpawiony jak należy. Ktoś nie ma, to drugi mu użyczył - wyjaśnia Frąckiewicz. I wskazuje przykład mleczarki. Z opisu w księgach wynikało, że kobieta ta chodziła od drzwi do drzwi i handlowała mlekiem na kwarty. Ale kiedy

ktoś mówił, że nie chce mleka, bo nie ma czym za nie zapłacić, to i tak nalewała mu je do kubka, tłumacząc, że zapłacić można i później, kiedy będzie się miało.

- Jest wśród opowieści historia furmana, który kursował ze Stawisk do Warszawy. Za przysłowiowy grosik wioził przygotowany przez matki w Stawiskach prowiant dla uczących się w Łomży dzieci. A kiedy któraś z pociech do niego przychodziła i okazywało się, że ten nie miał dla niej prowiantu, bo matka nie miała nic, by przekazać swojej pocieszce, mężczyzna miał w sobie wrażliwość, pocieszał, że następnym razem na pewno coś się znajdzie - opowiada Małgorzata.

I podkreśla, że księgi pamięci nie opisują żadnych spektakularnych zdarzeń, a raczej codzienne życie ludzkie, które jest narracją historii prozaicznej, normalnej, zwykłej, ale zarazem pięknej i pouczającej, bo zwyczajne może być niezwykle.

- Społeczność żydowska jest też przykładem tego, jak można się pozbierać po największych kataklizmach, jak można być, mimo wszystko, jednością - dodaje łomżanka.

I zaprasza do Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów, które ma swoją siedzibę przy ul. Długiej 13 w Łomży, by poczytać pinkasy. Można tam też nabyć te starannie wydane księgi. Dochód z ich sprzedaży przeznaczają na wydanie kolejnych publikacji.

- Kiedy ma się świadomość naszej wspólnej historii, dziejów bliskich nam miejsc, które przed nami były miejscami życia innych ludzi, rozumiemy, że jesteśmy jedynie przechodniami, pyłkiem historii. Pyłkiem, który mimo wszystko może wiele zrobić i odcisnąć swój ślad - kończy Frąckiewicz. - Staramy się przywracać pamięć o ludziach i miejscach, zachowywać historię, która jest nauczycielką życia. To frazes, lecz naprawdę tak jest. Musimy pamiętać o przeszłości, byśmy z większą świadomością budowali przyszłość.

CV

DR MAŁGORZATA FRĄCKIEWICZ

językoznawczyni z Uniwersytetu w Białymstoku, prezes łomżyńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego i wiceprezes łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie. Koszalin
503796160

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne,
533-534-499, www.partnerstal.pl

KUPIĘ garaż, tel. 609-499-555.

POŚREDNICTWO

NIERUCHOMOŚCI-SZCZERBIŃSCY.
K-lin, ul. Bogusława II 3, 512-299-104.

009994738

OMEGA WYCENY OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 854 572;
www.nieruchomosci.słupsk.pl
omega@nieruchomosci.słupsk.pl

BANK STANCI

POKÓJ 2-osobowy wynajmę. Słupsk,
ul. Krzywa 2. 602-665-650

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

MATERIAŁY OPALOWE

DREWNO Opal, kominkowe 792669632

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

FIAT Tempra, 1994r. st.d. 602259808

REKLAMA

0710318304

ABAKUS

Aniela Barzycka - 21 lat na rynku
kupimy 2, 3 pokoje

rej. Kofłtąja, Lelewela
płacimy GOTÓWKĄ,

zadzwoń: 661-841-555

ul. Zwycięstwa 143
661-841-555 (obok Związkowca)
www.abakus-nieruchomosci.pl



37 m² rej. Przylesie
KLUCZE W BIURZE
do negocjacji 205 000,-



2 pokoje, II piętro, loggia
z wyposażeniem
rej. Sikorskiego 278 000,-



3 pok. loggia, rej. Sikorskiego
do negocjacji 319 000,-

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 7,44
% Telefon 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro
730 49 77 71

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz,
spawacz, stolarz: 730-011-300

OCHRONA- Police, 604-630-556

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z ginekolog 512-114-545.

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

NAPRAWA RTV, wszystkie typy, anteny,
bezpłatny dojazd, tel. 94/3457461.

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe
504308000

FIRMA Ogólnobudowlana. 792669632

USŁ. łazienki, hydraulika 696498391.

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

MOBILNY Odbiór-skup złomu.

Opróżnianie mieszkań, magazynów,
domów, piwnic, gospodarstw rolnych.
Tel. 697-782-596.

PODNOŚNIK - Ścinka itd. 792669632.

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w big bagach, 607-703-135.

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566

Towarzyskie

SŁODKA Asia 663092135

AUTOPROMOCJA



Czytaj tak, jak lubisz

gp24.pl

GP24.pl

Dostarczamy codziennie do Twojego domu

Zamów prenumeratę

94 340 11 14
od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00
prenumerata.gdp@polskapress.pl

GŁOS
POMORZA

prenumerata.gp24.pl

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 42 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 44 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy
codziennie
do Twojego domu, biura,
tam gdzie chcesz!

zamów:
94 340 11 14
od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00

email:
prenumerata.gdp@polskapress.pl

Oferta tylko dla nowych
prenumeratorów

* Średnia oszczędność miesięczna w porównaniu
do ceny w kiosku październik - grudzień 2021 r.

Światowy Dzień Adopcji – dzień rodzin adopcyjnych

Wojciech Nowak
wojciech.nowak1@gp24.pl



Słupsk

9 listopada, przypada Światowy Dzień Adopcji. Ten wyjątkowy dzień ma na celu zwiększenie świadomości społecznej na temat adopcji oraz jest okazją do przedstawienia faktów i mitów jej dotyczących.

- Symbolem Światowego Dnia Adopcji jest narysowany na dłoni uśmiech. Dłoń oznacza pomoc, a uśmiech radość i razem symbolizują radość z nowej rodziny. Celebrując to wydarzenie chcemy propagować adopcję, jako jedną z form rodzicielstwa – wyjaśnia Katarzyna Filipiak, wicedyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Słupsku.

Zadaniami związanymi z adopcją w Słupsku i regionie zajmuje się Pomorski Ośrodek Adopcyjny w Gdańsku, ale słupski MOPR ściśle współpracuje z POA.

- Obchodząc Światowy Dzień Adopcji należy powiedzieć o pieczy zastępczej, której jesteśmy organizatorem. Aktualnie w naszych rodzinach zastępczych przebywa 134 dzieci. Niestety tych rodzin wciąż brakuje. Podobnie wygląda sytuacja z rodzinami adopcyjnymi – mówi wicedyrektor MOPR.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Tak więc znalezienie rodziny nie jest łatwe, a jak informuje Katarzyna Filipiak, dzieci szukających rodziców jest coraz więcej.

- W tym roku udało się nam przeprowadzić adopcję dla piętki dzieci z terenu Słupska, a jedynie dziewięć kolejnych do niej się zakwalifikowało. Kwalifikacja może być prowadzona jedynie dla dzieci, które mają uregulowaną sytuację prawną. Takich dzieci jest niewiele, a mimo to mamy problem ze znalezieniem dla nich nowego domu.

Samo przebywanie w pieczy zastępczej nie kwalifikuje

dziecka do adopcji, a przez uregulowaną sytuację prawną należy rozumieć prawomocne pozbawienie rodziców władzy rodzicielskiej lub ich zgodę na adopcję. Jednocześnie, aby

Chętni do zostania rodziną zastępczą mogą skontaktować się ze słupskim MOPR telefonicznie: Tel: 59 814 28 21 i wziąć udział we wspomnianym szkoleniu.

zostać rodziną adopcyjną należy przygotować się na proces kwalifikacji.

- Proces kwalifikacyjny trwa dziewięć miesięcy – tyle zajmuje uregulowanie aspektów prawnych i kwalifikację pedagogiczną, które oceniają pracownicy Pomorskiego Ośrodka Adopcyjnego. Chciałabym jednak zwrócić uwagę na to, że nie trzeba być małżeństwem, aby zostać rodzicami adopcyjnymi – mówi Katarzyna Filipiak.

Z kolei, aby zachęcić do tworzenia rodzin zastępczych MOPR w Słupsku prowadzi specjalne i bezpłatne szkolenia. ©

INFORMATOR

SANEPID

Słupsk

608 205 830

Człuchów

791 220 895

Bytów

736 333 550

KOMUNIKACJA

Słupsk: PKP 118 000; 22 194 36;

PKS 59 842 42 56; dyżurny ruchu 59 843 71 10;

MZK Słupsk 59 848 93 00;

Lębork: PKS 59 862 19 72;

Bytów: PKS 59 822 22 38;

Człuchów: PKS 59 834 22 13;

Miastko: PKS 59 857 21 49.

DYŻURY APTEK

Słupsk

Apteka „DOM LEKÓW”, ul. Tuwima 4,

tel. 59 842 49 57.

Ustka

Śr. DOZ APTEKA DBAM O ZDROWIE, ul.

Żeromskiego 5, tel.: 59 814-98-17

Cz. JANTAR, ul. Grunwaldzka 27 a, tel.: 59 814-46-72

Bytów

Śr. i cz. CENTRUM ZDROWIA, ul. Ks. dr Bernarda Sychty 3

Miastko

Śr. i cz. CENTRALNA, ul. Armii Krajowej 22

tel.: 59 857-90-01

Człuchów

Śr. WRACAM DO ZDROWIA ul. Plac Wolności 1

Cz. APTEKA DBAM O ZDROWIE, ul. Sobieskiego 1
tel. 736 697 918

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk:

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janusza Korczaka, ul. Hubalczyków 1, informacja telefoniczna 59 846 01 00

Ustka:

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Mickiewicza 12, tel. 59 814 69 68;

Poradnia Zdrowia POZ, ul. Kopernika 18,
tel. 59 814 60 11;

Pogotowie Ratunkowe - 59 814 70 09

Bytów:

Szpital, ul. Lęborska 13, tel. 59 822 85 00;

Dział Pomocy Doraźnej Miastko,

tel. 59 857 09 00

Człuchów:

Centrum zdrowia, ul. Szczecińska 13,

tel. 59 834 31 42

Miraculum, ul. Grunwaldzka 18,

tel. 59 862 24 77

WAŻNE

Słupsk:

Polícia 997; ul. Reymonta, tel. 59 848 06 45;

Pogotowie Ratunkowe 999;

Straż Miejska 986; 59 843 32 17;

Straż Gminna 59 848 59 97;

Straż Pożarna 998;

Straż Miejska alarm 986;

Straż Miejska Ustka 59 814 67 61, 697 696 498;

Straż Miejska Bytów 59 822 25 69;

USŁUGI POGRZEBOWE

Kalia, ul. Armii Krajowej 15,

tel. 59 842 81 96, 601 928 600 - całodobowo.

Pełna oferta pogrzebowa.

Hermes, ul. Obrońców Wybrzeża 1 (całodobowo), tel. 59 842 84 95, 604 434 441. Winda i baldach przy grobie;

Hades, ul. Kopernika 15,

całodobowo: tel. 59 842 98 91, 601 663 796.

Winda i baldach przy grobie.

Zieleni Słusok, Zakład Pogrzebowy,

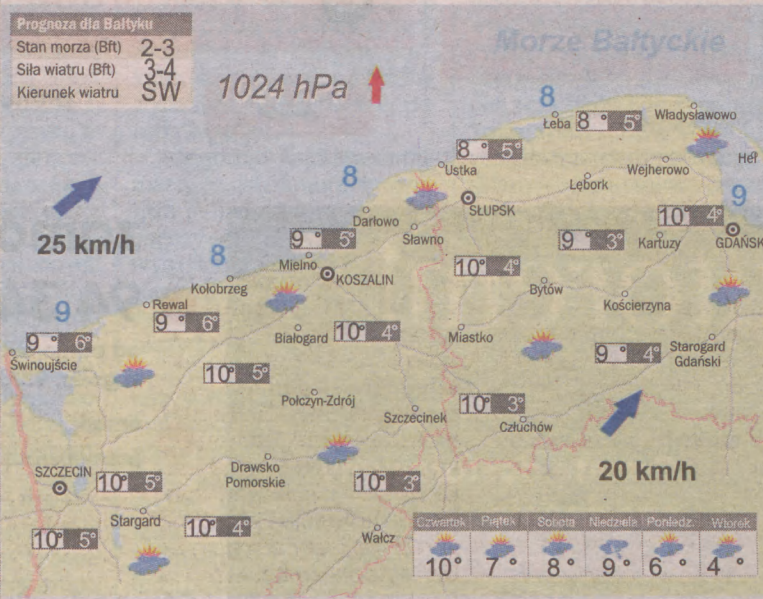
ul. Kaszubska 3A, tel. 502 525 005 - całodobowo. Pełna oferta pogrzebowa

POGODA

Pogoda dla Pomorza

Krzysztof Ścibor
Biuro Calvus
Środa

Nad Pomorze dociera mniej wilgotne powietrze polarno-morskie. W ciągu dnia zachmurzenie będzie umiarkowane i bez opadów. Temperatura max do 8-10°C. Wiatr umiarkowany pld.-zach. W nocy sucho i chłodno. Jutro więcej niegroźnych chmur i cały czas sucho. Na termometrach max do 8-10°C. Wiatr z pld.-zach., umiarkowany. Dopiero w niedzielę więcej chmur pojawi się deszcz i silniejszy północny wiatr.



Pogoda dla Polski



AUTOPROMOCJA



Czytaj tak,
jak lubisz

gp24.pl

GP24.pl

Lewandowski: Z Andorą nie mam zamiaru się oszczędzać

Tomasz Dębek
Twitter: @T_Debek

Pilka nożna

- Do meczu z Andorą przygotowujemy się jak do każdego innego. Chcemy wygrać i zapewnić sobie baraże - zapowiedział przed nadchodzącymi spotkaniami eliminacji MŚ 2022 z Andorą i Węgrami kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski.

Meczami z Andorą (12.11, wyjazd) i Węgrami (15.11, PGE Narodowy) reprezentacja Polski zakończy zmagania w kwalifikacjach mundialu 2022. Już w Andorze powinniśmy zagwarantować sobie miejsce barażowe. Wystarczy że wygramy, a Albania nie pokona Anglii na Wembley.

- Do meczu z Andorą przygotowujemy się jak do każdego innego. Chcemy wygrać i zapewnić sobie baraże. Po spotkaniu nastąpi analiza i zostaną podjęte decyzje odnośnie kolejnego meczu, z Węgrami. To poziom międzynarodowy, nigdy nie można myśleć o czymś, co będzie w marcu, gdy wcześniej się sobie tego nie zapewniło. Z Andorą zagramy na 100 procent, tylko wtedy ma to sens - skomentował kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski podczas wtorkowej konferencji prasowej na zgrupowaniu w katalońskiej Gironie.

W marcu na Narodowym gładko pokonaliśmy Andorę 3:0, a „Lewy” zdobył dwie bramki. Po ostrym wejściu rywała doznał jednak też kontuzji, która wyeliminowała go z gry na prawie miesiąc, przez co nie zagrał m.in. z Anglią



Robert Lewandowski skrytykował polski system szkolenia

na Wembley (1:2) i w ćwierćfinałach Ligi Mistrzów przeciwko PSG (2:3 i 1:0, Bayern odpadł w dwumeczu).

- Nie myślałem o tym, żeby oszczędzać siły przeciwko Andorze. Sytuacja z pierwszego meczu była przypadkowa, rywal nie chciał mi zrobić krzywdy. Takie rzeczy się zdarzają. Mecz z Andorą będzie dla mnie ważny. Oczywiście, sztuczna murawa nigdy nie jest dla piłkarza wymarzoną nawierzchnią. Ale nie miałem jeszcze okazji sprawdzić tej, na której zagramy z Andorą, być może jej jakość jest dobra. Takie mecze też trzeba wygrywać i przygotować się do nich jak najlepiej. Zdajemy sobie sprawę z tego, że rywale będą walczyć i skupiać się na dobrej

grze defensywnej. Trzeba sobie z tym poradzić atakiem pozytywnym, który musimy szlifować - ocenił 33-letni napastnik.

Z reprezentacją Polski po raz pierwszy przebywa na zgrupowaniu Matty Cash. Obrońca Aston Villi, którego mama i dziadkowie są Polakami, niedawno dostał potwierdzenie posiadania polskiego obywatelstwa i może zadebiutować w białoczerwonych barwach.

- Pierwsze wrażenie jest takie, że Matty to otwarty, uśmiechnięty i kontaktowy chłopak. Już wczoraj wieczorem mogliśmy się o tym przekonać. To ważne, że chce zintegrować się z grupą i się tego nie boi. Jeśli chodzi o treningi, to na razie mieliśmy tylko dwie jednostki, w tym jedną wpro-

wadzającą. Zawodnik z Premier League musi prezentować pewne umiejętności i jakość. O te jestem u Matty'ego spokojny - zapewnił zawodnik Bayernu Monachium.

W poniedziałek Sousa zapelował o zmiany w szkoleniu polskich piłkarzy. Inaczej według Portugalczyka nie będziemy w stanie rywalizować z europejską czołówką w piłce reprezentacyjnej i klubowej. W podobnym tonie wypowiedział się „Lewy”.

- Niestety nie jest tak, że jako 40-milionowy naród mamy szeroki wybór zawodników na każdą pozycję. Nie ma co się oszukiwać, trudno tu mówić o działaniach przyszłościowych czy dobrym funkcjonowaniu szkolenia. Inaczej byłibyśmy teraz w nieco innym miejscu. Jest sporo do poprawy, ale trudno spodziewać się, żeby zmiana dwóch czy trzech małych elementów zbała polską piłkę. Szkolenie nie idzie od lat, a efektów nie widać. Nieliczne pozytywne to raczej efekty uboczne. Od lat mam swoje zdanie o tym, jak wygląda pod tym względem sytuacja w Polsce. Nie zmieniam go, bo trudno dostrzec jakiegokolwiek zmiany czy światła w tunelu - skomentował Lewandowski. ©©

EL. MŚ 2022 - Grupa I:

12.11: Andora - Polska (godz. 20.45, transmisja TVP 1, TVP Sport, Polsat Sport Premium 1), Anglia - Albania (20.45, Polsat Sport), Węgry - San Marino (20.45, Polsat Sport Premium 2); **15.11:** Polska - Węgry (20.45, TVP 1, TVP Sport, Polsat Sport Premium 1), Albania - Andora (20.45, Polsat Sport News, San Marino - Anglia (20.45, Polsat Sport Premium 2).

1. Anglia	8	20	24-3
2. Polska	8	17	25-8
3. Albania	8	15	11-7
4. Węgry	8	11	13-12
5. Andora	8	6	7-19
6. San Marino	8	0	1-32



Iga Świątek po raz pierwszy w karierze zagra w WTA Finals

Świątek będzie skakać ponad głowami rywali

Tenis
Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl

- Jej topspinowy forhend będzie się odbijał wysoko, skakał ponad głowami rywali - ocenia szanse Igi Świątek w rozpoczynających się w środę Finałach WTA słynna Martina Navratilova. Nie tylko ona jest zdania, że warunki do gry będą sprzyjać naszej tenisistce.

- Będzie sobie tym uderzeniem otwierać cały kort, dla innych zawodniczek będzie ono naprawdę paskudne. Sukces w tym turnieju byłby dla niej wspaniałym wykrzyknikiem na koniec tego sezonu - dodaje Navratilova, w przeszłości (przez krótki czas) członkini sztabu szkoleniowego Agnieszki Radwańskiej, zwyciężczyni Mistrzostw WTA (poprzednia nazwa imprezy) z 2015 roku.

- Dla Igi to olbrzymia szansa. Na pewno będzie jednak musiała trochę utemperować prędkość tych swoich zabójczych forhendów, bardziej kontrolować swoje uderzenia - dodaje Wojciech Fibak. Zarówno on, jak i Navratilova mają na myśli warunki, w jakich przyjdzie w tym roku mierzyć się uczestniczkom „turnieju mistrzyń”. Zagrają w położonej na wysokości 1566

metrów meksykańskiej Guadalajarze, co może mieć wpływ na przebieg rywalizacji. - W górach gra jest bardziej techniczna, finezyjna, bo w rozrzedzonym powietrzu piłki latają szybciej, a kort wydaje się mniejszy. Tak w zasadzie jest, bo trzeba bardziej uważać, żeby nie wyrzucić waut. W takich warunkach bardziej niż siła liczą się technika i taktyka - dodaje Fibak.

Organizatorzy spróbują temu zaradzić, oddając tenisistkom do dyspozycji specjalne piłki o obniżonym ciśnieniu. Nie wszystkich to jednak przekonuje, a ze startu z WTA Finals zrezygnowała Australijka Ashleigh Barty, choć zdaniem Fibaka akurat ona czułaby się w Guadalajarze jeszcze lepiej niż Świątek. Trener Barty Craig Tytzer określił jednak warunki gry w Guadalajarze jako „niedorzeczne”.

WTA Finals odbędzie się w dniach 10-17 listopada. W puli nagród jest 5 milionów dolarów. Mecze będzie można oglądać w Canal+ Sport. ©©

Grupy WTA Finals

Grupa Chichen Itza:

Aryna Sabalenka (Białoruś, 1), Maria Sakkaris (Grecja, 4), Iga Świątek (5), Paula Badosa (Hiszpania, 7), Grupa Teotihuacan: Barbora Krejčíková (Czechy, 2), Karolina Plíšková (Czechy, 3), Garbine Muguruza (Hiszpania, 6), Anett Kontaveit (Estonia, 8).

NBA pomaga obrońcom, zmieniając zasady, gwiazdy cierpią i narzekają

NBA
Filip Bares
Twitter: @Bares34

Większość zawodników i kibiców NBA miała dość gwizdania „miękkich” fauli przy rzutach. Gwiazdy wymuszały przewinienia tak, że obrońcy nie mieli na to odpowiedzi. Liga zmieniła więc zasady, ale nie wszyscy są zadowoleni.

W 2006 roku Dwyane Wade rozegrał najlepsze finały od czasów Michaela Jordana, pomagając Miami Heat odrobić stratę dwóch meczów przeciwko Dal-

las Mavericks. Najlepsze pod względem efektywności - Wade zdobywał średnio 34 punkty na mecz w serii i w ciągu sześciu spotkań aż 97 razy stanął na linii wolnych.

Przez kolejną dekadę jego zagraniami firmowym stało się zamarkowanie rzutu, poczekanie na wyskok obrońcy, znalezienie kontaktu z przeciwnikiem i oddanie rzutu, który najczęściej nie miał szans na wpadnięcie.

Pudła nie miały znaczenia, bo tym sposobem Wade łatwo wymuszał faule i mógł oddać dwa rzuty wolne. Szukanie fauli to nic nowego w NBA, ale przez ostat-

nie lata mieliśmy prawdziwą epidemii.

Kevin Durant próbował podobnej techniki, ale przewinienia szukał, gdy unosił piłkę. Stephen Curry szuka ich przy każdym trudniejszym rzucie zza łuku. Prawdziwym mistrzem tej sztuki stał się jednak James Harden.

MVP NBA z 2018 roku jest absolutnym ewenementem w tej dziedzinie. Przez sześć sezonów z rzędu (2014/15 - 2019/20) był liderem w klasyfikacji oddanych rzutów wolnych. Od sezonu 2012/13 Harden oddał 6715 rzutów wolnych - prawie 2 000 wię-

cej niż drugi w tej klasyfikacji Russell Westbrook.

Obrońcy najczęściej byli bez szans, a gra traciła na jakości, gdy niektóre gwiazdy tak mocno skupiały się na wymuszaniu fauli, często robiąc ruchy, które

Jeśli zawodnik wykona ruch tzw. niekoszykarski w celu wymuszenia faulu, to od tego sezonu nie trafi już na linię rzutów wolnych

nie mają wiele wspólnego z koszykówką. Wraz ze startem tego sezonu komisarz NBA Adam Silver powiedział „dość” i zakazał sędziom gwizdania takich przewinień. Efekt? Liczba oddanych osobistych spadła w przekroju całej ligi (19,5 na mecz jest jak na razie najniższym wynikiem w historii), a Harden rozgrywa najgorszy sezon od lat. U szczytu oddawał aż 13 rzutów na mecz z linii, a obecnie „tylko” 6,2. - Liga zrobiła z niego wizytówkę. Wciąż jest faulowany, ale sędziowie już tego nie gwizdzą, bo ma być przykładem zmiany - powiedział trener

Brooklyn Nets Steve Nash. - Nie gram na faule, więc nie powinienem tego odczuć. Nie na tym polega ten sport - powiedziała gwiazda Los Angeles Clippers Paul George.

Mniej wolnych rzucają również Curry czy LeBron James, ale zmiana zasad tak się na nich nie odbiła jak na Hardenie.

Ciekawiej będzie w playoffach, bo jak wiemy tam sędziowanie się trochę różni. Będzie coraz więcej stykowych sytuacji i kontrowersji. Na razie kibice na Twitterze mogą się śmiać z kompilacji nieudanych wymuszeń. ©©

Gryfici ze Słupska cztery razy byli na pierwszych miejscach

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

Judo

Słupscy judocy brali udział w otwartych mistrzostwach Grudziądza, które odbyły się w minioną sobotę. Ze słupszczyzan na najwyższe noty zasłużyli Kamil Jędrzejczak i Miłosz Szrajda. W klasyfikacji klubowej Towarzystwo Sportowe Judo Gryf Słupsk zajęło trzecie miejsce.

W otwartych mistrzostwach Grudziądza rywalizowało 160 judoków z dwudziestu jeden klubów. Wśród uczestników byli przedstawiciele Towarzystwa Sportowego Judo Gryf Słupsk. Słupszczyzanie spisali się dobrze. Że tak było niech świadczy dziewięć wywalczonych medali, w tym cztery



Na III stopniu podium stanął trener Lidusz Kazior

z najsłabszego kruszcu.

W grupie dzieci z roczników 2011-2012 na szczególne wyróżnienie zasłużył zdobywca pierwszego miejsca Kamil Jędrzejczak (38 kg). Za ten wyczyn słupski judoka został nagrodzony złotym medalem. Młody gryfita świetnie rozgrywał swoje pojedynki. Jędrzejczak wygrał wszystkie trzy walki przed czasem, wykonując swój ulubiony rzut (uch-

mata). Miejsca innych słupszczyzan w gronie roczników 2011-2012: 2. Marcel Wiśniewski (31 kg) - srebro, 7. Gabriel Chrapek (31 kg), 9. Artur Heimrath (36 kg).

W grupie dzieci starszych (2009-2010) najefektowniej walczył w kategorii ciężkiej Miłosz Szrajda. Słupski zawodnik miał dużą niedowagę, ale udowodnił zasadę judo, że słabszy może pokonać silniejszego.

Ostatecznie Szrajda zajął pierwszą lokatę (za nią otrzymał złoty krążek) w wadze do 84 kg.

W tej samej grupie wiekowej bardzo skutecznie walczyli Kuba Pacewicz (46 kg) i Antoni Żuk (57 kg). Obaj słupscy zawodnicy nie dali szans swoim rywalom, pewnie wygrywali pojedynki i zasłużenie zajęli pierwsze miejsca, premiowane złotem.

Na drugim stopniu podium stanął Hubert Olejniczak (41 kg), który cieszył się ze srebrnego medalu. Z kolei na trzecim stopniu podium stanęli trzej inni judocy ze Słupska, którzy odebrali po brązowym krążku. Byli to: Michał Kurek (38 kg), Tymoteusz Sośniak (46 kg), Tomasz Pilawka (54 kg).

W punktacji drużynowej na trzeciej pozycji sklasyfikowane zostało Towarzystwo Sportowe Judo Gryf Słupsk. Zwyciężyła Olimpia Grudziądz. Drugie miejsce przypadło Gwardii Koszalin. ©©



Kamil Jędrzejczak był zadowolony ze swoich występów



Miłosz Szrajda robi postępy sportowe

Judoczka Katarzyna Znamiorska polubiła brąz

Judo

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

„Dziewczyny lubią brąz, a słońce o tym wie, że dziewczyny lubią brąz. I czule pieści je. A kiedy spadnie noc, tak piękny jest ten brąz. Oto fragment utworu muzycznego wykonywanego przez Ryszarda Rynkowskiego. Fragment piosenki można sparafrazować do wyczynu judoczki Katarzyny Znamiorskiej, która rywalizowała w Bytomiu.

Tam zakończyły się zmagania w Pucharze Polski juniorek

młodszych z udziałem dziewcząt z roczników 2004 i 2005. Występ szesnastolatki należy ocenić bardzo pozytywnie, bo zdobyła brązowy medal w kategorii wagowej powyżej 70 kg. Tym samym tegoroczna medalistka pucharowa potwierdziła, że należy do czołowych zawodniczek w Polsce w tej kategorii wagowej.

Trzeba zaznaczyć, że brązowa K. Znamiorska od września 2021 roku kontynuuje naukę w Zespole Szkół Agrotechnicznych w Gdańsku i obecnie trenuje w gdańskim Wybrzeżu, które nie załatwiło jeszcze wszystkich for-



Katarzyna Znamiorska ma powody do satysfakcji

malności związanych z jej zmianą barw klubowych. Tak więc oficjalnie Katarzyna Znamiorska jest jeszcze nadal zawodniczką Towarzystwa Sporto-

wego Judo Gryf Słupsk. To właśnie w tym klubie poznawała wszystkie tajniki judo, które procentują w jej karierze sportowej. ©©

Czarni zaskoczyli koszykarską Polskę

Koszykówka

To co przed sezonem wydawało się zupełnie niemożliwe - stało się absolutnym faktem. Po dziesięciu ligowych kolejkach, czyli dokładnie 1/3 sezonu zasadniczego - słupszczyzanie wraz z Anwilem Włocławek oraz Twardymi Pierkami Toruń - mają najlepszy bilans stosunku zwycięstw do porażek w całej ligowej stawce.

To oczywiście początek sezonu - a większość ekip w najlepsze eksperymentuje z własnymi składami, ale jednak obok tak znakomitego wyniku koszykarzy ze Słupska nie można przejść obojętnie. Słupszczyzanie złamali wszelkie ligowe przewidywania i obecnie - można już tak śmiało twierdzić - są pewnym kandydatem do awansu do play-off. Wynik Czarnych robi jeszcze większe wrażenie, kiedy sprawdzimy z kim Czarni do tej pory wygrywali swoje pojedynki. Podopieczni Mantasa Cesnauksisa najpierw wygrali w Zielonej Górze, następnie we własnej hali okazali się lepsi od Mistrza Polski z Ostrowa. Na rozkładzie mają też Anwil Włocławek czy Śląsk Wrocław, który po przyjeździe Andreja Urlepa i kilku nowych transferach ponownie w oczach wielu staje się pewniakiem w walce o najwyższe miejsce w tabeli. Do tego wygrane ze Startem Lublin czy próbującą się odrodzić ekipą z Dąbrowy Górniczej - to naprawdę musi robić wrażenie.

Jeśli wzorować się tylko na szesnastolatce - minimum do udziału w najważniejszej fazie sezonu uzyskała ósma Spółnia Stargard, która potrzebowała do tego 16 zwycięstw. Czarni mają obecnie połowę tej liczby - ale przed sobą dokładnie dwadzieścia meczów w tym jedenaście w roli gospodarza. Jeśli chodzi o utrzymanie się w najwyższej klasie rozgrywkowej - a taki był przecież podsta-



Koszykarze Czarnych są rewelacją ligi

wowy cel naszej drużyny po awansie - rok temu na utrzymanie w elicie potrzebnych było 7 spotkań - do pierwszej ligi spadła Polpharma, która z boiska jako wygrana zeszła tylko sześciokrotnie w 30 rozegranych meczach. Grupa Sierleccy Czarni zwycięstwa mają osiem - więc przynajmniej w teorii cel sprzed sezonu jest już zrealizowany lub naprawdę bliski realizacji.

Najbliższe dwa mecze koszykarze ze Słupska rozegrają z Treflem Sopot u siebie oraz w Warszawie z tamtejszą Legią. Ale to cztery kolejne pojedynki wydają się kluczowe dla sytuacji Czarnych w tabeli. Od 4 do 26 grudnia słupszczyzanie rozegrają 4 mecze z rzędu na własnym parkiecie. Zmierzają się kolejno z Twardymi Pierkami z Torunia, GTK Gliwice, Spółnią Stargard oraz Rosą Radom. Przynajmniej w trzech z tych czterech starach to nasi koszykarze będą faworytem - a potencjalne zwycięstwa otworzą przed Czarnymi przyszłowiową autostradę w kontekście walki o wymarzoną ósemkę. Najbliższy mecz Grupa Sierleccy Czarni rozegra już 14 listopada, kiedy we własnej hali podejmie Trefla Sopot. Początek meczu o godzinie 17.30. ©©

MICHAŁ PIĄTKOWSKI

W SKRÓCIE

Szachy

Dziesięć zagra w finale Tradycyjnie już w słupskiej świetlicy Polskiego Związku Niewidomych rozegrano dziesiąty turniej szachowy P-15 w ramach IX Grand Prix Słupska. Tym razem do rywalizacji przystąpiło piętnastu zawodników. W najwyższej dyspozycji był Michał Gulbiński (Słupsk). Ten szachista ugrał 7,5 pkt. Tym samym został zwycięzcą. Za Gulbińskim na drugim miejscu uplasował się Dymitry Pylyp (Słupsk) - 7 pkt. Na trzeciej pozycji sklasyfikowany został Damian Wenelski (Malechowo) - 6,5 pkt. Na kolejnych miejscach poza podium uplasowali się: 4. Dawid Jarosze-

wicz (Słupsk) - 6,5 pkt, 5. Michał Nisztuk (Słupsk) - 5 pkt. Był to ostatni turniej przed wielkim finałem. Do niego zakwalifikowało się dziesięć najlepszych szachistów. W tym gronie znaleźli się: Zbigniew Mielczarski (Sławno), D. Jaroszewicz, Jarosław Borowski (Słupsk), Dymitry Aniskiewicz (Ustka), D. Wenelski, D. Pylyp, Jerzy Walawicz (Dębica Kaszubska), Tadeusz Dubel (Słupsk), M. Gulbiński, Aleksander Marczak (Koszalin). Rezerwowymi graczami zostali: Andrzej Szramowiak (Słupsk), Jerzy Jaroszewicz (Słupsk), M. Nisztuk. Turniej finałowy odbędzie się 28 listopada (niedziela) o godz. 10. (FEN)

II RZECZPOSPOLITA WOLNA I NIEPODLEGŁA



Datę 11 listopada zna każdy Polak. Ale dlaczego świętujemy właśnie tego dnia? str. 2-3

Zasługi Rady Regencyjnej były ogromne: ogłosiła niepodległość i przywróciła flagę str. 4

Cieężko było poskładać II RP trzech zaborów. A na horyzoncie już było niebezpieczeństwo str. 6

MARIUSZ GRABOWSKI

Dlaczego Święto Niepodległości obchodzimy akurat 11 listopada, a nie 7 października

Pierwsze obchody Święta Niepodległości uświetniono „pojedynawczym” odsłonięciem pomnika gen. Józefa Sowińskiego, bohatera z 1831 r. Dwukrotnie obchodom towarzyszyły jednak spory, z czasem słabnące, co do daty - konserwatyści i narodowcy optowali za 7 października.

Rada Regencyjna ogłasza

Dyskusja w kwestii daty obchodów niepodległości była w istocie ideologicznym sporem o skalę zasług w procesie jej odzyskiwania i odwoływała się do wydarzeń z ostatnich lat trwania Wielkiej Wojny. Przypomnijmy: 7 października 1918 r., z inicjatywy Zdzisława Lubomirskiego, w „Monitorze Polskim”, w formie manifestu, ukazała się Polska Deklaracja Niepodległości. Dokument został podpisany przez członków rządzącej ówczesnym Królestwem Rady Regencyjnej, jedyne polskiego organu władzy uznawanego wówczas na arenie międzynarodowej, i był pierwszą odezwą o realnym znaczeniu politycznym.

Polska Deklaracja Niepodległości zaczyna się od zwrotu do Narodu Polskiego: „Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybija”. Już tydzień później polscy żołnierze przysięgali na wierność Polsce, a przysięgę od nich przyjmował książę Zdzisław Lubomirski. Rada Regencyjna, powołując się na dobrze znane „14 punktów Wilsona”, zawiadamiała o utworzeniu Państwa Polskiego, obejmującego wszystkie ziemie polskie z dostępem do morza i nawoływała jej obywateli do zjednoczenia i pracy na rzecz odbudowy kraju.

Będzie wolna Polska

„Nad instytucjami państwowymi tworzonymi w latach 1916-1918 ciążył pewien »grzech pierworodny«, ponieważ zostały powołane wprost przez państwa centralne lub w porozumieniu z nimi. Niemcy i Austro-Węgry były przecież państwami okupacyjnymi, choć należy podkreślić, że mimo rabunkowej gospodarki i głębokiego kryzysu gospodarczego, ich działania w takich aspektach, jak funkcjonowanie samorządu polskich sądów i szkolnictwa były o wiele bardziej liberalne niż rządy zaborców rosyjskich” - twierdzi prof. Przemysław Waingertner, badacz najnowszej historii Polski.

Ów „grzech pierworodny” podnoszony był szczególnie przez środowisko Józefa Piłsudskiego. On sam uważał Radę Regencyjną wprost za narzędzie państw okupacyjnych. Została powołana, gdy Polakom - jak twierdzili później sanatorzy - trzeba było „otrząść” po rozczarowaniu tzw. kryzysem przysięgowym latem 1917 r. i internowaniu polskich legionistów. Piłsudski był w tamtym momencie postrzegany jako męczennik za sprawę polską, tymczasem z nadania okupantów powoływano „polskie” instytucje. Ich dorobek jest niedoceniany.

Co znamienne, książę Zdzisław Lubomirski nawet przez przeciwników politycznych i ideowych był traktowany jako człowiek i polityk bardzo uczciwy, wręcz kryształowy. „Zauważał, że pojawiają się nowe możliwości polityczne i perspektywy, które trzeba wykorzystać. Rozumiał też, że należy organizować polskie społeczeństwo, ponieważ trzeba wypełnić pustkę po odejściu rosyjskiego zarborcy. Stąd wynikało pełnienie przez niego urzędu prezydenta Warszawy oraz uczestnictwo w Radzie Regencyjnej. Budowanie takich instytucji i przyczółków niezależności było lepsze niż pustka po upadku zaboru rosyjskiego” - dodaje Waingertner.

Przybywa Józef Piłsudski

23 października 1918 r. ówczesny rząd, pod kierownictwem Józefa Świeżyńskiego, ogłosił powołanie więzionego w Magdeburgu Piłsudskiego na urząd powstającego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Dzień później w „Monitorze Polskim” ukazał się list Świeżyńskiego do kanclerza, księcia Maksymiliana Badeńskiego. Polski premier informował Berlin o powołaniu Piłsudskiego na nowy urząd oraz stwierdzał: „Wasza Wielkokości Wysokość w uzasadnionym obopólnym interesie obu państw uzna za słuszne umożliwienie brygadierowi Piłsudskiemu powrót do kraju celem objęcia przezeń ważnego stanowiska”.

Sprawa uwolnienia Piłsudskiego stała się więc elementem trwającego w październiku procesu stopniowego uniezależnienia się Rady Regencyjnej i tworzonej przez jej rząd administracji od woli okupantów oraz sposobem zamianifestowania ogłoszonej 7 października niepodległości Królestwa Polskiego.



Rok 1926. Marszałek Józef Piłsudski na kasztance przyjmuje defiladę zorganizowaną przed Pałacem Saskim

10 listopada o godz. 7.30 Piłsudski przyjechał na Dworzec Warszawsko-Wiedeński. Na peronie komendanta oczekiwało jedynie kilkanaście osób, garstka polityków i żołnierzy POW. „Udałem się na dworzec główny samochodem naza-

10 listopada o godz. 7.30 Piłsudski przyjechał na Dworzec Warszawsko-Wiedeński. Na peronie oczekiwało jedynie kilkanaście osób

jutrz około 7-ej rano z moim adiutantem rtm. Rostworowskim. Tam spotkałem się z trzema nieznanymi mi przed tym osobami, z których jedna przedstawiła mi się jako naczelny komendant POW Koc. Z nim byli pp. Krzaczynski i Straszewicz. Prócz tego na dworcu znajdowało się około 15-tu niewiast, członkiń wymienionej organizacji, przypuszczam” - wspominał Lubomirski.

Wśród osób niewymienionych przez Lubomirskiego był m.in. pisarz i dziennikarz Wacław Czarski, którego relacja

z tego wydarzenia ukazała się w popołudniowych dodatkach nadzwyczajnych do warszawskich gazet.

Alianci a „sprawa polska”

Późniejsza sanacyjna legenda głosiła, że Piłsudski dotarł do Warszawy 11 listopada - dlatego ten właśnie dzień nadaje się najlepiej na przyszłe święto. W rzeczywistości 11 listopada Rada Regencyjna przekazała mu pełnię władzy wojskowej. Ponadto data doskonale pasowała do innej - właśnie 11 listopada podpisano rozejm w Compiègne - kończący wojnę

światową między Ententą i Cesarstwem Niemieckim. Rozejm podpisano o godz. 5.20 rano, a wszedł w życie tego samego dnia o godzinie 11.00 czasu paryskiego. Piłsudscy nie ukrywali, że Polska włącza się tym samym w europejską historię.

Co więcej, artykuł XII rozejmu w Compiègne przewidywał ewakuację wojsk niemieckich z Austro-Węgier, Rumunii, Turcji oraz byłego już Imperium Rosyjskiego, a więc również ziem polskich. W tym ostatnim przypadku, po interwencji Romana Dmowskiego, prezesa Polskiego Komitetu Narodowego, zmieniono tekst dotyczący wycofania wojsk niemieckich na „gdy alianti uznają moment ewakuacji za właściwy biorąc pod uwagę sytuację wewnętrzną tych obszarów”. Z kolei artykuł XVI rozejmu głosił, że „Alianci będą mieli wolny dostęp do terytoriów ewakuowanych przez Niemców na Wschodzie już to przez Gdańsk, już to Wisłą, aby móc zaopatrywać ludność i w celu utrzymania porządku”.

Kłótnia o datę

U progu niepodległości data jej odzyskania okazała się kluczem do „panowania nad historią”. Narodowcy forsowali 7 października, piłsudczycy 11 listopada, ale do sporów dołączały, choć w znacznie mniejszym zakresie, również inne środowiska, jak choćby posiadająca wówczas niemałe aspiracje lewica niepodległościowa (głównie Polska Partia Socjalistyczna), czy próbujący odsunąć w czasie swój polityczny upadek konserwatyści krakowscy, którzy podczas wojny popierali Austro-Węgry. Padały też propozycje innych dat: 3 maja czy 15 sierpnia. Ze środowisk legionowych wyszła inicjatywa, by corocznie świętować 6 sierpnia, bowiem tego dnia w 1914 r. nastąpiła mobilizacja I Kompanii Kadrowej pod wodzą Piłsudskiego i jej wymarsz z Oleandrów.

„Spory prowadzono na wielu płaszczyznach. Namietnie dyskutowano nad kolorem barw narodowych, zastanawiając się, czy ma być biało-czerwony, czy może biało-amarantowy. Roztrząsano problem wizerunku godła państwowego, debatując nad orłem białym z koroną i bez korony. Rozprawiano wreszcie o nazwie ciała przedstawicielskiego, które zostanie wyłonione w celu uchwalenia konstytucji. Przede wszystkim

jednak terazniejszość determinowana była sporem o tę najmniej odległą przeszłość" - napisał dr Krzysztof Kloc w tekście „Jak to z tym 11 listopada było...”.

Toczące się wówczas dyskusje, często brutalne w swojej wymowie, można było śledzić na kartach licznych publikacji, broszur, artykułów prasowych. Poszczególne obozy wychwalały swe przedwojenne koncepcje oraz działania z lat 1914-1918, dezawuuując przy tym albo wręcz wyśmiewając programy strony przeciwnej. W przedstawianych argumentach odwoływano się do pierwszowojennych wydarzeń - zazwyczaj nadając im szerszy symboliczny kontekst - z czasem poddano je silnej mitologizacji.

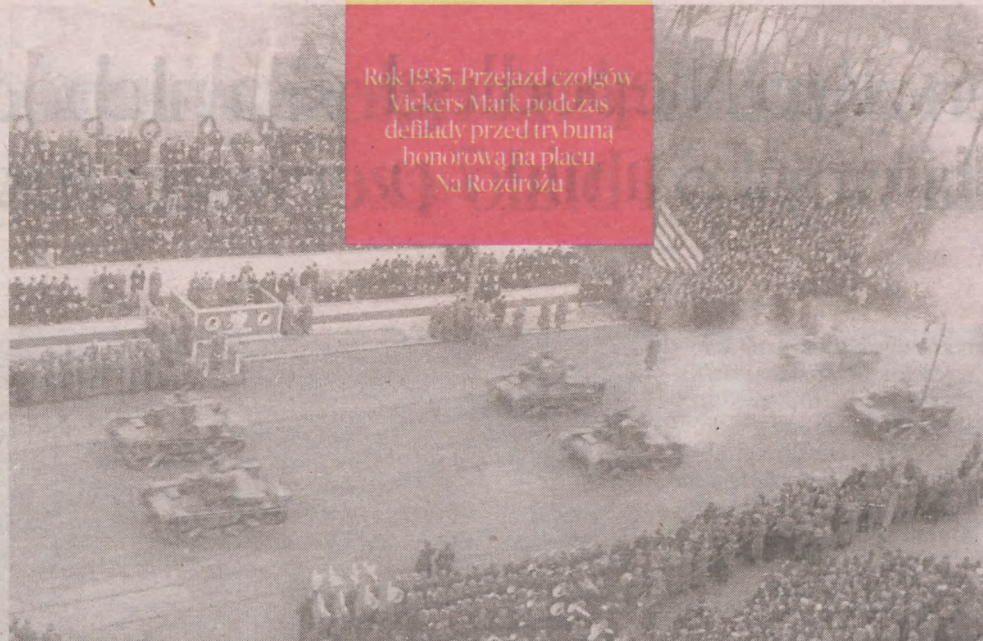
Zapewne w czasie gorącej jesieni 1918 r. nikt nie podpisałby się pod słowami, które wiele lat później wyszły spod pióra Stanisława Cata-Mackiewicza. Ten publicysta i działacz konserwatywny twierdził, że w okresie Wielkiej Wojny obie orientacje - antyrosyjska Piłsudskiego i antyniemiecka Dmowskiego - spełniły swe zadanie i w równej mierze przyczyniły się do odzyskania przez Polaków własnego państwa. Dodawał jednak, że środowiska narodowe starcie o ową „historyczną pamięć” z czasem przegrały.

Pamiętny 1928 rok

W latach 1919-1936 kolejne rocznice odzyskania niepodległości świętowano w Warszawie jako uroczystości o charakterze głównie wojskowym. Organizowano je zazwyczaj w pierwszą niedzielę po 11 listopada. W 1919 r. uroczystości były wyjątkowo skromne, ponieważ trwały jeszcze wojny o granice Rzeczypospolitej. Pierwszy raz w pełni uroczystości upamiętniono odzyskanie niepodległości 14 listopada 1920 r. Tego dnia uhonorowano Józefa Piłsudskiego jako zwycięskiego Wodza Naczelnego w wojnie polsko-bolszewickiej, wręczając mu buławę marszałkowską.

Po przewrocie majowym w 1926 r. obchody kolejnych rocznic były wciąż uroczystościami ściśle wojskowymi, choć w tym właśnie roku Piłsudski wydał okólnik ustanawiający ten dzień wolnym od pracy dla urzędników państwowych.

Odtąd w tym właśnie dniu na Placu Saskim w Warszawie Marszałek dokonywał przeglądu pododdziałów, a następnie odbierał defiladę (po raz ostatni w 1934 r.). W 1928 r. Plac Saski w stolicy nazwano placem Marszałka Józefa Piłsudskiego, a cztery lata później Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ustanowił ten dzień wolnym od nauki.



Rok 1935. Przejazd czołgów Vickers Mark podczas defilady przed trybuną honorową na placu Na Rozdrożu

Dziesiąta rocznica odzyskania niepodległości była też pretekstem do wydania monumentalnego dzieła „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918-1928”, które opisuje główne aspekty funkcjonowania państwa polskiego. Inną formą uczczenia niepodległości były imprezy sportowe, np. wyścig kolarski „Tour de Pologne”, który odbył się po raz pierwszy we wrześniu 1928 r. W obchody włączyła się kinematografia - w 1928 r. powstał obraz „Polonia Resti-

tuta”, poświęcony walce o niepodległość Polski w latach 1914-1920, zawierający unikatowe materiały filmowe z pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 29 października 1930 r. ustanowiono odznaczenie państwowe Krzyż i Medal Niepodległości dla osób czynnie zasłużonych dla niepodległości Polski, zaś 11 listopada 1932 r. odsłonięto Pomnik Lotnika w Warszawie, na Placu Unii Lu-

belskiej. Na prowincji mnożyły się wprowadzane w życie pomysły powoływania kolejnych komitetów na rzecz budowy pomników upamiętniających poległych legionistów, POW-ów czy - z czasem - głównie z miejscowych inicjatyw, nazywania imieniem Piłsudskiego ulic, placów i skwerów polskich miast.

Niepodległość i Komendant
Rangę święta państwowego nadano Świętu Niepodległości dopiero specustawą z 23

kwietnia 1937 r. Miało ono łączyć odzyskanie suwerenności państwowej z zakończeniem I wojny światowej oraz upamiętniać Józefa Piłsudskiego. Nastąpiło to już pod rządami nowej Konstytucji oraz przyjętej na jej podstawie ordynacji wyborczej, które zapewniły obozowi sanacyjnemu niepodzielną władzę. Jak już wiemy, do czasu wybuchu II wojny obchody państwowe odbyły się dwa razy: w 1937 i 1938 r.

Jak widać, z czasem piłsudczycy ściśle powiązali fakt odzyskania przez Polskę niepodległości z osobą Komendanta, a jego śmierć jedynie wzmożyła tę narrację. Odpowiednia propaganda historyczna trafiała także masowo pod strzechy szkół czy wojskowych garnizonów. Armia dość szybko zresztą wkroczyła na ścieżkę piłsudczykowskiej wizji dziejów.

W ustawie sejmowej z 23 kwietnia 1937 r. już wprost uznano, że „dzień 11 listopada, jako rocznica odzyskania przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego i jako dzień po wsze czasy związany z wielkim imieniem Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego Wodza Narodu w walkach o wolność Ojczyzny - jest uroczystym świętem niepodległości”.

Materiał pochodzi z miesięcznika „Nasza Historia”

REKLAMA

0010302245

Całym sercem zaśpiewajmy

W południe **11 listopada**
zaśpiewajmy wspólnie hymn
- w ramach akcji

„Niepodległa do hymnu!”



niepodległa

MARIUSZ GRABOWSKI

Rada Regencyjna. To ona ogłosiła niepodległość, przywróciła wojsko i biało-czerwoną flagę

Bez Rady Regencyjnej trudno sobie wyobrazić odrodzenie Rzeczypospolitej. To ona ogłosiła niepodległość, przywróciła polskie wojsko i biało-czerwoną flagę. Czym była ta niezwykle polityczna instytucja?

Z prawnego punktu widzenia Rada była organem władzy zwierzchniej Królestwa Polskiego, powstałym w efekcie tzw. Aktu 5 listopada. Zgodnie z nim Niemcy i Austriacy – w osobach generał-gubernatorów: niemieckiego Hansa von Beselera i austriackiego Stanisława Szeptyckiego – oddali politykom Rady Regencyjnej władzę do czasu przekazania jej w ręce regenta lub króla. Rada objęła urzędowanie 27 października 1917 r., a jej działalność była niedługa, choć bogata w niezwykle wydarzenia.

Powstaje rząd i upada

Uroczystości inauguracyjne odbyły się jednak kilka dni wcześniej – 15 października 1917 r. Uroczystości mianowano wówczas powołanych przez obu cesarzy członków Rady Regencyjnej, czyli Regentów: abpa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego (na jego wniosek członkowie Rady Regencyjnej zrzekli się uposażenia), prezydenta Warszawy Zdzisława księcia Lubomirskiego i honorowego prezesa Stronnictwa Polityki Realnej Józefa hrabiego Ostrowskiego. Siedzibą Rady Regencyjnej stał się Zamek Królewski w Warszawie, symbol historycznej dumy Polaków.

Zwracając się do Polaków Rada stwierdziła objęcie „za zgodą obu wielkich monarchów” najwyższej władzy w Królestwie Polskim. „Rada Regencyjna nawiązując do złożonej przysięgi oświadczyła wolę >> prowadzenia narodu do państwowej niepodległości << na gruncie aktu 5 listopada i w oparciu o zasady ustrojowe Patentu z 12.09.1917 r. Podkreślono, iż chodzi o podwaliny pod niepodległe państwo >> z mocnym rządem i własną siłą zbrojną << na miarę przyszłości i roli państwa polskiego w przyszłym układzie europejskim” – pisze Zdzisław Julian Winnicki w rozprawie „Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917-1918)”.

Dość szybko, bo już 7 grudnia 1917 r. Rada Regencyjna, po długich targach i negocjacjach z generałem-gubernatorem Hansem von Beselerem,

nominowała gabinet ministrów, na czele którego stanął Jan Kucharzewski. Był to pierwszy polski rząd po okresie zaborów. W jego skład weszli m.in. Stanisław Bukowiecki (objął tę funkcję ministra sprawiedliwości), prof. Antoni Ponikowski (minister oświaty), Jan Kanty Steczkowski (minister skarbu), Jan Stecki (minister spraw wewnętrznych) oraz prof. Józef Mikułowski-Pomorski (minister rolnictwa).

Na początku stycznia 1918 r. członkowie Rady Regencyjnej złożyli wizyty w Berlinie i Wiedniu, bezskutecznie starając się uzyskać m.in. własne przedstawicielstwo w rokowańach pokojowych prowadzonych od grudnia 1917 r. w Brześciu Litewskim pomiędzy państwami centralnymi i bolszewicką Rosją.

Wobec podpisania 9 lutego 1918 r. traktatu pokojowego pomiędzy Centralną Radą Ukraińską a państwami centralnymi, włączającego ziemie chełmską i południowo-wschodnią część Podlasia do Ukrainy, Rada Regencyjna wydała odezwę protestacyjną, w której odmówiła uznania „nowego rozbioru”. Zaraz potem, na znak protestu, do dymisji podał się rząd Jana Kucharzewskiego.

„Wybija wielka godzina”

Gabinet Kocharzewskiego upadł, ale wcześniej, dokładnie 6 lutego, Rada Regencyjna wydała dekret o utworzeniu tzw. Rady Stanu Królestwa Polskiego, która miała pełnić rolę tymczasowego parlamentu. Składała się ona ze 110 członków, których połowę wybierały rady miejskie i sejmiki powiatowe (wybory przeprowadzono 9 kwietnia). Pozostałą część Rady Stanu tworzyło 43 członków mianowanych przez Radę Regencyjną, sześciu biskupów-ordinariuszy katolickich, dwaj superintendenci ewangelicko-augsburski i ewangelicko-reformowany, najstarszy rabin Warszawy, rektorzy Uniwersytetu i Politechniki oraz pierwszy prezes Sądu Najwyższego.

4 kwietnia 1918 r. Rada Regencyjna powołała nowy gabinet ministrów, którego prezesem został Jan Kanty Steczkowski. Ten natychmiast skierował



Rada Regencyjna w 1917 r.
Od lewej: Józef Ostrowski,
abp Aleksander Kakowski,
Zdzisław Lubomirski



Dodatek nadzwyczajny.

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego.

Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybija. Zbliża się pokój a wraz z nim ziszczenie nigdy nieprzedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości. W tej godzinie wola narodu polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna. Odnawiając tę wolę i na niej opierając te wezwania, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, ogłoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez świat cały jako podstawa do urzędowania nowego współzwiązku narodów.

W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też terytorjalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowane będzie.

Aby ten program ziszczyć, musi naród polski stanąć jako mąż jeden i wytyczyć wszystkie siły, by jego wola została zrozumiana i uznana przez świat cały.

W tym celu stanowią:

1. Radę Stanu rozwiązać.
2. Powołać zaraz rząd, złożony z przedstawicieli najszerszych warstw narodu i kierunków politycznych.

3. Włożyć na ten rząd obowiązek wypracowania wspólnie z przedstawicielami grup politycznych ustawy wyborczej do sejmiku polskiego, opartej na szerokich zasadach demokratycznych i ustawę tę najpóźniej w ciągu miesiąca do zatwierdzenia i ogłoszenia Radzie Regencyjnej przedstawić.

4. Sejm niezwłocznie potem zwołać i podać jego postanowieniu dalsze urządzenie Władzy zwierzchniej państwowej, w której ręce Rada Regencyjna zgodnie ze złożoną przysięgą władzę swoją ma złożyć.

PŁAGI! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze w naszych spoczywają rękach. Odnawia się godny i pełen nadziei, które z góry przez wieki żył wśród ucisku i niedoli ojcowie nasi. Niech zamknie wszystko, co nas wzajemnie dzieliło, a niech zabrzmi jeden wielki głos: Polska zjednoczona niepodległa.

† Aleksander Kakowski
Józef Ostrowski
Zdz. Lubomirski.

Prezydent Ministerstwa:
Jan Kucharzewski.

Warszawa, 7 października 1918.

Tłumaczenie w Biuletynie Państwowym Królestwa Polskiego, Kraków-Lwów-Przedmieście 30, 3.

rował do rządów państw centralnych notę zawierającą propozycję „rozpoczęcia już teraz rokowań w sprawie definitywnego rozwiązania sprawy polskiej pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym”.

Historycy zwracają jednak uwagę, że najdonioślejszym dokonaniem Rady, była wy-

dana 7 października 1918 r. odezwa „Do Narodu Polskiego”, w której proklamowała niepodległość Polski i rozwiązywała Radę Stanu. „Wielka godzina, na którą czekał z upragnieniem cały naród polski, już wybija. Zbliża się pokój, a wraz z nim ziszczenie, nigdy nieprzedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodle-

głości. W tej godzinie wola narodu jest jasna, stanowcza i jednomyślna” – wydrukowano w dodatku specjalnym do „Monitora Polskiego”.

W konsekwencji 12 października 1918 r. wprowadzono nową rotę przysięgi i przejęto władzę nad Polską Siłą Zbrojną, czyli dotychczasowym Polnische Wehrmacht – od tej pory jej żołnierze ślubowali na wierność Radzie Regencyjnej. Powołano także nowy rząd – 23 października 1918 r. premierem został Józef Świeżyński, jeden z przywódców Narodowej Demokracji. W jego gabinecie utworzono dwa nowe ministerstwa: spraw zagranicznych – którego szefem został Stanisław Głabiński (przywódca Narodowej Demokracji w Galicji), oraz spraw wojskowych, na czele którego postawiono, bez jego wiedzy, więzionego w Magdeburgu Józefa Piłsudskiego. Szefem sztabu mianowano gen. Tadeusza Rozwadowskiego.

Rząd Świeżyńskiego został jednak zdymisjonowany 4 listopada, po nieudanej, nieco kabaletowej, próbie zamachu stanu podjętej przez część jego członków przeciwko Radzie Regencyjnej. Kilka dni potem do Polski przybył Józef Piłsudski i rozpoczął się nowy rozdział w historii Rzeczypospolitej.

Budowanie zrębów Niepodległej

Wydaje się, że historia potraktowała istnienie Rady Regencyjnej i jej dokonania po mocoszemu. Wynikało to w dużej

mierze z nastawienia opinii społeczeństwa, które postrzegało ją jako organ powołany przez zaborców. A przecież to dzięki niej i powołanym przez nią organom administracji opracowano i wydano szereg aktów prawnych, które stanowiły następnie część porządku prawnego odrodzonej Rzeczypospolitej, rozpoczęto też ogłaszanie powyższych aktów w Dzienniku Ustaw (Dzienniku Praw Królestwa Polskiego) oraz Monitorze Polskim, wydawanych nieprzerwanie do czasów współczesnych.

Organy Rady Regencyjnej rozbudowały administrację państwową i – jak dowodzi Kazimierz Władysław Kumarniecki w tomie „Odbudowa państwowości polskiej” – popierały działania mające na celu rozwój polskiego samorządu lokalnego; utworzyły załączek służby zagranicznej, poprzez ustanowienie przedstawicielstw w państwach centralnych i krajach neutralnych oraz na terenie Rosji i stworzyły prawne i organizacyjne podwaliny dla zorganizowania Wojska Polskiego, m.in. poprzez utworzenie urzędu Szefa Sztabu WP oraz uchwalenie tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

O znaczeniu Polskiej Siły Zbrojnej decydował fakt, że posiadała załączki wszystkich rodzajów broni, a także opracowane regulaminy oraz materiał kadrowy. Po przeprowadzeniu mobilizacji, tworzone Wojsko Polskie było w stanie wystawić z dawnych oddziałów PSZ kilka wielkich jednostek. Żołnierze tej formacji odegrali też istotną rolę przy rozbrajaniu oddziałów niemieckich w Warszawie w listopadzie 1918 r.

Dodajmy także, że to dzięki Radzie Regencyjnej rozwijało się polskie szkolnictwo i sądownictwo, odziedziczone po Tymczasowej Radzie Stanu. Wprowadzała do przestrzeni publicznej polskie symbole narodowe – godło i flagę. Ponadto stworzyła podwaliny statystyki polskiej i 13 lipca 1918 r. wydała decyzję o utworzeniu Głównego Urzędu Statystycznego. Można rzec, że Rada Regencyjna była modelowym przykładem realizmu w polityce – oto bowiem przy pomocy małych nakładów i środków udało się jej stworzyć rząd, który pozostawił w kilka miesięcy później na stworzenie prawdziwie niezależnego bytu państwowego.

MARIUSZ GRABOWSKI

Jak Józef Piłsudski działał w pierwszych dniach po przyjeździe do Warszawy

Dokładnie 11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu władzę wojskową i naczelną dowództwo podległych jej wojsk. Jakże były pierwsze polityczne posunięcia Komendanta w odradzającej się ojczyźnie?

W czasie gdy Piłsudski uprzejmie pertraktował przy herbacie z Regentem Zdzisławem księciem Lubomirskim w jego willi przy ul. Frascati, w całej Polsce wrzało - trwał proces przejmowania władzy od zaborców i rozbrajania niemieckich żołnierzy.

Tłumy wiwatujące na ul. Moniuszki

W Cieszyńsku już od 19 października 1918 r. działała i sprawowała funkcje rządowe tzw. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego ks. Józefa Londzina. 28 października 1918 r. w Krakowie posłowie polscy do parlamentu austriackiego powołali Polską Komisję Likwidacyjną, która dwa dni później przejęła władzę w Galicji. Na jej czele stanął Wincenty Witos, przywódca PSL „Piast”. Z kolei 31 października rozpoczęło przejmowanie władzy w okupowanej przez Austro-Węgry części Królestwa. W nocy z 6 na 7 listopada w zajętych kilkanaście dni wcześniej Lublinie powołano Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, którego premierem został Ignacy Daszyński, przywódca galicyjskich socjalistów.

Wszystkie informacje o sytuacji politycznej w Polsce spływały do kwatery Piłsudskiego na ul. Moniuszki. Wydawało się nawet, jak wspominali jego najbliżsi, że Piłsudski mniej się nimi przejmował, niż dbaniem o własną popularność. Przed kamienicą, w której mieszkał, zbierał się wiwatujący tłum pragnący zobaczyć Komendanta. To wtedy z balkonu wypowiedział on słynne zdanie: „Obywatele! Warszawa wita mnie po raz trzeci. Wierzę, że zobaczymy się niejednokrotnie w jeszcze lepszych warunkach. Zawsze służyłem i służyć będę z całym sercem i krwią ojczyźnie i ludowi polskiemu. Witam was krótko, gdyż jestem przeziębiony - bolą mnie gardło i piersi”.

30 tys. Niemców w Warszawie

Ale tak naprawdę Komendant znajdował się w prawdziwej politycznej gorączce. Już 10 listopada na ul. Moniuszki przyby-



1918 r. Józef Piłsudski w koszarach Legii Akademickiej w Warszawie. Z lewej Bolesław Wieniawa-Długoszowski

FOT. NAC

wały delegacje, odbywały się narady w sprawach politycznych i wojskowych, m.in. z szefem Sztabu Generalnego gen. Tadeuszem Rozwadowskim i zastępcą ministra wojny płk. Janem Wroczyńskim. Ogółem Komendant przyjął tamtego dnia 23 delegacje i wielu indywidualnych rozmówców.

Delegacji PPS, która przyjechała po poparcie dla swego rządu oznajmił: „Nie mogę przyjąć znaku jednej partii, mam obowiązek działać w imieniu całego narodu”. Ale jednocześnie postanowił sprowadzić do Warszawy lubelski rząd Daszyńskiego pod warunkiem włączenia w skład rządu przedstawicieli także innych stronnictw.

Najbardziej palącą sprawą była sprawa niemieckich wojsk w Warszawie. Choć Generalny Gubernator gen. Hans von Beseler potajemnie opuścił miasto, niemiecki garnizon to wciąż ok. 30 tys. żołnierzy. W całym Królestwie było ich zaś 80 tys. Jeśli dodać do tego wojska niemieckie stacjonujące na froncie wschodnim, których liczebność wynosiła blisko 600 tys., można mówić o wciąż groźnej potęgze.

W tej sytuacji POW razem z żołnierzami Polskiej Siły Zbrojnej przystąpiły do rozbrajania stacjonujących w Warszawie oddziałów niemieckich. Na ogół akcja rozbrajania przebiegała bez walki, choć zdarzały się również ostre starcia. Do zacię-

tych walk doszło m.in. przy opanowywaniu Ratusza i Cytadeli. Piłsudski zagwarantował niemieckim żołnierzom bezpieczny powrót do domu i wezwał żołnierzy niemieckich do posłuszeństwa wobec powstałego w armii Soldatenratu. Zagwarantował im także bezpieczeństwo ze strony oddziałów polskich.

Rodzi się Naczelnik Państwa

12 listopada 1918 r. o godz. 11 Józef Piłsudski przybył do pałacu Kronenberga przy placu Saskim (obecnie Piłsudskiego), gdzie w siedzibie Sztabu Generalnego objął stanowisko wodza naczelnego Wojska Polskiego. Natychmiast też wydał rozkaz powołujący do Wojska Polskiego żołnierzy POW i ogłosił ochotniczy zaciąg do armii. W ciągu miesiąca stawiło się ponad 100 tys. ochotników i 13 grudnia 1918 r. na placu Saskim nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie wodza i wojska.

14 listopada Rada Regencyjna rozwiązała się, przekazując Józefowi Piłsudskiemu, jako Naczelnemu Dowódcy WP, całość posiadanej przez siebie władzy zwierzchniej w Królestwie Polskim i zobowiązując go jednocześnie do przekazania jej przyszłemu rządowi narodowemu. W ustanowionym tego dnia dekretem własnym Naczelnym Dowódcą zmienił nazwę państwa na „Republika Polska”.

Dwa dni później Piłsudski notyfikował mocarstwom powstanie niepodległego państwa polskiego. Jako faktyczna głowa państwa na stanowisko Prezydenta Ministrów Piłsudski wyznaczył Ignacego Daszyńskiego,

zdając sobie sprawę, że napotka to opór stronnictw prawicowych, głównie endecji. Tak też się stało i Daszyński podał się do dymisji, zaś na jego miejsce został desygnowany inny socjalista - Jędrzej Moraczewski, jako osoba, którą mogła zaakceptować endecja.

Skład Rady Ministrów był zbliżony do rządu lubelskiego. Gabinet ten rozpoczął urzędowanie 18 listopada, a Piłsudski zajął w nim stanowisko ministra spraw wojskowych. Po przyjęciu, na podstawie własnego dekretu, 22 listopada, obowiązków Tymczasowego Naczelnika Państwa, Józef Piłsudski złożył dymisję ze stanowiska ministra. Dekret głosił, że Piłsudski jako tymczasowy Naczelnik Państwa obejmie „najwyższą władzę Republiki Polskiej i będzie ją sprawował aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego”. Innym dekretem, z 28 listopada 1918 r., Naczelnik Państwa zarządził wybory do Sejmu na 26 stycznia 1919 r.

Ułdon w stronę socjalizmu

Historycy podkreślają, że dekret o wyborach był jedną z pierwszych najważniejszych decyzji politycznych Piłsudskiego. Ale przecież niewiele wcześniej wydał dekret wprowadzający 8-godzinny dzień i 46-godzinny tydzień pracy, którego domagali się socjaliści. Zajął się też sprawą paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego (KNP) mającego w swoim składzie między innymi Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego, uznanego przez rządy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch za na-

miastkę rządu polskiego na emigracji.

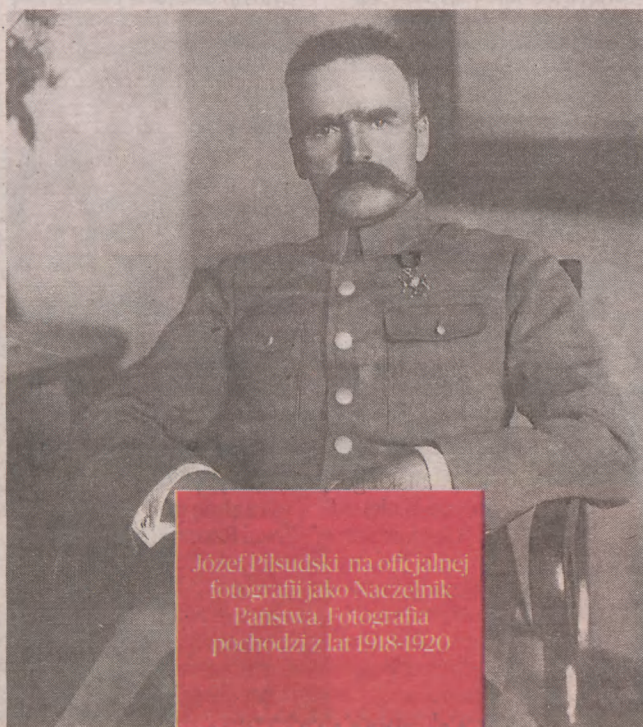
Przypomnijmy, że w tym czasie na terenie Galicji trwały już walki z Ukraińcami, które wybuchły na początku listopada i bardzo zajmowały Piłsudskiego. On sam pojechał do Lwowa - wyprzedzmy trochę wydarzenia - dopiero w grudniu. Jednocześnie do Naczelnika docierały informacje o wybuchu 27 grudnia powstania wielkopolskiego. Piłsudski nie mógł pomóc mu militarnie, ograniczył się jedynie do wysłania na zachód oddziałów generała Józefa Dowbora-Muśnickiego.

W połowie grudnia Naczelnik wysłał także do Francji Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, aby ten pozyskał generała Józefa Hallera do planu sprowadzenia jego Błękitnej Armii do kraju i użycia jej na kresach wschodnich. Wystosował także 21 grudnia pojednawczy list do Romana Dmowskiego, w którym podkreślał konieczność jednolitej reprezentacji Polski wobec Ententy i życzył mu powodzenia w rokowaniach i francuskiego marszałka Ferdinanda Focha, w którym zapewniał o pragnieniu nawiązania polsko-francuskiej współpracy wojskowej.

A na horyzoncie pojawiły się już pierwsze oznaki przyszłej wojny z bolszewikami...

„Czas przed nami jest krótki”

Jak widać, w kilka tygodni po przyjeździe Piłsudskiego historia przyspieszyła. A przecież listopad 1918 r. był dopiero początkiem budowy niepodległej Polski i początkiem walki o jej granice. Jak wspominał Bolesław Miedziński, w tamtym czasie jeden z szefów POW, 29 listopada 1918 r. Piłsudski zwracając się w Belwederze do grona najbliższych współpracowników, tak mówił o odzyskanej niepodległości: „Jest to największa, najdonioślejsza przemiana, jaka w życiu narodu może nastąpić. Przemiana, w której konsekwencji powinno się zapamiętać o przeszłości; powinno się przekreślić wielkim krzyżem stare porachunki (...). A czas przed nami jest krótki i tylko wspólnym wysiłkiem możemy zadecydować, na jakiej przestrzeni, w jakich granicach naszą wolność obwarujemy i jak silnie stanimy na nogach, zanim dojdą z powrotem do siły i pełnego głosu sąsiedzi ze wschodu i z zachodu”.



Józef Piłsudski na oficjalnej fotografii jako Naczelnik Państwa. Fotografia pochodzi z lat 1918-1920

FOT. NAC

ANITA CZUPRYN

Prof. Odziemkowski: 11 listopada stawiał się dla Polaków dniem sprzeciwu przeciwko zniewoleniu

Za tym, że utrwałała się i na zawsze pozostała data 11 listopada, paradoksalnie stoją władze komunistyczne Polski. To one zrobiły przysługę tej dacie, kiedy zakazano obchodów. Święto niepodległości w sytuacji, kiedy tej niepodległości nie mieliśmy, stało się wręcz symbolem oporu przeciwko władzy komunistycznej i dominacji Związku Radzieckiego nad Polską - mówi profesor Janusz Odziemkowski, historyk.

Dlaczego to właśnie 11 listopada świętujemy Dzień Niepodległości?

Były różne daty mówiące o tym, kiedy tę niepodległość mieliśmy odzyskać; jedną z nich była na przykład data powstania „rządu lubelskiego” 7 listopada 1918 roku. Inni wskazywali na datę objęcia władzy przez Polaków w Krakowie. Dlaczego zwyciężyła data 11 listopada i co za nią przemawiało? Należy tu powiedzieć, że święto 11 listopada zaczęto obchodzić dopiero pod koniec lat 30. Zdecydowały dwie kwestie. Jedną łączy się z końcem I wojny światowej - kapitulacja Niemiec i rozejm, który kończy I wojnę światową.

Czyli tego dnia zaczyna się też niepodległość Europy?

Zaczyna się niepodległość niektórych krajów Europy, w tym Polski. Drugą przyczyną, która bardziej przemawiała do szerszych rzesz społeczeństwa było to, że 11 listopada Warszawa była wolna. Wszędzie powiewały biało-czerwone chorągwie. W Warszawie świętowały tłumy. Chociaż stał tu jeszcze garnizon niemiecki, jeszcze się nie ewakuował, to stolica była już wolna. Kiedy w XIX wieku mówiono, co potrzeba do uznania, że mamy wolną, niepodległą Polskę, podawano dwa warunki. Pierwszy - to opanowanie stolicy. Warszawa wolna oznacza wolność Polski. Drugi - to zwołanie Sejmu. Oczywiście, że zwołaniem Sejmu trzeba było jeszcze trochę poczekać, natomiast stolica była wolna 11 listopada. I to był ten moment decydujący.

Ale były też inne pomysły, jeśli chodzi o tę datę.

Oczywiście były też próby obchodzenia świąt partyjnych, to znaczy narzucenia

przez poszczególne partie swoich dat, ale okazały się mało udane. Za tym, że utrwałała się i na zawsze pozostała data 11 listopada, paradoksalnie stoją władze komunistyczne Polski. To one zrobiły przysługę tej dacie, kiedy zakazano obchodów. Święto niepodległości w sytuacji, kiedy tej niepodległości nie mieliśmy, stało się wręcz symbolem oporu przeciwko władzy komunistycznej i dominacji Związku Radzieckiego nad Polską. Wtedy zapalano znicze na grobach poległych w walce o niepodległość - chociaż w Polsce stalinowskiej groziło za to więzienie, a i potem mogło się skończyć milicyjnym mandatem. 11 listopada stawiał się dla wielu Polaków dniem symbolicznego sprzeciwu przeciwko zniewoleniu i tak utrwał się w pamięci społeczeństwa, wchodził do obiegu społecznego. W latach 70. mieliśmy już przypadki „nielegalnego” składania wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, demonstrowanie z biało-czerwonymi flagami, co było zakazane i można było za to dostać mandat, albo nawet spędzić dobę w areszcie. To były przyczyny najważniejsze, dla których 11 listopada stawiał się dla wielu Polaków symbolem niezwykłym.

Liczyło się chyba też to, że 11 listopada Józef Piłsudski z rąk Rady Regencyjnej przejął władzę nad siłami zbrojnymi? A 14 listopada przyjął też władzę cywilną.

Tak, tylko że Piłsudski w rozumieniu ówczesnych Polaków, poniekąd słusznym, reprezentował nurt socjalistyczny. Dlatego przeciwnicy 11 listopada mówili, że to jest święto socjalistów. Ale tu nie chodziło o osobę, która przejmuje władzę; chodziło o symbol, który by oznaczał, że mamy już wolność, że powstaje niepodległe państwo. Dla Polaków wieku XIX symboliczną stolicą pozostawała Warszawa. Jeżeli ktoś mówił: „Jadę do stolicy”, czy to z lubelskiego, czy z Litwy, to wiadomo było, że jedzie do Warszawy. Warszawa była ciągle żywym symbolem upadłej Rzeczypospolitej; Warszawa była stolicą potężnej I Rzeczypospolitej, tutaj król urzędował, tutaj wybuchła insurekcja w 1794 roku, tu rozpoczęło się powstanie listopadowe; to

Co byśmy o II RP nie powiedzieli, przecież miała tak blaski, jak i cienie, to była państwem suwerennym

było miasto buntownicze, stające się centrum i symbolem oporu przeciwko rosyjskiemu panowaniu. Wszystko razem składało się na to, że mówiono: „Jak Warszawa będzie wolna, to będziemy mieć niepodległość”. Chodziło o symbol zaistnienia państwa.

To ciekawe, że to święto niepodległości niejako ewoluowało. Już Pan o tym wspominał, że nabrało charakteru celebracji dopiero w latach 30. Po przewrocie majowym 11 listopada staje się dniem wolnym dla urzędników państwowych, a dopiero w 1937 roku - wolnym również dla uczniów, bo tego dnia nie idą do szkoły.

Jak zwykle w Polsce, ciągnęły się spory o to, co jest najważniejsze. Być może, gdyby nie władze komunistyczne i zakazy świętowania, te spory nadal by istniały. Ale po II wojnie światowej 11 listopada stał się świętem wyteśnionym, oczekiwanym, symbolicznym z powodów jakie wcześniej wymieniłem; stawało się symbolem swobód niepodległego państwa przed wojną, bo wolno było je wówczas obchodzić, tak jak

obchodzono wówczas, w pięknej oprawie, święto Konstytucji 3 Maja. W PRL-u zaś 3 maja milicja zrywała flagi i wypisywała mandaty tym, którzy flag w porę nie zdjęli. Zwalczając tradycję, która wiązała się z I i II Rzeczypospolitą, jako państwami niepodległymi, suwerennymi, z myślą - mówię tu o Konstytucji 3 Maja, że sami Polacy, bez „opieki” Moskwy mogą swoje państwo skutecznie naprawić, czynić je silnym. Dla władz komunistycznych było to nie do pomyślenia. Aczkolwiek w podręcznikach do historii pisano, co zdarzyło się 11 listopada 1918 roku, to jednak święta tego dnia zabroniono. Obowiązywał dogmat, że wolność przyniosła nam Wielka Rewolucja Październikowa. Obchodziliśmy hucznie, pani tego pewnie nie pamięta, święto Rewolucji Październikowej. Ono było wtedy najważniejsze.

Podobno sam Józef Piłsudski też wcale nie był za świętowaniem 11 listopada. Miał się skłaniać ku dacie 6 sierpnia 1914 roku, czyli wyjściu Pierwszej Kompanii Kadrowej z Krakowa.

6 sierpnia to na pewno jest piękny symbol - symbol walki zbrojnej, symbol ofiarności tych, którzy dla walki o niepodległość „rzucili swój los na życia stos”. Ale niepodległe państwo nie powstało 6 sierpnia. Poza tym odczytywano tę datę jako typowe święto jednej opcji politycz-

nej, bo utożsamiano z nią, niesłusznie zresztą, socjalistów. Ponieważ w legionach Piłsudskiego służyli i narodowcy, i socjaliści, i ludowcy, ludzie wszelkich poglądów politycznych. Mówienie, że byli socjalistami, stanowiło bardzo nieprecyzyjne uogólnienie. Niemniej dla wielu Pierwsza Kadrowa oznaczała Piłsudskiego, a wiadomo, że Piłsudski socjalista, więc będzie to święto partyjne. W II RP 6 sierpnia pozostał świętem legionistów; organizowano wówczas wieczornice, marsze, biegi, urządzano pochody. 11 listopada wyraźnie partyjnym świętem nie był. To było święto Warszawy, bo stolica była wolna.

Z jednej strony mamy więc wielki entuzjazm i radość z powodu niepodległości. Powód do tej radości mają też kobiety w Polsce, bo dostają prawa wyborcze.

Polska była jednym z pierwszych krajów, które te prawa wyborcze kobietom zapewniły i kobiety zasiadły w parlamencie.

Ale były też cienie. Jak wyglądała sytuacja państwa, które dopiero organizowało swoją państwowość?

Na pewno nie wszyscy się czuli Polakami, ale nie dlatego, że były granice zaborcze, bo przecież 11 listopada mógł być symbolem wolności Królestwa i części Galicji; Galicja Wschodnia, poza Lwowem, była opanowana przez Ukra-

inów. Na ziemiach białoruskich i litewskich jeszcze stały wojska niemieckie, które dopiero zaczynały się wycofywać do swojej ojczyzny. Niemniej Warszawa, jej oswobodzenie było symbolem, wyrażnym tchnieniem niepodległości. Jak się dowiedziano o wolnej Warszawie, natychmiast rozpoczął się ruch na kresach wschodnich; zaczęto tam powoływać oddziały samoobrony. Dla Wielkopolan też to był czynnik mobilizujący, chociaż Wielkopolska jeszcze długo nie była częścią Rzeczypospolitej. Mówimy więc o samym centrum państwa - Królestwo i Galicja zachodnia - one były w rękach Polaków. Gdybym miał scharakteryzować, jaka była wtedy Polska, to powiedziałbym, że przede wszystkim była ogromnie zniszczona. To był obszar najbardziej zniszczony w Europie, poza Wielkopolską, bo tam wojna nie dotarła. Polskę niszczyły fronty, które kilkakrotnie przechodziły przez nasze ziemie, a każdy zaborca, który przebywał na naszych ziemiach, traktował je jak, kolokwialnie mówiąc, dojną krowę, z której należy wycisnąć co się da, bo nie wiadomo, czy tu się utrzyma, czy te ziemie na stałe posiadzie. Chodziło więc o to, aby jak najbardziej wyeksploatować teren. Dlatego tych zniszczeń, tak ogromnych, nie da się porównać z żadnym krajem europejskim. To jedna rzecz.

Druga to głód.

Może nie na wszystkich ziemiach polskich, ale na pewno panował wielki niedostatek. Ludzie potracili wszystko, co mieli w bankach. Potracili majątki. Wielu potraciło domy. Było ogromne zbiednienie społeczeństwa.

Nawet w samej Warszawie ludzie żyli w strasznych warunkach, bez dostępu do toalet, bez podstawowych rzeczy potrzebnych do egzystencji.

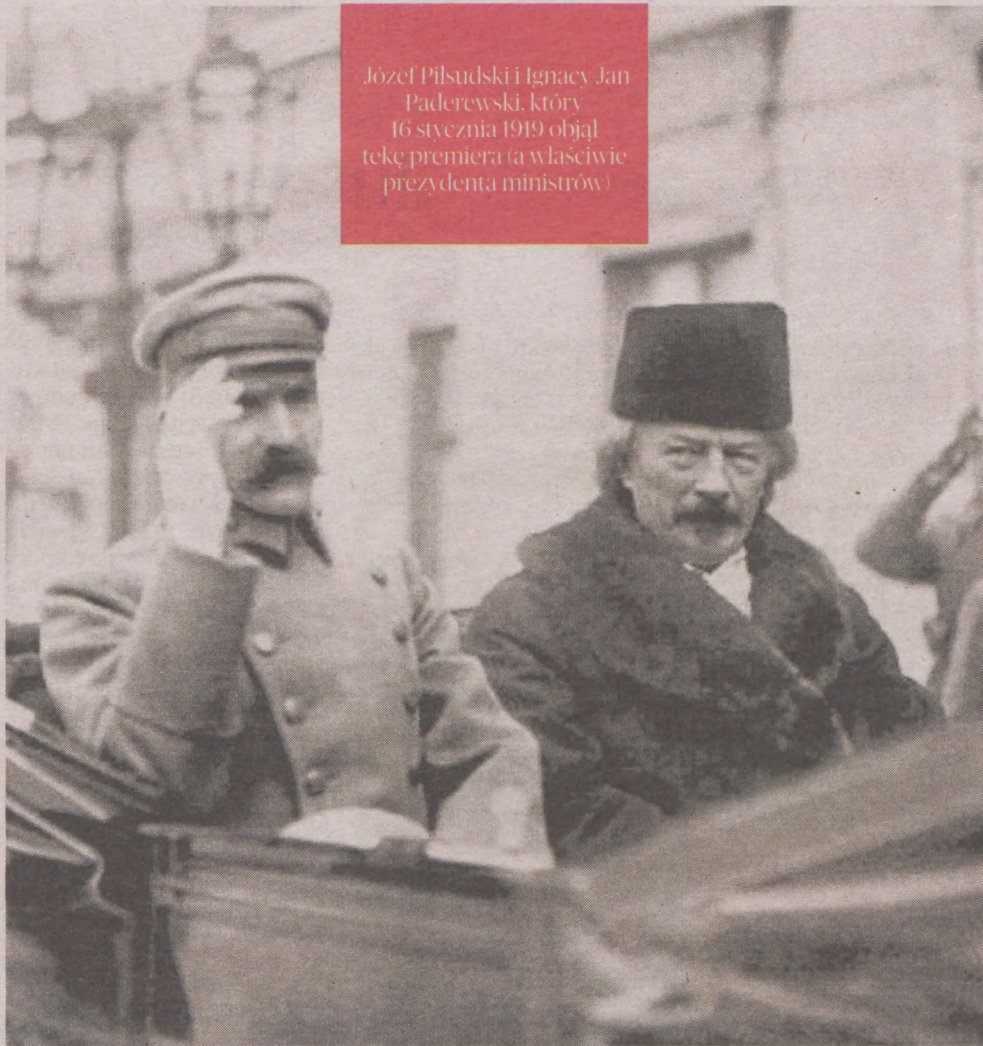
Przed wszystkim brakowało żywności, środków medycznych. Opieka lekarska była bardzo słaba, bo brakowało lekarstw. Panowało niedożywienie spowodowane głównie przez okupację niemiecką; szerzyły się rozmaite choroby, była epidemia hiszpanki, a ze wschodu miała za-



Rząd Jędrzeja Moraczewskiego - pierwszy gabinet niepodległej Polski utworzony 17 listopada 1918 przez Józefa Piłsudskiego

FOT. WIKIPEDIA/DOMENA PUBLICZNA

Józef Piłsudski i Ignacy Jan Paderewski, który 16 stycznia 1919 objął tękę premiera (a właściwie prezydenta ministrów)



FOT. WIKIPEDIA/COMENA PUBLICZNA

raz nadejść epidemia tyfusu. Śmiertelność była daleko większa niż dzisiaj na skutek COVID-19. Każdego dnia umierały setki, a nawet tysiące osób.

Do tego panowały hiperinflacja oraz straszliwy bandytyzm.

Ma pani rację. Bandytyzm to plaga każdej wojny. Podobnie było podczas II wojny światowej, gdzie bandyci podszywali się pod partyzantów, rabowali i mordowali. Poza tym przez powstającą do życia Polskę przetaczały się masy jeńców wojennych, którzy wracali do swoich krajów. Jedni pociągami, inni pieszo, musieli coś zjeść, gdzieś przenoćować, to wyzwalalo instynkty grabieżcze, żeby komuś coś zabrać i zapewnić sobie minimum egzystencji, a może i zdobyć coś cennego. Takie zdziczenie obyczajów powoduje każda wojna. Wtedy zaczynają odżywać najniższe instynkty. Zdarzało się, że bandytyzmem, kradzieżami, rabowaniem zajmowali się żandarmi wojskowi, którzy mieli strzec porządku. Mówię tu również o polskich żandarmach. Głód powodował, że okradano transporty na stacjach kolejowych, rabowano podróżnych. To pokazuje, jak głęboko wojna przeżarła etykę, przeżarła sumienia ludzkie. Polska nie była wtedy państwem spokojnym. Trzeba było czasu, żeby ład przywrócić.

Spoleczeństwo było mocno rozwarstwione. Czy wszyscy czuli się wtedy Polakami?

No, nie. Nie czuli się Polakami w dzisiejszym rozumieniu tego słowa: „Jestem obywatel państwa polskiego, mówię po polsku, myślę po polsku, państwo polskie jest dla mnie cenne i ważne i szanuję symbole narodowe”. Wtedy w taki sposób pojmowały Polskę elity, pojmowała znaczna część klasy robotniczej, rzemieślników. Natomiast na wsi było różnie. Polska wieś pod tym względem, nie ze swojej winy, była opóźniona w rozwoju świadomości narodowej. Nie wszędzie dotarła polska szkoła. Były powiaty, gdzie nawet 30-40 procent ludzi na wsi nie umiało pisać i czytać. W wielu wioskach - mówię głównie o zaborze rosyjskim, największym pod względem obszaru - nie było nawet przyzwyczajenia, żeby dzieci posyłać do szkoły. Bez szkoły żył pradziadek, żył dziadek, po co komu nauka, lepiej niech dziecko pójdzie w pole i pomoże rodzicom w gospodarstwie, będzie z tego większy pożytek niż z posyłania do szkoły.

Polak dla mieszkańca wsi oznaczał polskiego pana?

Taki obraz dotyczył głównie ziem wschodnich. Polski pan na kresach wschodnich, na Białorusi, w Galicji Wschodniej, na Wołyniu

utożsamiany był z tym, kto coś posiada. Posiada kamienicę, majątek, zarządza cukrownią, jest urzędnikiem, kolejjarzem. Lud na wsi był przeważnie wiary prawosławnej lub wyznania grekokatolickiego, jedni uważali się za Białorusinów, inni za „tutejszych” bądź Rusinów, bo nazwa Ukrainiec jeszcze się nie przyjęła. Było też oczywiście sporo Polaków, bardzo patriotycznie nastawionych, ale nie stanowili większości mieszkańców wsi. Również w centrum kraju wieś była ogromnie zmęczona zniszczeniami wojennymi, przymusowymi dostawami dla okupantów; ta wieś pragnęła przede wszystkim pokoju, a nie nowej wojny. Młodzież wiejska nie chciała iść do wojska, bo widziała, co to wojsko robi z człowiekiem na froncie. Z frontu I wojny światowej wracało mnóstwo kalek; ludzi, którzy nie nadawali się już do pracy, którzy wegetowali. To były straszne obrazy, o których my dziś nie mamy pojęcia, bo dzisiejsze schorzenia czy okaleczenia twarzy, utraty kończyn można uzupełniać, są protezy, operacje

Polska po 1918 r. nie była państwem spokojnym. Trzeba było czasu, żeby ten ład państwowy przywrócić

plastyczne. Wtedy tego nie było. Uważano, że tylko pełnosprawny człowiek jest człowiekiem pełnowartościowym. Przyczyną był też brak jasnej świadomości narodowej w niektórych rejonach. Odwołam się do „Chłopów” Reymonta; kiedy Boryna mówi: „My Polaki, sprawiedliwe”, to mówi o swojej wsi, nie o Polsce. Nie ma świadomości, że jest Polakiem, który powinien walczyć o niepodległość. On będzie walczył, żeby dwór nie wyciął lasu, który się należy chłopom, nie gnębił gospodarzy - tym żyła większość wsi. Tam, gdzie były tradycje niepodległościowe, kościuszkowskie, tam, gdzie działały organizacje ludowe, gdzie docierał Związek „Strzelec”, gdzie docierał ruch Narodowej Demokracji, tam wieś była do niepodległości przygotowana. Ale nie wszędzie partie docierały. Wieś była też nieufna. Trudno było dotrzeć do tej ludności z propagandą z miast. Gazety nie docierały, nie było nawyku czytania. Można było dotrzeć jedynie słowem i mógł to zrobić najlepiej ksiądz proboszcz, jeśli interesował się sprawami państwa. Jeżeli był gorącym patriotą, mówił o tym na kazaniach, to wieś go słuchała, bo był dla niej autorytetem. Jeżeli zaś zajmował się przede wszystkim, na co biskupi nalegali, duszpasterstwem, co było pierwszym obowiązkiem kapłana, to miał mniej czasu na takie rzeczy i wtedy taka wieś była, jak to określali Niemcy, „Wasserpole”. Waserpole dosłownie oznacza rozwodniony Polak, czyli ni- by Polak, ale za Polskę on umierać nie będzie.

Co dziś pozostało po II Rzeczypospolitej: jakie dziedzictwo? Nawiasem mówiąc, o zaborach to chyba już dziś nie pamiętamy.

Pamiętamy, bo temat ten jest obecny w szkołach, a w wielu rodzinach przechowywano tradycje powstańcze, tradycje walki zbrojnej z najeźdźcą.

Nie jest to jednak pamięć żywa, bo nawet geograficznie to chyba już tych podziałów na zabor rosyjski, pruski, austriacki nie widać?

Nie byłbym tego taki pewny. Oczywiście, te zaborowe różnice się pozacierały. Nie

jest tak, jak w Polsce międzywojennej, kiedy były one czasami wręcz zaporą mentalnościową. Inną mentalność miał Polak wychowany w Niemczech, inną w Królestwie Polskim, a jeszcze inną w Galicji. Dużo by na ten temat mówić. Teraz tego nie ma, choć oczywiście, jeśli pojedzie pani z Warszawy do Krakowa, to może nie odczuje inności, ale jak się dowiedzą, że pani z Warszawy, to niejeden spojrzy trochę krzywo; przecież pierwszą stolicą był Kraków, a warszawiacy zadzierają nosa. To będą tego typu ślady. Wielkopoleanie też cały czas żywią poczucie, że mają większy porządek, są lepiej zorganizowani, potrafią coś więcej, niż ci w Królestwie, którzy znani byli z bałaganiarstwa. Ale II wojna światowa przeorała ogromnie Polskę; do kraju napłynęła ludność z kresów wschodnich, która zamieszkała i w byłych Prusach, i na Dolnym Śląsku, i częściowo w Poznańskim, jak i w centrum. A przecież Lwów w dużej części przeniósł się do Wrocławia. Tak więc dawna geografia została zaburzona, łatwiej było tworzyć amalgamat społeczeństwa i zacierać różnice zaborcze. Dziś są one słabo dostrzegalne, ale można je czasem wyczuć.

A jeśli chodzi o dziedzictwo idei? Odnajdujemy je dzisiaj?

Oczywiście. Na przykład, jeśli chodzi o Cud nad Wisłą, co roku obchodzimy jako święto Wojska Polskiego oraz wielki tryumf i wielkie zwycięstwo oręża, jako dzień chwały, dzień, w którym uratowali Europę przed marszem Armii Czerwonej. Można dyskutować, jaką część Europy ochroniliśmy, ale niewątpliwie było to zatrzymanie marszu bolszewizmu i odepchnięcie na kolejne 20 lat, bezcennych lat, w których kształtowało się nowoczesne polskie społeczeństwo, społeczeństwa Łotwy, Litwy, Estonii, Finlandii, krajów, które przestałyby istnieć wraz z upadkiem Polski. To jedna wartość. Druga to odwołanie do pewnych wzorców wychowawczych II Rzeczypospolitej. Oczywiście nie wszyscy się do nich odwołują, ale jeśli się zastanowić, co pamiętamy z II Rzeczypospolitej, to będzie Centralny Okręg Przemysłowy,

Gdynia; pamiętamy wrzesień, pokolenie Kolumbów, które wzięło na siebie ogromny ciężar walki o niepodległość w latach II wojny światowej. Kiedy mówimy. Polska Podziemna, Państwo Podziemne, mówimy przecież o kontynuacji II Rzeczypospolitej, państwa, które upadło, nie skapitulowało w 1939 roku, nie przestało istnieć. Jak mówimy o władzach polskich na Zachodzie i polskich siłach zbrojnych na Zachodzie, to też mówimy o części II Rzeczypospolitej, bo innej przecież wtedy nie było. Jak mówimy „Katyń”, to jest to symbol tragedii inteligencji, wojskowych, elit II Rzeczypospolitej. Więc tych symboli II Rzeczypospolitej, które w nas tkwią, są żywe, wciąż jest dużo. Dlaczego są tak żywe? Przez 45 lat komunizmu, kiedy zwalczano to, co symbolizowało II Rzeczypospolitą, przedstawiano ją jako państwo faszystowskie, wymyślano różne inwektywy, żeby je zohydzić, robiono tak dlatego, że bano się jej tradycji. Bano się tradycji Polski samodzielnej. Co byśmy o II Rzeczypospolitej nie powiedzieli, miała przecież tak blaski, jak i cienie, to było państwo suwerenne. Nikt niczego nam nie narzucał. Wszystko zależało od nas samych. W Polsce Ludowej bardzo wielu Polaków odwoływało się do pamięci II RP, bo był to jedyny, do którego sięgała powszechna pamięć społeczna, wyraźny, dotykający obraz niepodległego państwa polskiego.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Janusz Odziemkowski

Profesor nauk humanistycznych, historyk, wykładowca akademicki i urzędnik państwowy. Był kierownikiem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. W 2020 roku minister Piotr Gliński powołał go w skład Rady Programowej Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego.

MARIUSZ GRABOWSKI

Luxtorpeda, czyli jak rodziła się potęga kolejowa II RP

Na jednym z przedwojennych plakatów reklamujących usługi PKP elegancka, granatowo-żółta luxtorpeda przebiega się dzielnie przez majestatyczne polskie Tatry. Z plakatu biją siła, szybkość i luksus. Napis napawa patriotyczną otuchą: „Poznajcie piękno rodzinnego kraju”. Oglądającego natychmiast ogarnia chęć, żeby wskoczyć do wagonu i ruszyć w daleki świat. Plakat, którym w latach 30. zdobiono ściany urzędów i dworców kolejowych, potwierdza opinię, że w II RP PKP oferowały pasażerom luksusowe warunki podróżowania. W popularnym powiedzeniu, że według przyjazdu pociągów regulowano zegarki, nie ma ani krzty przesady.

Zbudować kolej od podstaw

W momencie odzyskania niepodległości późniejsza kolejowa potęga praktycznie nie istniała. Co więcej, w wyniku powstania nowych granic część do tej pory lokalnych linii stała się głównymi, część głównych - lokalnymi, a część lokalnych - międzynarodowymi. Dodatkowo sieć kolejowa składała się z fragmentów, które miały lepsze połączenie z sąsiednimi państwami niż z Polską. Ponadto istniały odcinki odcięte od reszty kraju. Jeszcze w czasie wojny Rada Regencyjna przekazała nadzór nad kolejami Ministerstwu Przemysłu i Handlu. W lipcu 1918 r. utworzono Sekcję Kolejową z wydziałami: Ogólnym, Eksploatacyjnym i Budowlanym. 26 października 1918 r. Rada powołała Ministerstwo Komunikacji z Sekcją Kolejową. 8 lutego 1919 r. utworzone zostało Ministerstwo Kolei Żelaznych, które przejęło zarząd nad kolejami w odradzającym się państwie polskim. W 1921 r. ministerstwo posiadało już siedem departamentów.

Historycy podają, że Polska przejechała po wojnie 15 947 km dróg żelaznych, najwięcej od Rosji (7362 km linii). Ponadto przejechało 4062 parowozy, ponad 10 tys. wagonów osobowych i ponad 11 tys. wagonów towarowych. W 1921 r. Sejm powołał Państwową Radę Kolejową o charakterze społecznym. W 1922 r. utworzono pierwotne wzory późniejszych dyrekcji okręgowych Kolei Państwowych w postaci okręgów dyspozycyjnych. Miały siedziby w następujących miejscowościach (zgodnie z ich numerami): Warszawa, Radom, Wilno, Kraków, Lwów, Stanisławów (zlikwidowano

wana w 1934 r. i terytorialnie włączona pod Lwów), Katowice, Poznań i Gdańsk (od 1932 r. z siedzibą w Toruniu).

Dopiero jednak 24 września 1926 r. rozporządzeniem Prezydenta Polski utworzono Polskie Koleje Państwowe na zasadach handlowych. Ustanowienie PKP polegało na prowadzeniu zarządu i eksploatacji kolei, wprowadzono do rejestru handlowego koleje polskie, majątek PKP otrzymały z zarządu Ministerstwa Nieruchomości w użytkowanie wieczyste, przy czym jego właścicielem pozostał Skarb Państwa, zwolniono PKP od podatków, danin i opłat publicznych, przyznano prawo do krótkoterminowych pożyczek, ustalono cenniki za wszelkie usługi kolejowe oraz oddano je w zarząd odpowiedniemu ministrowi, a także powołano do życia DOKP.

Przyjrzyjmy się danym. W 1929 r. długość linii kolejowych w Polsce wynosiła 17 230 km, a linii wąskotorowych - około 23 tys. km. Tabor kolejowy liczył w 1929 r. 5270 parowozów, przeszło 11,9 tys. wagonów osobowych i 151 tys. towarowych. W 1928 r. przewieziono w Polsce koleją około 17 mln pasażerów i 738 mln ton towarów. To sytuowało RP w rzędzie środkowoeuropejskich potęg kolejowych. Nie zachwiała nią ani kryzys gospodarczy, ani cicha wojna handlowa z Niemcami.

Szybciej, szybciej, szybciej

Andrzej Massel tak pisał w 2005 r. w rozprawie „Szybkie połączenia kolejowe w Polsce - wczoraj i dziś”: „Kryzys gospodarczy z 1929 r. spowodował zahamowanie wzrostu liczby pociągów, a niektóre z nich przestały kursować. Na trasie Warszawa - Poznań jeden z pociągów pospiesznych zastąpiono osobowym. Mimo zmniejszenia liczby pociągów czasy przejazdu nadal się skracały. Wynikało to z postępów w zakresie wzmocnienia nawierzchni, obejmującego wymianę szyn na cięższe oraz wymiany podsypki piaskowej i żwirowej na tłucznio. Do skrócenia czasów przejazdu przyczyniły się bez wątpienia dostawy nowych parowozów serii Ok22. W 1933 r. weszły do regularnej eksploatacji pierwsze parowozy Pt31, najpierw w parowozowni Gdynia, gdzie podjęły obsługę pociągów pospiesznych na odcinku Gdynia - Bydgoszcz - Inowrocław. Następne parowozy trafiły w 1934 r. do parowozowni Piotrków na linii Warszawa - Ka-



1936 r.
„Torpeda podhalańska”
na dworcu kolejowym
w Zakopanem. Dystans
z Krakowa pokonywała
w 2 godz. 14 minuty

towice, a w 1935 r. do parowozowni Rzeszów na linii Kraków - Lwów”.

W 1939 r. najszybszy pociąg z Warszawy do Radomia dojeżdżał w 1 godz. 15 min, dowiadujemy się z „Urzędowego Rozkładu Jazdy i Lotów - Lato 1939” (dziś najszybszy pociąg tę trasę pokonuje o prawie pół godziny dłużej). Taką możliwość zapewniał motorowy pociąg ekspresowy relacji Warszawa Główna - Kraków. Pociąg ten całą swoją trasę z Warszawy przez Radom, Kielce do Krakowa pokonywał równo w 4 godz.

Co ciekawe - pisze znawca przedwojennej kolei Karol Trammer - szybsze od dzisiejszych pociągów były nie tylko motorowe pociągi ekspresowe, ale również składy prowadzone parowozami. „Przed wojną najszybszy pociąg łączący Przemysł z Krakowem jechał 3 godz. i 23 min. Dziś najszybszemu pociągowi przejechanie z Przemysłu Głównego do Krakowa Głównego zajmuje pół godziny więcej - 3 godz. 55 min”. W 1939 r. najszybszy pociąg z Katowic do Krakowa jechał 1 godz. 5 min. I choć po drodze zatrzymywał się w Szopienicach, Mysłowicach, Szczakowej i Trzebinii, to był znacznie szybszy od dzisiejszego pociągu EuroCity „Wawel”, który odcinek z Katowic do Krakowa Głównego - nie zatrzymując się nigdzie po drodze - pokonuje w 1 godz. 52 min.

Dodajmy do tej statystyki, że w 1939 r. najszybszy pociąg

z Krakowa do Zakopanego - obsługiwany legendarną luxtorpedą - jechał 2 godz. 44 min (za jeżdżąc przy tym do Rabki-Zdroju). Dla porównania, dziś pociąg Express InterCity „Tatry” pokonuje odcinek z Krakowa Głównego do Zakopanego w 3 godz. 25 min. Luxtorpedzie trzykrotna zmiana kierunku zajmowała w sumie 4 min (po 1 min postoju w Krakowie Płaszowie i Suchej oraz 2 min postoju w Rabce). Jedną z luxtorped w roku 1936 ustanowiła niepobity dotąd rekord przejazdu na trasie Kraków - Zakopane, czyli 2 godz. 18 minut.

Przed wojną szybciej niż obecnie jeździło się również z Warszawy do Łodzi. W 1939 r. motorowym pociągom ekspresowym przejechanie z Warszawy Główniej do Łodzi Fabrycznej zajmowało 1 godz. 28 min. Szybciej jeździło się również z Warszawy do Białegostoku - w 1939 r. najszybszemu pociągowi pokonanie relacji z Warszawy Główniej do Białegostoku Centralnego (tak przed wojną nazywała się stacja w stolicy Podlasia) zabierało 2 godz. 4 min. Podróż do Wilna z Warszawy (423 km) zajmowała 5 godzin 25 minut „Latającym Wilnianinem”. Ekspres „Strzała Bałtyku” dowoził turystów na Hel w 6 godz. 50 min.

Mogło być jeszcze szybciej. Oto w 1936 r. z inicjatywy prof. Romana Podolskiego rozpoczęto pierwszy etap elektryfikacji polskich linii kolejowych. Bezpośrednią przyczyną było

oddanie do użytku tunelu średnicowego w Warszawie. Zdecydowano się na bardzo nowoczesny wówczas i mało rozpowszechniony system prądu stałego 3000 V, który to wybór zatwierdzono w 1921 r. Pierwszy etap elektryfikacji węzła warszawskiego ukończono 15 grudnia 1937 r., oddając 110 km linii. Realizacja kolejnych etapów stała się jednak niemożliwa z powodu wybuchu wojny.

Luxtorpedy na polskich torach

Wspomniana luxtorpeda jest w powszechnej świadomości symbolem potęgi przedwojennej polskiej kolei. Jej historia sięga momentu odzyskania niepodległości. Otóż w 1918 r. tabor tworzonych Polskich Kolei Państwowych stanowiły pojazdy przejęte od zaborców, wśród których znajdował się jeden wagon spalinowy. Eksploatacja tego wagonu pokazała, że jest on znacznie efektywniejszy niż wagony parowe oraz składy klasyczne z parowozem. Aby zbadać przydatność stosowania wagonów spalinowych, w 1933 r. wypożyczono od firmy Austro-Daimler-Puch, a po pomyślnym zakończeniu prób zakupiono wagon spalinowy, określany jako luxtorpeda, i oznaczono przez PKP SAx 90080.

Na bazie planów zakupionego wagonu w Fabloku (Pierwszej Fabryce Lokomotyw w międzywojennej Polsce, założonej w 1919 r. w Chrzanowie) wypro-

dukowano pięć egzemplarzy luxtorpedy o oznaczeniach PKP od SAx 90081 do SAx 90085, wyposażonych w silnik MAN i mających lepsze parametry eksploatacyjne oraz niższą cenę zakupu i eksploatacji niż pierwotny. W 1936 r. jedna z luxtorped ustanowiła niepobity dotąd rekord przejazdu na trasie Kraków - Zakopane: 2 godziny 18 minut. Luxtorpeda miała zdecydowanie luksusowy charakter - o czym świadczyły nie tylko wysokie ceny biletów, nowoczesny kształt wagonów czy wyposażenie wagonów wyłącznie w miejsca pierwszej klasy, lecz również przeznaczenie jej przede wszystkim do obsługi połączeń z modnymi kurortami, m.in. z Zakopanem.

Ze względu na niewielką długość - 22,5 m - przypominały raczej szynobusy niż pociągi. Luxtorpedy, czyli motorowe wagony spalinowe produkowane w Polsce w drugiej połowie lat 30. XX w., osiągały zawrotną jak na owe czasy prędkość 115 km na godzinę. Na pokład zabierały maksymalnie zaledwie 60 szczęśliwców i określenie to nie jest żadną przesadą. Bilety nie należały do tanich, tym bardziej że dla pasażerów dostępna była wyłącznie pierwsza klasa. Nie każdy mógł sobie więc pozwolić na ekskluzywną podróż.

Konkurencja też nie próżnowała. Wagony osobowe produkowane przez firmę H. Cegielski miały szczelne okna, dobre oświetlenie elektryczne, izolację akustyczną, a oparcia kanap łatwo rozkładały się do spania. Z kolei warszawskie zakłady Lilpopa zaczęły produkować wagony specjalne, m.in. kąpielowe, w których podróżny mógł się odświeżyć, oraz efektownie wyposażone wagony dancing-bar, przystosowane do organizowania imprez tanecznych. Oprócz zakupu luksusowych składów pospiesznych PKP zainwestowały też w pociągi dla turystów.

Mało kto wie, że luxtorpeda miała konkurentkę - lokomotywę Pm36. Narodziła się w latach 30. w Chrzanowie i nazywana była pieszczotliwie Piękną Heleną.

Mogła ciągnąć skład z szybkością 140 km/h i otrzymała złoty medal na Międzynarodowej Wystawie Sztuki i Techniki w Paryżu. Pociąg turystyczny z wagonem kąpielowym, a także rozrywkowym, doczepiony do owego parowozu, zdobył zaś Grand Prix wystawy.